

PAMIĄTKI

6

HISTORYCZNE KRAJOWE.



Z E B R A Ł

I WŁASNYM NAKŁADEM WYDAŁ

Ludwik Zieliński.



W E L W O W I E

1841.

DRUKIEM PIOTRA PILLERA.

Wł. Zieliński

101
H111c

115355
II

Г. Гусиальниев
К. у. Станиславского 41,
30.8.61. 20. - 2



1911

SPIS RZECZY.

OPISANIE AKTU SAMÉJ KORONACYI STANISŁAWA AUGUSTA. (<i>Z rękopisu znajdującego się w moim zbiorze. Opisanie tego aktu było drukowane po koronacyi Stanisława Augusta. Oryginał, dość rzadki, znajduje się w księgozbiorze Ossolińskich we Lwowie</i>)	1
CEREMONIAŁ INWESTITURY JO. PIOTRA DE BIRON, dziedzicznego księcia kurlandskiego i semigalskiego, JO. Ernesta, syna, swoim i ojca swojego imieniem odbieranéj r. 1764, 31. grudnia	30
HISTORYJA PRAWDZIWA BOHDANA CHMIELNICKIEGO, GDY BYŁ POD ZBARAŻEM I ZBOROWEM (<i>ze starego rękopisu</i>)	40
KSIEGA DZIEJÓW, czyli historyje, z disposycyi i rozkazu przewielebnych przełożonych prowincyi ruskiej z. ś. Bazylego W. w monasterze Iwowskim pod tytułem ś. Józego M. dla pamiątki starożytności i dawności tegoż monasteru zebrane i spisane. (<i>Oryginał znajduje się w archiwum klasztorném ks. Bazylianów we Lwowie</i>)	75
PRIMUS TRUBER, oraz wiadomość o niektórych drukarniach sławiańskich i dziełach tamże wydanych. Z rękopismów ks. B. Kompaniewicza. . . .	109

OPISANIE

AKTU SAMEJ KORONACYI

KRÓLA JMCI

Stanisława Augusta.

Przed opisaniem samej koronacyi wiedzieć wprzód należy, że na dni kilka od zwiérzechności duchownej na drzwiach kościelnych, a zaś ex parte JW. Jmci pana Ogińskiego, marszałka wiel. Księstwa litew. (miejsce natenczas marszałka w. koronnego zastępującego), w pokojach królewskich dzień 25. Novembris, dniem koronacyi, i że weń o godzinie ósmej zrana funkcyjja zaczynać się ma, został obwieszczony. Przed którym dnia 22. ejusdem, to jest we czwartek na appartamentach u jego królewskiej Mości w wieczór po godzinie siódmiej zgromadzeni tam status senatorii, quam equestris, goście, damy i kawalerowie ciągnęli losy, kto z kim i które na przyszłej kolacyi poniedziałkowej, nazajutrz po koronacyi w salach zamkowych u najjaśniejszego Pana miał posiadać miejsce. Dzień zaś 23. alias piątek, najjaśniejszy Pan na przygotowanie się do sakramentów: spowiedzi i komunii na dzień jutrzejszy, to jest sobotni, obrocik. A w sobotę nazajutrz correspondendo zwyczajnej dewocyi królów koronowanych w Krakowie, którzy w wigilię koronacyi bywali na Skałce, pojechał do kościoła św. Krzyża na krakowskie przedmieście, in assistentia bardzo wielu panów duchownych i świeckich, i tam satisfaciendo do św. Stanisława nabożeństwo od najjaśniejszych królów dotąd zachowanemu, (którego świętego obraz był w ten czas w ołtarzu,) spowiadał się i ciało Pańskie przyjął, oraz jałmużny kazał rozdawać. —

W niedzielę zaś immediate następującą, jako w dzień 25. listopada, na który książę jmc. prymas Władysław Łubieński wcześniej przedtém ichmość księży biskupów utriusque ritus latini et graeci, żeby cum numerosa assistentia prałatów i kanoników, tudzież opatów etiam klasztornych, na akt koronacyi dla wspanialszej tego aktu ozdoby do Warszawy zjechali się, zaprosił. Ceremonije koronacyi najjaśniejszego Pana w następującym zaczęły się i odprawiały porządku.

A najprzód o godzinie ósmej zrana zgromadzili się do kościoła św. Jana ichmość ks. biskupi tam ritus latini, quam graeci z całém duchowieństwem, oraz magistrat starój Warszawy z ławicą i gminem; senatorowie zaś, urzędnicy koronni i ziemscy, na tąż godzinę do zamku, na pokoje królewskie zjechali się. A książę jmc. prymas, lubo według dawnych zwyczajów sam osobiście processionaliter po najjaśniejszego króla iść był powinien, z okazji jednak słabości zdrowia został się w kościele z swoją duchowną assystencyją, i ubrawszy się w kościele do mszy pontificaliter, czekał przy oltarzu na przybycie królewskie. Na miejscu, którego jmc. ksiądz Wacław Sierakowski, arcybiskup lwowski, z processyją wielkimi drzwiami z kościoła wyszedł, przed którym szło najpiérwéj miasto, za nim krzyż kościelny z duchowieństwem w komżę przybraném, nie mającém stallum w téj kollegiacie albo w katedrach; kapituła warszawska w kapach kanonicznych, którą krzyż kapitulny poprzedzał; za nimi kanonicy, prałaci kościołów katedralnych, opaci według każdego godności; potém ichmość ks. biskupi pontificaliter ubrani tam latini, quam graeci ritus, a na ostatku wspomniony arcybiskup lwowski, za którym, dla uniknienia ścisku, oficer z ludźmi do tego komenderowanemi zamykał. Taż processyja Świętojańską ulicą przez most, na niéj nowo umyślnie na to na bruku ułożony i suknem czerwonym wybity, bramą zégarową na dziedziniec udała się, i tam swe orłdine zastanowiwszy się za daniem sobie znaku przez magistra ceremonii dworskich, jmc. pana Macieja Szymanowskiego, starostę wyszogrodzkiego; biskupi tylko z arcybiskupem lwowskim schodami koło izby poselskiej na pokoje królewskie udali się, gdzie w pokoju przed kaplicą po marszałków jmc. pana Ogińskiego i księcia Sanguszka nadwornego, litewskich (w nieprzytomności koronnych) i od urzędników koronnych i w. ks. lit. przyjęci byli; nieodwłocznie oraz na sam przód ciż ichmość marszałkowie do kró-

lewskiego pokoju (gdzie baldachim stoi) wprowadzili i z niemi do tronu królewskiego zbliżyli się, a za nimi ichmość senatorowie przystępowali. Ichmość zaś urzędnicy koronni i litewscy przy stołku królewskim po obudwóch stronach stanęli. Nikt zaś więcej nad tych do tegoż pokoju nie wszedł, czego podkomorzowie nadworni królewscy na to destynowani, doglądali. Na ten czas najjaśniejszy król tam pod baldachimem stojący, za zbliżeniem się junci księdza arcybiskupa lwowskiego, był od niego w mowie imieniem całego narodu polskiego i litewskiego do obrządków koronacyi zapraszany, i oświadczywszy sam w krótkich słowach całemu narodowi wdzięczność usiadł pod tronem na krześle, a niedaleko tronu był stół cum pontificalibus do stroju najjaśniejszego Pana. W tymże pokoju audyencyjonalnym na drugim stole leżały: berło, korona i jabłko, każde na swoim aksamitnym wezglowiu złożone, oraz dwa miecze gołe. Trzeci zaś miecz szczerba nazwany, z paskami i pochwami i paludament królewski do kościoła św. Jana były odesłane do wielkiego ołtarza. Chorągwie także dwie, jedna z jednéj, druga z drugiey strony przy tronie, niedaleko na bokach znajdowały się. Przy tym stoliku, gdzie wspomniane insignia leżały, stał jmc ksiądz Czerny, kustosz koronny, a oddawszy insignia wyznaczonym do tego senatorom, jsko to: księciu jmcu Jabłonowskiemu poznańskiemu, Wielopolskiemu sandomirskiemu, wojewodom; i Massalskiemu, kasztelanowi wileńskiemu, sam miejsce przyzwoite sobie między prałatami zabrał. Pontificalia dla najjaśniejszego Pana były: sandalia, hirothecae, alba, pas, tunicella lamowa biała i kapa takąż, order z łańcuchem na tacy złożony, na drugiey tacy czapka królewska. Najjaśniejszy Pan miał na szyi krawat z sprzączką, pod albą kamizelkę, to jest suknię spodnią białą, służącą do paludamentu, w której rękawy do samego łokcia były obszerniejsze, że ich można było łatwo posunąć za łokcie, gdy do namaszczenia łopatek przyszło. Przy tym zaś stole, gdzie złożony był strój dla najjaśniejszego króla, kapelan jmc ksiądz Krasicki, opat wąchocki w rokiecie i mantolecie podał dyrektorowi ceremonii jmcu panu Szymanowskiemu, staroście wyszogrodzkiemu, a ten jmcu panu Ogińskiemu, marszałkowi w. lit., który je na nogi królewskie kładł, potem kapelan albę, dalmatykę, kapę biskupią do ubierania najjaśniejszego Pana temuż podał, a ten z pomocą stojących biskupów najjaśniejszego Pana ubierał. Tenże magister ceremoniarum świecki podał marszałkowi w. tacę z orde-

rem przygotowaną, który najjaśniejszemu Panu prezentował, a jego król. Mość z pomocą jmei pana Poniatowskiego, podkomorzego koronnego, na siebie włożył. Podobnie tenże magister ceremoniarum drugą tacę z czapką królewską podał księciu Sanguszkowi, marszałkowi nadwornemu litewskiemu, a ten ją najjaśniejszemu Panu prezentował. A takowym aposobem ubranego najjaśniejszego Pana jme ksiądz arcybiskup lwowski wziął pod rękę z krzesła i w tém, mając sobie podane kropidło od kapelana, pokropił święconą wodą jego król. Mości i modlitwę głośno mówić zaczął.

Potém wraz nieodwłocznie magister ceremoniarum świecki dał znak czekającój na dole processyi, żeby początek jój tym porządkiem, jak przyszedł z dziedzińca na Świętojańską ulicę wychodził, do którój po zakończonej w pokoju modlitwie, tym sposobem łączyli się tak, że za duchowieństwem i prałatami z dziedzińca wychodzącymi, postawie na sejm znajdujący się przy tym akcie następowali, za nimi zaś ichmość panowie senatorowie świeccy z ministrami, za którymi szli biskupi pontificaliter ubrani. Za temi zaś ichmość panowie Mniszek koronny i Krasicki litewski, chorążowie nadworni, w nieprzytomności chorążych wielkich, z chorągwiami szli nierozpuszczonemi, za niemi książę jme Lubomirski koronny i jme p. Ogiński litewski, miecznikowie, z dobytymi mieczami, którzy gdyby chorążowie wieley in personis znajdowali się, tedyby ich miecznikowie praudere powinni przez cały trakt ceremonii, a za niemi trzech wyżej wspomnionych senatorów najpiérwszych, po jednemu z każdój prowincyi, w jednéj zawsze linii idąc, insignia królewskie koronę, berło i jabłko ponieśli na wezgłowiu. Po których następowali marszałkowie z laskami spuszczenemi, a za nimi najjaśniejszy Pan między jmscią księdzem arcybiskupem lwowskim i piérwszym po nim in ordine biskupem, to jest Kajetanem Sołtykiem, księciem biskupem krakowskim, nad którym baldachim przez cztérech ichmciów panów kasztelanów in ordine najpiérwszych na ten czas znajdujących się był niesiony. Za najjaśniejszym zaś królem wszyscy urzędnicy koronni i litewscy, adjutant jeneralny, podkomorzowie królewscy, dworzanie do służby na ten dzień naznaczeni poszli, za którymi, dla uniknienia ścisku, komenderowani żołnierze pomaszzerowali aż do drzwi kościelnych św. Jana. Początek zaś wchodzącój processyi tak się sadowił. Magistrat, ławnicy i gminni na kościele w miejscu sobie wyznaczoném, duchowni i prałaci za wielkim okta-

rzem na wybudowaném amphitheatrum mieszczeni byli; znajdujący się posłowie na sejm i urzędnicy ziemscy w ławkach na to wybudowanych i im wyznaczonych na kościele; ichmość zaś senatorowie świeccy wzięli miejsca w ławkach sobie na amphitheatrum przygotowanych, a ichmość księża biskupi poszli ad faldistoria alias na taborety biskupie przy wielkim ołtarzu z obu stron praeparata. Niosący zaś insignia, siedzącemu księciu jmcí prymasowi na najwyższym gradusie ołtarza w samym środku, oddawali po jednym, które książę jegomość na ołtarzu złożył. Chorążowie zaś przez cały czas z chorągwiami stali po rogach ołtarza, a senatorowie, którzy insignia nieśli, poszli na swoje miejsce. Skoro tylko najjaśniejszy król wszedł do kościoła, baldachim księża wikaryjuszowie odebrali i w kaplicy złożyli, a ichmość panowie kasztelanowie z drugimi się senatorami złączyli. Gdy zaś najjaśniejszy król ku wielkiemu zbliżał się ołtarzowi, wszyscy urzędnicy koronni i litewscy za królem idący, do tronu królewskiego przystąpili, i tam przy krześle przez cały czas téj ceremonii zostali z królem jmciał i przy nim szli tylko marszałkowie, podkomorzowie koronni i litewscy, adjutant jeneralny i podkomorzych królewskich dwóch.

Król jmc przyszedłszy przed sam ołtarz, nie wstępując na gradusy, między dwoma biskupami czapkę zdjawszy, którą jednemu z podkomorzych wielkich oddał, głowę księciu prymasowi skłonił, zaś jegomość ksiądz arcybiskup lwowski, który najjaśniejszego króla prowadził, infulę zdjawszy, mówił do prymasa: »Najprzewielebniejszy ojcze! żąda matka nasza kościół św., abyście tego obranego króla pobłogosławić i poświęcić raczyli.« — Książę jegmc prymas pytał się: »Uznajecie go bydź przygotowanym do tego świętego obrządku?« — Tenże biskup co się pytał, odpowiedział: »Uznajemy i nie wątpimy, niemniej kościołowi bożemu i rządowi Królestwa tego bydź użytecznym.« — Na co książę jmc mówił: »Bogu dzięki.« Potém król jmc odebrawszy czapkę, nakrył głowę i siadł na taborecie bogatym na témże miejscu przed księciem jmciał prymasem, i dwaj biskupi assistujący siedli twarzami ku sobie przy królu, także z głowami nakrytymi. W tém książę jmc prymas siedząc, królowi czynił napomnienie.

Po skończonej adhortacyi tenże książę jmc prymas pytał się króla: »Najjaśniejszy Panie, chcesz wiarę św. od przodków kościoła katolickiego podaną zachować i przy sprawiedliwości stojąc, przy-

stojnie się obchodzić?« — Król jegomość odpowiedział: »Chcę.« — Item prymas: »Najjaśniejszy Panie, chcesz Królestwo od pana Boga tobie poleczone według sprawiedliwości trzymać, rządzić i bronić?« — Król odpowiedział: »Chcę, i za miłego pana Boga pomocą i za radą wiernych swych tak się we wszystkiem wiernie zachować obiecuję, jako będę mógł najlepiej.« A odpowiadając król pomienione słowa »chcę« skłania zawsze głowę. Po tych pytaniach wstali wszyscy i książę prymas mówił modlitwę. Po skończonej modlitwie najjaśniejszy król z assystującemi biskupami zbliżył się do siedzącego księcia jmei prymasa, głowę odkrył, i księciu Radziwiłłowi, podkomorzemu litewskiemu, oddał na tacę czapkę, a potem klęknął na wezgłowiu przed prymasem i mówił przysięgę. A podczas téj przysięgi wszyscy stali, sam tylko książę jme prymas siedział, mając na łonie ewangelią. Po przysiędze król kładł ręce obydwie na ewangelii mówiąc: »*Sic me Deus adjuvet et haec Sancta Dei Evangelia.*« Król jeszcze klęczał, a książę prymas powstawszy z wszystkiemi biskupami mówił modlitwę.

Tę modlitwę jako i wszystkie inne, potem przez całą funkcją wszyscy biskupi *submissa voce* z swoich pontyfikatów mówili. Po której modlitwie książę prymas z biskupami na swoich miejscach zostającemi, klękali przy swych faldistoriach, głowy i ręce oparłszy na nich, a król jme z-szedłszy z gradusa, wezgłowia położone mając, na oblicze padł, tymczasem chorus litanije o wszystkich świętych śpiewał, a gdy przyszedł do tych słów »*et omnibus fidelibus requiem donare digneris,*« i odpowiedziano: »*Te rogamus, audi nos,*« wstał sam książę jme prymas, wziął pastorał i obrócił się do króla, a biskupi inni wzniosłszy tylko głowy, wszyscy błogosławiąc mówili: »*Ut hunc electum in Regem coronandum benedicere digneris. R. Te rogamus audi nos. — Ut hunc Regem coronandum conservare digneris. R. Te rogamus audi.*« — Wrócił się książę jme prymas do ukłęknięcia jak pierwój przy faldistorzu, a potem po skończonych litanjach, gdy król jeszcze i biskupi zostali, zdjawszy jednak infuły, książę prymas wstał i mówił »*Pater noster.*« Po odpowiedzi »*sed libera nos a malo,*« obrócił się do króla i mówił wiérsze z modlitwami. Co i biskupi, jako się namieniło, czynili. Po tejże zaś modlitwie najjaśniejszy król podniósł się i na témże miejscu przed ołtarzem stanął, a książę jme prymas obróciwszy się

ku miejscu ołtarza, gdzie paludament królewski położony był, benedykował go.

Siadł potem książę prymas, infułę kładł, a najjaśniejszy król przez tych, którzy go ubierali *ex pontificalibus* był rozbiierany; łańcuch zaś z orderem zdejmując na tacę złożył jednemu z podkomorzych wielkich, zostawszy tylko w swojej sukni przed księciem jmscią prymasem na wezgłowie uklęknął, któremu książę jegomość prymas in forma krzyża olój św. na głowę lał.

Zatém biskupi wstawali z infułami, zbliżali się do króla, piérwsi z nich rękę prawą i barki do namaszczenia przysposobiali, książę prymas palec wielki u prawej ręki w oleju św. umoczywszy, nim najprzód rękę królewską począwszy od zgięcia ręki przy pięści, aż do zgięcia łokcia wzdłuż ciągnąć palcem i potem poprzek, to jest in forma krzyża namaszczał. Potém zaraz barki, to jest między ramionami, niżej karku namaszczał i mówił modlitwę. Tę zaś skończywszy, książę jme prymas palce obcierał chlebem według zwyczaju; toż samo czynili królowi ichmość biskupi na częściach namaszczonych i przybiérali rękę i barki, jak były. Potém księciu jmoi prymasowi assistentes jego z ołtarza płaszcz królewski według dawnego ceremoniam, który książę jme wkładając na najjaśniejszego Pana mówił modlitwę. A gdy płaszcz najjaśniejszy król wziął na siebie trzymający na tacy order do wzięcia na szyję podał mu, powstawszy oraz przy schyleniu głowy prymasowi, szedł do swego genuflexorium na rogu ołtarza po stronie ewangelii przygotowanego. Książę prymas schodził na zwyczajne miejsce zaczynających mszą świętą, i tę zaczynał przydając kolekktę pro Rege coronando. A gdy przyszło do Alleluja, wziął książę jmsć prymas infułę i pastorał, i obróciwszy się do miejsca ołtarza, gdzie miecze złożone, miecz królewski benedykował. Po której benedykeyi siadł książę jgmś prymas na swoim miejscu, a najjaśn. król przyszedł z marszałkami, podkomorzemi, miecznikami przed niego i klęknął na wezgłowie. Książę jgmś prymas wziął miecz królewski podany sobie z ołtarza goły, i podał w ręce najjaśniejszemu królowi. Potém najjaśniejszy król oddał miecz miecznikowi koronnemu, on go w pochwy włożył i podał prymasowi, a prymas przypasał do boku królewskiego z pomocą mieczników koronnego i litewskiego. Potém król wstąpił na gradus ołtarza, obrócił się ku ludziom, dobył miecza i nim po trzykroć na krzyż machał, a obtarłszy go o swoje

ramię lewe, do pochew włożył, i obróciwszy się ku księciu prymasowi przez pierwszego z asystujących biskupów dwa z ołtarza miał sobie podane miecze, z których jeden miecznikowi koronnemu, a drugi litewskiemu oddał. Klęknął potem najjaśniejszy król przed prymasem, któremu chorążowie chorągwie podali, naprzód koronny, potem litewski, a te książę jmc prymas rozpuściwszy, królowi jmc do ręku oddał; król zaś powstawszy, nazad oddał jedną po drugiej chorążym, którzy z temi chorągwiami przy miecznikach stali.

W tém wziął książę prymas z ołtarza koronę i włożył ją na głowę klęczącemu królowi z dotykaniem się dwóch przytomnych biskupów; potem oddał berło w rękę prawą, jabłko w lewą, podane sobie z ołtarza na wezgłowiach.

Najjaśniejszy król zatem podniósł się, podobnież i książę prymas z miejsca się ruszył, biorąc króla pod rękę, a z drugiej strony jmc ksiądz arcybiskup lwowski i z nim do tronu królewskiego zbliżyli się tym sposobem: najprzód chorążowie z rozwiniętymi chorągwiami, którzy przyszedłszy do tronu na pierwszym gradusie stali, za nimi miecznikowie koronny i litewski z dobytymi mieczami, na drugim gradusie wstrzymali się, za którymi marszałkowie z spuszczoneymi laskami, na ostatni gradus wstąpili, za nimi książę jmc prymas z arcybiskupem lwowskim wprowadzili najjaśniejszego króla na tron, i książę jmc prymas posadził go na krześle. Potem książę jmc prymas obróconą twarzą ku ołtarzowi, obok króla stojąc na prawej ręce, zdjawszy infułę zaczął »*Te Deum*« i przez ten cały hymn tamże stał z głową odkrytą, po którym prześpiewanym śpiewał wiérse z modlitwami. Po tych modlitwach w głos książę jmc prymas mówił po trzykroć: »Vivat król!« Lud odpowiedział: »Vivat król!« Marszałkowie laski podnosili, z armat nad Wisłą ognia dawali i we dzwony po wszystkich kościołach dzwonili. Po skończonym ostatnim okrzyku, książę jmc prymas wrócił się do ołtarza z arcybiskupem lwowskim, który z nim do tronu asystował, i w mszy św. dalej postępował, a marszałkowie laski spuścili, jego król. Mości zaś genuflexorium do klęczenia przynieśli. Gdy się ewanielija skończyła, książę jmc biskup krakowski przyniósł jego król. Mości ewanieliją do pocałowania, zaś wyżej wspomniony jmc ksiądz Ignacy Krasicki, opat wąchocki, odebrawszy od księcia jmc prymasa

masa benedykcyją, wstąpił na ambonę i kazanie zaczął następującemi słowy:

»Wziął Samuel naczynie oleju i namaścił Dawida w pośrodku braci jego.«

Z ksiąg król. I., rodz. 16., wiersz 13.

Po skończoném kazaniu, oraz po offertorium, niżej przyszło do lavabo, siadł książę jgmśc prymas na zwykłym miejscu, infułę włożył; najjaśniejszy Pan zstąpił z tronu i z poprzedzającemi chorążemi; za nimi miecznikami, potem marszałkami z podniesionemi łaskami, złożywszy z głowy koronę, berło i jabłko w ręce tych, którzy je przynieśli (którzy przy tronie zostali), poszedł do ołtarza i odebrawszy podany sobie na tacy chleb, księciu jmcj prymasowi klękawszy dał na ofiarę, podobnie odebrawszy baryłkę z winem podaną, jemuż prezentował. Po tej ofierze najjaśniejszy król tymże porządkiem, jak przyszedł, do tronu swego powrócił się, na którym koronę tylko na głowę wziął i tejże nie zdejmował, aż do podniesienia najświętszej hostyi, którą w ręce do tego naznaczonego senatora oddał. Gdy zaś na mszy świętej przyszło ad Pax tecum, pierwszy z biskupów pacifikał królowi do pocałowania zaniósł. Po komunii prymasa, król koronę na głowę włożył, tymczasem książę jmc prymas gratiarum actionem uczynił. Wziął na rękę mucet, co i inni biskupi uczynili. Magister ceremoniarum wychodzenie processyi z kościoła dysponować począł tą drogą, którą król był prowadzony; marszałek zaś wielki po trzykroć wołał: »Vivat król!« Lud podobnie odpowiedział, a w tém armaty i dzwony szłyszć się dały.

Ruszyli się z miejsc swoich biskupi i prymas ku królowi, król z tronu w koronie, wzięwszy berło i jabłko w ręce, ku nim schodził i tym porządkiem z processyją z kościoła wychodził, jako nią był prowadzony, (oprócz duchowieństwa, które w kościele pozostało,) a tylko nobilitas, urzędnicy koronni i litewscy, senatorowie, biskupi na pokoje z królem poszli, za którym paludamet, to jest płaszcz długi królewski jmc pan Kazimiérz Poniatowski koronny i książę Stanisław Radziwiłł litewski podkomorzowie wielcy, pierwszy po prawej, drugi po lewej ręce idąc, unosili. Nad wychodzącym zaś królem jmcia z kościoła księża wikaryjuszowie baldachim ichmościom panom kasztelanom do niesienia oddali. A gdy w audyencyjonalnym pokoju jego król. Mość stanął, złożywszy berło i jabłko, do pocałowania ręki królewskiej assistentes przystąpili.

A po nich jmc ksiądz nuncyusz, ichmość panowie rossyjski i pruski posłowie wielcy, tudzież rezydenci: angielski, duński, pruski i kurlandzki, także swoje powinszowania jego król. Mości złożyli. Potém najjaśniejszy Pan trzy ordery orła białego konferował, to jest księciu jmc Repninowi, posłowi extraordinaryjnemu i ministrowi pełnomocnemu rossyjskiemu; księciu jmc Adamowi Czartoryskiemu, generałowi podolskiemu; jmc księdzu Michałowi Poniatowskiemu, kanonikowi katedralnemu krakowskiemu, bratu swemu. Po którym orderów rozdaniu, gdy jego król. Mość do swego appartamentu odszedł, ichmość panowie senatorowie i wszyscy ad stantes do pokojów przygotowanych na obiad ceremonialny jego król. Mości udali się, i tam przybycia królewskiego oczekiwali.

Notandum, że dla uniknienia w kościele zbytecznej ciżby, szczególnie tylko za biletami byli puszczani, o które i wiele każdy potrzebujący in scripto dopraszał się u jmc pana, Karasia, marszałka dworu jego król. Mości, na dni kilka przed koronacją; prostego zaś gminu i ludzi w liberyi, etiam za biletami nie puszczano. Do usadowienia każdego w miejscach swoich wyznaczonych, tak jppp. posłom i kawalerom cudzoziemskim, jako téż damom, ichmościom panom senatorom, urzędnikom, rycerstwu i duchowieństwu, miastu i innym, czterech podkomorzych i czterech dworzanów było wyznaczonych, którzy o godzinie 8. zrana już się w kościele znajdowali. Aże dla wymoszczenia ulicy od zamku aż do samego kościoła św. Jana karéтом wjazd był zabroniony, więc gankami przez zamek do kościoła udawali się, i w bramie od pałacu pod blachą wysiadali przed wschodami i szli mimo senatorskiej izby, karéty zaś odsyłali przez dziedziniec koło dziekanii przez rynek, aż za nowomiejską bramę, czego destynowany od jw. pana marszałka w. lit. na koniach doglądali. Ci zaś przyjeżdżający wcześniej zjeżdżali się, bo gdy processyja w zamku była, nikogo już niepuszczano. Od wschodów zamkowych aż do kościoła św. Jana we dwa rzędy warty stały, podobnie w kościele aż do gradusów do wyższego choru prowadzących, oraz przy wszystkich drzwiach i przejściach kościelnych.

Po odprawionej wyż opisanym sposobem w kościele św. Jana koronacyi, tudzież powróceniu się najjaśniejszego Pana na zamek, gdy już stoły były zastawione, jmc pan Antoni Poniński, kuchmistrz koronny przyszedłszy do appartamentu króla jegmści, że już stoły były zastawione oznajmił. Wyszedł zatém najjaśniejszy Pan

z swego apartamentu w paludamencie i wszystkim stroju, jak był ubrany, bez korony na głowie, jabłka i berła w ręku nie mając, któremu zaraz ichmość panowie marszałkowie z łaskami, tudzież senatorowie i urzędnicy koronni, a mianowicie ichmość podkomorzowie wielcy koronni i litewski, unoszą za nim paludament, asystowali do sali, gdzie sam tylko zasiadł do jednego stołu na tronie czwórma gradusami wywyższonym pod baldachimem postawionego, i tam obiadującemu; urzędnicy koronni i litewscy usługiwali, jako to: jmc pan kuchmistrz koronny, jeść królowi niosących z łaską do stołu zaprowadzał, i na stole królewskim półmiski ustawiał; ichmość panowie August Moszyński, stolnik koronny, i Ludwik Oskierka, cześnik litewski, potrawy na talérze kładli i najjaśniejszemu Panu podawali, oraz zastępując nieprzytomnych krajczych powinnych, pieszyste rozbiérali, krajali i królowi jmc prezентовali, zaś jmc pan Czacki, podczaszy koronny napoje podawał i jako on każdego likworu, którego król potrzebował, sam wprzód kielich wypijał, tak i ichmość wyżej wspomnieni, urzędnicy sami zawsze naprzód każde potrawy kosztowali. W tejże sali dwa inne stoły były: u jednego, z których (patrząc od tronu królewskiego) po prawej stronie będącego, siedzieli ichmość księża arcybiskup lwowski (bo prymas w ten czas dla słabości zdrowia nie znajdował się) i biskupi, tudzież wojewodowie; u drugiego zaś po lewej stronie ichmość panowie ministrowie i kasztelanowie więksi. Trwał ten obiad godzin kilka przy muzyce i śpiewaniu koncertów, pod czas którego kiedy najjaśniejszy Pan prosperitatis publicae pił kielich, dwanaście razy z armat wystrzelono, potem poszedł kielich, począwszy od arcybiskupa lwowskiego w kolei aż do wojewody czerwiechowskiego. Po nim zaś oddany był do drugiego stołu po lewej stronie i tam począwszy od jmc pana Ogińskiego, marszałka wielkiego litewskiego, obszedł rząd aż do jmc pana kasztelana inflanckiego. Każdy z tych ichmościów pił zdrowie królewskie powstając i natychmiast za dawanemi znakami przez jmc pana Fryderyka Brühla, generała artyleryi koronnój, tuż zaraz na gradusach przy stole królewskim z innemi królowi jmc asystującemi znajdującemu się, po trzy razy z armat wystrzelono.

W tenże sam czas w drugiej sali był stół jmc pana Poniatowskiego, podkomorzego koronnego, in forma literae S na 80 osób, u którego siedzieli ichmość panowie kasztelanowie mniejsi, i urzę-

dnicy koronni i litewscy, którzy do usługi stołowej u króla nienależeli. W trzeciej zaś sali był stół jmcí pana Karasia, nadwornego dworu jego król. Mości marszałka, na osób 80, gdzie także urzędnicy ziemscy i inne dystyngnowane znajdowały się osoby. Które to stoły wszystkie niemniej wybornie jak wspaniale zastawione były.

Gdy zaś jego król, Mość skończył obiad i wstał od stołu, tak zaraz i ichmość wszyscy senatorowie i ministrowie, tudzież urzędnicy przy królu jegomci stanęli i z taką go ceremoniją, jako mu do stołu assystowali, do appartamentu, z kąd wyszedł na obiad, odprowadzili. Potém gdy się wrócił do appartamentu, zdjął suknie do ceromonii koronacyi należące, i około godziny osmiej w nocy w zwyczajnych sukniach konno, w wielkiej panów assystencyi wyjechał i po mieście jakotóż po przedmieściach wspaniale wszędzie illuminowanych przejeżdżał się, na których tumult także przypatrujących się ludzi wszędzie widziéć się dał, z okrzykiem nieprzerwanie trwającym: »Vivat król!«

Dnia 4. Xbris hołd od miasta najjaśniejszy Pan następującym odebrał sposobem :

Około dziesiątej godziny z miejsca wyznaczonego, to jest: z dziedzińca pałacu saskiego, jme pan Dulfus i z dwoma adjutantami stariej Warszawy, wszystkim kompaniom kupieckim, oraz i wszystkim cechom marsz zacząć kazał. Według tego ułożonego między sobą porządku, maszerując przez krakowskie przedmieście i zamek (gdzie z senatorami i ministrami przypatrując się z okien téj paradzie jego król. Mość) wszystkie chorągwie na dziedzińcu zamkowym salutacyją mu oddawać honor miały, ciągnąc z tamtąd pomiędzy uszykowaną gwardyją przez bramę zamkową na ulicę świętego Jana.

Porządek chorągwi cechowych i kompanii kupieckich, wynoszących ludzi 3800, był takowy: I. Chorągiew piwowarów, Niemców, reprezentująca inżynierów, kolor zielony z ponsowym. Za niemi polska chorągiew piwowarska pod uniformą z dobytymi pałaszami. II. Chorągiew rybaków w mundurze popielatym z czerwonym. III. Chorągiew rzeźników w mundurze kawowym z ponsowym. IV. Chorągiew stolarzy w mundurze niebieskim z karmazynowym. V. Chorągiew stelmachów, ślusarzów i kowalów w mundurze granatowym z karabinami. VI. Chorągiew rymarzów po granatyrsku mundur zie-

lony z ponsowym. VII. Chorągiew rękawiczników reprezentująca strzelców, w mundurze zielonym szamerowanym złotem, z karabinami. VIII. Chorągiew złotników i zégarmistrzów, reprezentujących infanteryją; mundur granatowy z białym, szamerowany złotem. IX. Chorągiew kuśnierzów, reprezentująca hussaryję polską; kontusze niebieskie, żupany i czapki palie wysokie z siwym barankiem, przyodziani z ramion lampartami. X. Chorągiew polskich krawców i szmuklérzów; kontusze popielate z sznurkiem śróbrnym, żupany karmazynowe. XI. Chorągiew krawców niemieckich, suknie zwiérzchnie zielone, kamizelki ponsowe szamarowane złotem. XII. Chorągiew szewców polskich, suknie zielone ze złotem. Takąż chorągiew szewców niemieckich. XIII. Chorągiew mieczników w żupanach ponsowych, reprezentująca kiryśników w zbrojach i szyszakach. XIV. Kompania kupiecka polska, żupany niebieskie grodeturkowe, kontusze palie z czarnymi barankami, buty czerwone, w rękach dziirydy. XV. Kompania kupców po niemiecku. Mundur granatowy i palie z galonkami śróbrnymi, kapeluszem z strusiem piórem białém, patrontasze palie ze śróbrem, ostrogi śróbrne, sztandar aksamitny, haftowany śróbrem. XVI. Trzy kompanie kupieckie w szwajcarskim stroju. U piérwszój chorągiew biała śróbrem szamerowana, z herbem jego król. Mości, nad syreną herbem miasta. U drugiej chorągiew niebieska z takimiż ozdobami. U trzeciej chorągiew palie z podobnemiż ornamentami. Strój zaś tych trzech kompani był taki: przyłbice aksamitne niebieskie szamerowane śróbrem, z piórami strósiemi białemi wysoko wyniesionemi i po za głowę spuszczone. Włosy w tyle wstążką związane i w loki rozpuszczone. W koło szyi kryzy wielkie muszlinowe z hiszpańska. Kamizelki niebieskie sukienne, śróbrem szamerowane. Płaszcze palie, także śróbrem szamerowane, spodnie palie, pończochy białe jedwabne, ciżmy czarne z czerwonymi korkami, w rękach halabardy z kutasami, śróbrem przerabianemi. U oficerów zaś kamizelki niebieskie aksamitne śróbrem szamerowane, płaszcze palie frandzlami śróbrnymi szamerowane, na piersiach zaś słońce haftowane złotem z cyfrą imienia królewskiego na aksamicie pąsowym i z inskrypcyją: *Pro fide, rege et lege*. Kompanie te prowadził jmc pan Teper. Wszystkie zaś te chorągwie cechowe i kompanie kupieckie paradowały do miasta przez ulicę św. Jana między dziesiątą i jedenastą godziną, to jest: kiedy już senatorowie i ministrowie, urzędnicy i rycerstwo

tak korony polskiej jako i wielkiego księstwa litewskiego zgromadzało się było na pokoje jego król. Mości. Cała ulica św. Jana wymoszczona i suknem zasłana, obstawiona była z obudwóch stron we dwa giejty w zwyżpomienionemi chorągiewami aż do samego rynku; reszta zaś cechów lokowały się ze trzech stron około ratusza. Wszedłszy zaś w rynek po między arkady, przed pierwszemi szrankami stanęła w paradzie kawalerija kupiecka niemiecka. Głębiej przed drugimi szrankami uszykowały się na przeciw ratusza trzy kompanie kupieckie Szwajcarów w zwyż opisanych. A w bramie tryjumfálnej głębiej przy wejściu do ratusza, stanęła chorągiew kupiecka polska. Dalej w inszych bramach ratusznych trzymali wartę starościnscy żołnierze i pachołcy miejscy. Gwardyja zaś pie-sza koronna po wszystkich arkadach dekoracyi od ulicy św. Jana aż do końca w około tronu, jakotóż przy wejściu za pierwsze i za drugie szranki, gdzie senat miał zasiadać, straż trzymała dla wstrzymania nacisku wielkiego. Kapela szwajcarska, trąby, kotły, waltorny, z balustrad ratusznych zabrzmiały. Przy tronie z obojęd strony rzęsiście stała *leibgwardyja* koronna jego król. Mości.

Gdy tak wszyscy w porządku swoim uszykowani stanęli, wszystek magistrat w czarne aksamitne suknie i w płaszcze grodeturowe czarne obszerne poważnie ustrojony, ruszył się do zamku tym sposobem: najprzód 40 ludzi kompanii szwajcarskiej, za nimi magistrat nowej Warszawy cum ordinibus, potem starój Wareszawy cum ordinibus, z pomiędzy których sześciu z magistratu nieśli baldachim, a czterech ławników sznury z kutasami złotemi trzymali; baldachim ten bogaty, galonami, frandzlami i gąbkami, na wierzchu z strusimi piórami wspaniale przyozdobiony był. Za temi, dwudziestu podobnych Szwajcarów marsz zamykali. Stanąwszy na dziedzińcu zamkowym pomieniona parada, wybranych z pomiędzy magistratu ośmiu, na pokoje się jego król. Mości udali i o audyjeneyją przez jw. jmei pana podkomorzego koronnego upraszali, którą pozyskawszy jme pan Andrychiewicz imieniem miasta zapraszał jego król. Mość do odebrania przysięgi i hołdu.

Jego król. Mość raczył sam mowcy łaskawie odpowiedzieć. Po skończonej zaś téj audyjeneyi jego król. Mość w licznój assystencyi ruszył się z zamku tym następującym sposobem: najprzód szli ciż 60 Szwajcarów, którzy się potem na wyznaczoném sobie miejscu z drugimi złączyli; za nimi magistrat cum ordinibus civitatensibus,

zostawiwszy przy wschodach zamkowych wybranych do niesienia baldachimu; za magistratem szedł stan rycérski. Senat cum ministerio tak korony polskiej, jako i wiel. Księstwa litewskiego; potem szli ichmość panowie chorążowie z chorągwiami, miecznikowie koronni i litewscy z mieczami, i trzej senatorowie ciż sami, którzy podczas koronacyi byli, niosący na wezgłowiach aksamitnych insygnia królewskie, co wszystko było przygotowane w pokoju audyencyjonalnym, paludament zaś i miecz jego król. Mość miał przypasać do boku i order z łańcuchem były wprzód zaniesione do ratusza; potem ichmość panowie marszałkowie z laskami podniesionemi szli immediate przed królem jmcia, który szedł pod baldachimem niesionym od wyż wyznaczonych z magistratu. Za najjaśniejszym królem szli ichmość panowie urzędnicy koronni i wiel. Księstwa litewskiego, tudzież jenerałowie, adjutantów dwóch i podkomorzowie jego król. Mości do służby wyznaczeni. Dla wstrzymania zaś ciżby za temiż szło 30 ludzi gwardyi koronnój z oficerami swemi. A tymczasem zaczęto bić z armat. Gdy jego król. Mość już ku bramie tryjumfalnej wystawionój pod ratuszem zbliżał się, jmc pan Franciszek Witof, prezydent miasta starój Warszawy, witał go imieniem miasta przy assystencyi magistratu, i oddał mu na wezgłowiu aksamitném klucze złote od miasta i od ratusza, które jego król. Mość oddał jw. jęgm panu podkomorzemu koronnemu, on zaś jmc panu podkomorzemu jego król. Mości.

Po skończonej mowie sam najjaśniejszy pan z oświadczeniem wszelkiej królewskiej łaski miastu temu dobrotliwie odpowiedzieć raczył. Potem senatorowie: chorążowie z chorągwiami, miecznikami z mieczami, senatorowie z insygniami i marszałkowie z laskami podniesionemi, przed najjaśniejszym królem poszli na górę do ratuszowój izby; za najjaśniejszym królem zaś urzędnicy koronni tamże udali się, gdzie jego król. Mość od jmc pana Dulfusa przyjęty, wziął na się strój królewski, to jest: paludament, który mu jw. jmc pan marszałek wielki litewski podał, potem miecz przypasał i order z łańcuchem, który leżał na tacy śróbrnej, wziął na się. Senatorowie zaś, którzy insygnia jego król. Mości trzymali, oneż mu podali, to jest: koronę, berło i jabłko.

W ten tedy strój przybrawszy się jego król. Mość z poprzedzającym senatem, chorążymi, miecznikami, marszałkami i ministrami z-szedł na dół pod baldachimem, z kąd prosto tymże porząd-

kiem poszedł na tron, który był w rynku wystawiony. Podkomorzowie zaś koronny i litewski rogi paludamentu królewskiego unosili, gdy zaś do gradusów przyszedł, baldachim za arkadę odniesiono.

Tron na pięciu gradusach wyniesiony, był na łokci 12 z adamaszku karmazynowego, szamerowany galonem złotym, kształt pawilonu otwartego, szeroki u dołu według obszerności rozłożystych gradusów, a zwężony u góry baldachimem, w załomowanie gzymsowe ślicznym kształtem uformowanym, rzęsisło galonami obfitym, zwieszonemi w essay frandzlami i kutasami złotemi adornowanym, z wielkimi na wierzchu gałkami, z strusiem i piórami, a na froncie z kompartymentem złotym, pomienione gzymsowanie obejmującym (na którym-to kompartymencie królewskie imię w cyfrę wyrażone było). Obadwa tronu boki wspierali się dwiema pilastrami, wieńcami laurowemi otoczonemi, tło wszędzie białe, a wszystkie prominencyje wyzłacane były; z kapitelów zaś orły pawilon tronu dziobami wstrzymywały. Krzesło pod tronem suto złożone, było obite materją bogatą francuzką na dnie karmazynowém, nadto haftowane złotem. Od tronu aż do szranek wymoszczenie było obite suknem czerwoném, ławkami podwójnemi w amfiteatrum, kontynuowanemi przedniem suknem, obitemi dla senatu i stanu rycérskiego. Tak, iż ponieważ cały plac od końca ulicy św. Jana, aż do końca rynku, prócz bramy tryjumfalnej, wystawionej wzdłuż ratusza z portykami, cały, mówię, plac adornowany był w salę ogrodową obszerną, na trzy części podzieloną, tronem się wspaniałem kończącą, równie to wszystko majestatu pełną i przedziwnie oku miłą perspektywę czyniło; zwłaszcza, gdy wszystkie jęj części tu gwardyją pieszą, tam *leibgwardyją*, indziej kompanjami kupieckimi tak różnie i tak pysznie strojnemi; dopióróż gdy stanem rycérskim, ministrami i senatorami najwyższą część pomienionęj sali napełnioną była, a nadto wszystko, gdy jego król. Mość na tronie zasiadł, ministryjum powstało i ku tronu zbliżyło się, z kąd jw. jmc pan marszałek wielki litewski magistratowi staręj Warszawy dał głos.

Na ten czas zbliżyło się trzech z magistratu stojącego ex principalibus na miejsce sobie wyznaczone, z których jmc pan Dulfus witał jego król. Mość.

Postąpili tedy naprzód delegowani od miasta Krakowa, za nimi jmc pan prezydent, a potém cały magistrat cum ordinibus miasta Warszawy, tudzież ijppp. Ignacy Kunowski, Franciszek Hebdmann,

Adam Jasieński, miasta Poznania prezydent, radca i syndyk, jakoteż deputowani od miasta Wilna, aż ku gradusom tronu najjaśniejszego Pana, a tam z całym magistratem przyklękneli, a każdy z nich podnieśli dwa palce do góry dla wypełnienia przysięgi. Tymczasem dano znak we dzwon na ratuszu, za którym cała milicyja miejska i pospólstwo zarówno przyklękawszy i palce do góry wzniosłszy, wszyscy wzajem wypełniali przysięgę, którą im JO. książę jegomość kanclerz dyktował przy powstaniu całego senatu, odkrywszy głowy.

Tymczasem z armat powtórnie bito. Po wypełnionej zaś przysiędze książę jmc kanclerz rzekł do magistratu:

»Do rąk panujących oddane miasta klucze, wracać wam raczy jego król. Mości Pan nasz miłościwy z tém i na to powierzeniem, aby bramy wasze były zawsze otwarte do wchodów zysku, pożytków bezpieczeństwa i wygod publicznych, a wszystkim szkodliwościom były zawsze wstrętnie zawarte.«

Zatém jw. jmc pan marszałek wielki podał jego król. Mości klucze na wezgłowi, a te jego król. Mości jp. prezydentowi oddać raczył.

Potém wybrani ad Equitatum auratum wezwani byli przez księcia jmc kanclerza w te słowa: »Najwyższą łaskawością jego król. Mości pana naszego miłościwego wydestynowani, do rycerstwa dla pasowania ręką pańską przystąpcie.«

Natenczas dwóch senatorów każdy z wezgłowie do tronu królewskiego zbliżyli się, na których najjaśniejszy Pan złożył berło i jabłko, dobył z pochew przy boku miecza, i powstawszy, z tronu swego nim na cztery świata strony machając, jurysdykcyją zagaił; potém, gdy na swém miejscu (co podobnie i senat uczynił) jw. jmc pan marszałek w., przywoływał do tronu królewskiego destynowanych do pasowania każdego po przezwisku. Jeden tedy po drugim przystępował, uklękając na najwyższym gradusie tronu, z których każdego z osobna jego król. Mości przez oba ramiona mieczem pasował, czyniąc go Equitem auratum. Potém każdy z nich ucałowawszy paludament królewski, na swoje miejsce, zawsze twarzą obrócony do majestatu, wracał się.

Equites aurati z magistratu krakowskiego: jppp. Baltazar Hintzeg, Jan Kozłowski, Józef Feistenmantel, Maciej Bajer.

Equites aurati z magistratu warszawskiego: jppp. Franciszek Witów, prezydent miasta starój Warszawy, Michał Sakres, Paweł Andrychiewicz, Jan Dulfus, Antoni Fryse, Kazimierz Czepiński.

Po odprawionej téj ceremonii wezwani byli wszyscy wzajem przez księcia jmci kanclérza do pocałowania ręki jego król. Mości w następujące słowa: »A teraz przystępujcie do ucałowania téj ręki pańskiej, której władaniem wasze noworodne dzieć się będą tak dalece szczęśliwości, że *quam invenit egenam, relinquet epulentam, decoribus splendidiorem.*«

Co gdy się stało, najjaśniejszy Pan włożył miecz w pochwy, odebrał berło i jabłko, z-szedł z tronu, dla którego magistrat przyniósł baldachim, pod którym poszedł znowu na ratusz, a rozebrawszy się z królewskiego ornamentu (przy nieustanném przez całą ceremonią, od ruszenia się z zamku i podczas powrotu, z armat biciu, przy odgłosie trąb i kotłów i Szwajcarów przewybornéj muzyki i nieustannych okrzykach, niezmierną radością i ukontentowaniem napełnionego a prawie niezliczonego ludu), powracał się do zamku z tą samą paradą, jako był przyszedł, to jest: poprzedzali najprzód 60 Szwajcarów kompanii kupieckiej, za nimi cały magistrat, potem ordo equestris i urzędnicy, dopióróż senat, chorążowie z chorągwiakami, miecznikowie z mieczami, marszałkowie z podniesionemi laskami, za temi jego król. Mość pod baldachimem, a za nim urzędnicy koronni i wiel. Księstwa litewskiego, na końcu komenda gwardyi konnej ze 30 ludzi złożona, dla wstrzymania ludzi i tłoku. Na zamku przed wschodami na pokoje prowadzącemi, zatrzymał się magistrat z baldachimem, któremu jego król. Mość raczył dobrotliwie oświadczyć ukontentowanie swoje za gorliwość ku majestatowi jego, a osobliwie w przyłożeniu starania do ozdób wspaniałości aktu odprawionego. Wszedłszy najjaśniejszy Pan do audyencyjonalnego pokoju, ichmość panowie chorążowie i miecznikowie chorągwie miecze złożyli, a magistrat z paradą swoją do ratusza powrócił. Cechy chorągwie i kompanie kupieckie do odmaszerowania od szefów swoich ordynans odebrawszy, tymże porządkiem wyparadowały tak dalece, że akt ten przeciągnął się aż do godziny trzeciej po południu, a najjaśniejszy Pan do księcia jmci prymasa wyjechał na obiad.

Tegoż dnia o godzinie osmej w wieczór po mieście i przedmieściach takoważ jak wczora illuminacyja, a na pokojach zamkowych był bal wielki, na którym damy w robach, kawalerowie zaś w sukniach bogatych en gala ubrani, znajdowali się i tańcowali. Po tańcach była kolacyja u dwóch stołów, u których kto z kim i

które miał posiadać miejsce (jak się wyżej namieniło) dnia 22. 9brisa to jest w przeszły czwartek na pokojach ciągnęli bilety. Według tychże biletów, te u pierwszego stołu porządkiem następującego rejestru, siedziały osoby:

1. Najjaśniejszy król sam.
2. Piotr Biron, syn najstarszy księcia kurlandzkiego, z księżną Repninową, posłową wielką rossyjską.
3. Jp. Burzyński, kasztelan smoleński, z księżną Sułkowską, łowczyną litewską.
4. Jmć ksiądz Massalski, biskup wileński, z księżną Lubomirską, strażnikową wiel. kor.
5. Jp. Massalski, kasztelan wileński, z jmcia panią Moszczeńską, kasztelanową inowrocławską.
6. Jmć. ksiądz Sierakowski, areybiskup lwowski, z jmcia panią Ciechanowską, starościna opeską.
7. Jmć pan Czarnecki, kasztelan bractawski, z jćmością panią Poniatowską, pokomorzyną koronną.
8. Jmć ksiądz Ostrowski, biskup kujawski, z jmcia panią Hülzenową, kasztelanową inflancką.
9. Jpan Podoski, wojewoda płocki, z jmcia panią Platerową, wojewodziną mściślawską.
10. Jmć pan Wessel, podskarbi w. koronny, z jmcia panią Poniatowską, wójsk austrijskich jenerałową.
11. Książę Repnin, poseł wielki rossyjski, z księżną Czartoryską, ziem podolskich jenerałową.
12. Książę de Scho-naich, poseł wielki pruski, z jmcia panią grafową Kayzerlingową.
13. Jmć pan Lipski, kasztelan łeczycki, z jćmością panią Ogińską, marszałkową w. litewską.
14. Jpan Czapski, kasztelan chełmiński, z jmcia panią Zamojską, wojewodziną lubelską, wdową.
15. Jmć pan Gozdzi, wojewoda podlaski, z jpanią Dąbską, starościna inowrocławską.
16. Jpan Granowski, wojewoda rawski, z jmcia panią Mniszchową, pokomorzyną litewską, wdową.
17. Jmć pan Sołtyk, kasztelan warszawski, z jpanią Ronikierową, wójsk jego król. Mości jenerałową.
18. Książę Sanguszko, marszałek nadworny litewski, z jmcia panią Duninową, starościna zatorską.
19. Jpan Sołtyk, kasztelan sandomieński, z jmcia panią Brzostowską, koniuszyną litewską.
20. Książę Czartoryski, wojewoda ruski, z księżną Lubomirską, chorążyną koronną, wdową.
21. Jmć pan Ogiński, marszałek w. litewski, z jmcia panią Kossowską, wójsk koronnych jenerałową.
22. Jpan Zbijewski, kasztelan kaliski, z jmcia panią Potocką, jenerałową artylleryi litewskiej.
23. Książę Jabłonowski, wojewoda poznański, z jmcia panią Mostowską, wojewodziną pomorską.
24. Jmć pan Ossoliński, wojewoda wołyński, z księżną Sanguszkową, marszałkową w. litewską.
25. Jmć ksiądz Załuski, biskup kijowski,

z jmcia panią Wielopolską, wojewodziną sendomiérską. 26. Jmc pan Ogiński, kasztelan trocki, z jmcia panią Humiecką, miecznikową koronną, wdową. 27. Jpan Dąbski, kasztelan brzeski - kujawski, z jmcia panią Ordynatową Zamojską. 28. Jmc pan Mielżyński, kasztelan poznański, z jmcia panią Sołłohubową, wojewodziną witebską. 29. Jmc pan Sapieha, wojewoda płocki, z jmcia panią Ossolińską, wojewodziną wołyńską. 30. Jmc ksiądz Wołłowicz, biskup łucki, z jmcia panią Zamojską, starościną lubelską. 31. Jmc pan Wielopolski, wojewoda sandomiérski, z jmcia panią Massalską, podczaszyną litewską. 32. Jmc pan Mostowski, wojewoda pomorski, z jmcia panią Hülzenową, wojewodziną mińską. 33. Jmc pan Hülzen, kasztelan inflancki, z jpanią Ponińską, kuchmistrzową koronną. 34. Jmc pan Sołtyk, wojewoda łęczycki, z jpanią Sapieżyną, wojewodziną połocką. 35. Jmc pan Morski, kasztelan przemyski, z jp. Dembowską, starościną będzińską. 36. Jpan Moszczeński, kasztelan inowrocławski, z księżną Jabłonowską, wdziną poznańską. 37. Jpan Ledochowski, kasztelan wołyński, z księżną Czartoryską, kancelrzną wiel. litewską. 38. Jmc pan Czapski, wojewoda małborski, z jmcia panią le Fort baronową. 39. Jpan Sta. Chłapowski, kasztelan międzyrzecki z jmcia panią grafową d'Unruk. 40. Jp. Jakliński, kasztelan oświęcimski, z jmcia panią Brühlową, jenerałową artylleryi koronnój. 41. Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, książę siewierski, z jpanią Dzierzbicką, chorążyną brzezińską. 42. Książę Czartoryski, kanclerz w. lit., z jmcia panią Morsztynową, starościną skotnicką. 43. Jmc ksiądz Wodziński z jp. Borchową, podkomorzyną inflancką. 44. Jp. Szembek, wojewoda inflancki, z księżną jmcia Radziwiłłową, podkomorzyną litewską. 45. Jp. Starzyński, kasztelan gnieźniński, z jp. de Meden, rezydentową kurlandzką. 46. Jp. Dąbski, wojewoda sieradzki, z jp. Godzką, wojewodziną podlaską. 47. Jp. Plater, wojewoda mściśławski, z jp. Wielopolską, koniuszyną koronną. 48. Jp. Flemming, podskarbi wielki litewski, z jp. Załuską, starościną checińską. 49. Książę Czartoryski, biskup poznański, z księżną jéjmością Sułkowską. 50. Jp. Sapieha, wojewoda smoleński, z jp. Slizen, podkomorzyną słonimską. 51. Jp. Cetner, wojewoda bełzki, z księżną Lubomirską, wojewodziną lubelską. 52. Jpan Sufczyński, kasztelan czerski, z jpanią Sapieżyną, wdziową mściśławską, wdową. 53. Pan Brzostowski, kasztelan płocki, z księżną Czartoryską, wojewodziną ruską. 54. Jp. Rzewuski, wojewoda podolski, z jp. Czarnecką, ka-

sztelanową bractawską. 55. Jp. Twardowski, wojewoda kaliski, z jp. Czapską, starością knyszyńską. 56. Jp. Sługocki, kasztelan lubelski, z jp. Lasocką, starością gostyńską. 57. Jmé ksiądz Bajer, biskup chełmiński, z jp. Dembowską, starością płocką. 58. Jp. Zamojski, wojewoda inowrocławski, z jpanią Bielińską, wojewodziną chełmską, wdową. 59. Jmé ksiądz Szeptycki, biskup płocki, z jp. Ogińską, pisarżową polną litewską. 60. Jp. Mączyński, kasztelan sieradzki, z jp. Grabowską, kasztelanową gdańską. 61. Jmé ksiądz nuncyusz papieski z jéjmością panią Branicką, kasztelanową krawkowską, hetmanową w. koronną.

U drugiego zaś stołu w drugiej sali, następujące siedziły osoby: 1. Jmé pan Potocki, jenerał artylleryi litewskiej, z jmcia panna Czapską, starościanką knyszyńską starszą. 2. Jp. Wielopolski, chorążyc koronny, z jp. Godzką, wojewodzanką podlaską. 3. Jp. Nowosielski, kasztelan ciechanowski, z jpanną Kuczyńską, podstolanką drohiczą. 4. Jpan Benoit, rezydent pruski, z jpanną Pfeiler, baronówną. 5. Książę Dołgoruki, jenerał wójsk rossyjskich, z jpanną Małachowską, kancelerżanką koronną. 6. Jmé pan de Constans, marquis, z księżniczką Sanguszkówną, marszałkówną w. litew., młodszą. 7. Jp. Wielopolski, starosta lanekoroński, z księżniczką Sułkowską. 8. Jp. Kossowski, podskarbi nadworny koronny, z jpanną Rzewuską, wojewodzanką podolską. 9. Jmé ksiądz Kierski, sekretarz koronny, z jpanną Borchówną, podkomorzanką inflancką. 10. Graf Apraxin, jenerał wójsk rossyjskich, z jpanią Szydłowską, chorążyną zakroczymską. 11. Jp. Rostworowski, kasztelan zakroczymski, z jmcia panna Urbańską, podczaszyną żydaczewską. 12. Książę Radziwiłł, podkomorzy litewski, z jpanną Grabowską, kasztelanówną gdańską. 13. Książę Czetwertyński, z jmcia panna Ossolińską, wdżanką wołyńską. 14. Jp. de Saphoryn, rezydent duński, z jp. pułkownikową de Budenbrok. 15. Jp. Wroughton, rezydent angielski, z jpanną Potocką, jenerałówną artylleryi koronnój. 16. Jp. Walicki, kasztelan sochaczewski, z jéjmością panna Wielopolską, chorążanką koronną. 17. Książę Czartoryski, jenerał podolski, z jpanną Moszczeńską, kasztelanówną inowrocławską. 18. Graf Keyzerling z księżniczką Sułkowską. 19. Jp. baron d'Asch, rezydent rossyjski, z księżniczką Sanguszkówną, marszałkówną w. lit., starszą. 20. Jpan Bieliński, starosta czerski, z jmcia panna Szydłowską, chorążówną warszawską. 21. Graf Reus z jmcia panna Oskierczanką, starościanką miodzielską.

22. Jp. Gajewski, kasztelan nakielski, z jmp. Czapską, starościanką knyszyńską, młodszą. 23. Książę Alexander Sułkowski, generał-lieutenant, z księciem Dołgoruki, pułkownikiem Rossyi. 24. Jpan Ossoliński, starosta sendomiński, z księciem Galliczynem. 25. Graf Brühl, cześnik, z jp. de Meden, rezydentem kurlandzkim. 26. Jpan Moszyński, stolnik koronny, z jp. Poniatowskim, generałem wojsk austrijackich. 27. Książę Fran. Sułkowski z jpanem Małachowskim, starostą ostrołęckim. 28. Jp Brühl, generał artylleryi koronnój, z księciem Lubomirskim, strażnikiem koronnym. 29. Jp. Krasiński, oboźny koronny, z jp. Czackim, podczaszym koronnym. 30. Książę Lubomirski, miecznik koronny, z jmcie księdzem Poniatowskim, kanonikiem krakowskim. 31. Jp. Wielopolski, koniuszy koronny, z jp. Pociem, strażnikiem w. litewskim. 32. Książę Lubomirski, generał-lieutenant i wojewodzie krakowski, z jpanem Małachowskim, starostą piotrowskim. 33. Graf Keyzerling, podkomorzy jego król. Mości, z jpanem Ogińskim, pisarzem polnym litewskim. 34. Jp. Keyzerling, kancleierz kurlandzki, z jp. Kossowskim, generałem wojsk koronnych. 35. Książę August Sułkowski z jp. Małachowskim, starostą sandeckim. 36. Audytor księdza nuncjusza papieżkiego z księciem Sanguszkim, starostą czerkaskim. 37. Jmć ksiądz Czerny, kustosz koronny, z jp. Branickim, starostą halickim. 38. Książę Czartoryski, łowczye koronny, z jp. Podoskim, podkomorzym dobrzyńskim. 39. Jp. Ponieński, kuchmistrz koronny, z jp. Oskierką, cześnikiem litewskim. 40. Potocki, starosta leżański, z jp. Ogińskim, miecznikiem litewskim. 41. Jmć pan Kossowski, starosta sieradzki, z jp. Bielińskim, starostą osieckim.

Po skończonój kolacyi, po godzinie dziewiątej, maski miejskie za biletami były wpuszczane, które na kilka dni przedtém jmć pan marszałek Karaś rozdawał. Dla tych masek i dla innych gości, stoły osobne przez całą noc nieprzestannie były zastawione, i bal ten trwał aż do godziny ósmej zrana we wtorek.

W tenże wtorek, to jest dnia 27. Novembris zrana o godzinie dziewiątej, wszystkie pomienione chorągwie i kompanie z swojemi kapelami wzdłuż krakowskiego przedmieścia, od zamku aż do kościoła św. Krzyża, uszykowane stanęły, gdy jego król. Mość konno, przy assystencyi senatorów, ministrów i urzędników, utriusque Gentis na podziękowanie panu Bogu przez Te Deum laudamus, udał się do pomienionego kościoła, a tymczasem jw. jmć pan Wessel, pod-

skarbi w. koronny, przez całe toż przedmieście aż do pomienionego kościoła św. Krzyża i na powrót aż do zamku, pieniądze na ten akt umyślnie bite rozrzucał. Na jednéj stronie była korona z instrukcją w koło: *Hanc jussit fortuna mereri*. A na drugićj stronie: *Stanislaus Augustus D. G. Rex Poloniae M. D. L. electus unanimi gentis voto VII. Septembris, coronatus XXV. Novembris anno MDCCLXIV. Varsaviae*. Po skończoném nabożeństwie najjaśniejszy Pan w téjże saméj assystencyi powrócił do zamku, z kąd o godzinie 8mój w wieczór w kompanii najdystyngwowańszych osób, dam i kawalerów tak z korony i w. Księstwa litewskiego, jakótóż i cudzoziemskich ministrów i innych na illuminacją, (która przez trzy noce po całym mieście, po wszystkich przedmieściach i ulicach trwała,) na dekoracjach na akt hołdu wystawionych, na dzień trzeci po koronacyi wygotowaną, przybył i koło niój się przechodził.

Prócz trzy-wieczornego illuminowania po wszystkich kamienicach w całym mieście, a osobliwie w rynku, wszędzie od lamp oliwnych lub świeć jarzących w oknach, prócz podobnegoż po wszystkich przedmieściach, po wszystkich ulicach, kamienicach, dworach i domach, (które to illuminowanie, osobliwie po wszystkich pałacach, przewspaniałe i przewyborne widzieć było); dnia trzeciego po koronacyi, to jest 27. listopada nastąpiła illuminacja wszystkich dekoracyi w ten sposób: zaczawszy od bramy zamkowej wciąż przez ulicę św. Jana, nie tylko drzewa, wchodni przeciąg reprezentujące do sali ogrodowej w rynku, ale i piramidy nieprzerwanym pomiędzy nimi przeciągiem illuminowane były. W rynku zaś wszystkie arkady i niskie szpalery łączące je i festony ich podwójnemi rzędami i w każdéj arkadzie girydony w rozmaitość figur formowane, rzęsiśtém światłem w różne kolory adoptowanym ciągiem aż do samego tronu illuminowane były. Tenże lustr, lampy różnych kolorów i świeć jarzące na pilastrach tron wspierających, jako i na orłach, nad niemi nader miły widok sprawowały. Zamiast krzesła pod tronem, królewskie imię w cyfrę wyrobione z koroną na wierzchu świetności tronowi przydawało. Brama tryumfalna, tak jak rozłożysta była, cała ze wszystkimi ornamentami swojemi, wspaniałe nad archiwoltę wyniesioncami, illuminowana, zarówno wspaniałej przez piękne podobnież w kolory adeptowane i rzęsiście światło ozdoby miejscu przydawało. W arkadzie téjże bramy stał girydony,

pomarańczowe reprezentujący z fruktami i liśćmi drzewo, przyzwoitym do tego ogniów kolorem przybrane z napisem: *Quot folia tot annos*. Ze wszystkich czterech stron archiwolta, sklepów muryowanych w kwadrat ratusz otaczających, lampami wielkimi, kształtnym i wspaniałym fasonem z blachy wyrabianemi, a kitajką czerwoną wewnątrz wykładanemi, z girondellami pomiędzy też lampy rozstawionemi adornowana, rzęsistemi innemi prócz tego lampami w kilka-rzędowych obydwóch jaśniała. Ratusz wewnątrz i wszystkie okna w nim jarzącemi świecami illuminowany był, przy nieustającej we wszystkich dętych instrumentach nad bramą tryjumną muzyce i wołaniu ustawicznem: *Vivat król!*

We środę, to jest dnia 28. Novembris w wieczór król jegomość gratis dał redutę wszystkim maskom decentę przybranym, na miejscu zwyczajném gdzie się reduty odprawiały, i samże w assystencyi najdystyngwowańszych osób, przytomnością swoją ją przyozdobił.

We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę, posłom od województw ziem i powiatów osobnym od sejmowych posłów, na uczynienie powinnej jego król. Mości rekognicyi deputowanym, najjaśn. Pan audyjenicyę dawał.

W poniedziałek zaś, to jest dnia 2. Xbris, sejm Coronationis nazwany zaczął się.

POSŁOWIE

Z KORONY I WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO NA SEJM KORONACYI
W WARSZAWIE R. 1764.

1. WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE. Małachowski, starosta sandecki. Łętowski, łowczy krakowski. Kotkowski, miecznik krakowski. Dembiński, starosta olbromski. Morsztyn, starosta skotnicki. Siemiński, starosta trzebinicki. Ożarowski, obożnie koronny. Wiktor, pułkownik koronny.

Księstwo zatorskie i oświęcimskie. Przebendowski, starosta mirachowski. Dunin, starosta zatorski.

2. WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE. Raczyński, marszałek konfederacyi. Kwilenoki, starosta wschowski. Poniński, starosta ko-

ponicki. Rydzyński, stolnik poznański. Skorzewski, jenerał. Rado-
liński, podkomorzye wschowski.

3. WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE. Chodkiewicz, starosta wiel-
łuński. Horain, horodniczy wileński.

Powiat ośmianiski. Oskierka, starosta miodzielski. Kociołł, sta-
roście markowski.

Powiat lidzki. Jodko, podkomorzy lidzki. Narbutt, koniuszy
lidzki.

Powiat wilkomirski. Dąbrowski, chorąży wilkomirski. Bille-
wicz, starosta łojciewski.

Powiat bractawski. Rudomina, cześnik bractawski. Strutyński,
staroście szakinowski.

4. WOJEWÓDZTWO SANDOMIERSKIE. Książę Lubomirski,
strażnik wielki koronny. Kalinowski, pułkownik wójsk koronnych.
Romer, starosta tyrawski. Kietliński, staroście niechorowski. Ciec-
szewski, stolnik smoleński. Karwicki, regent kancelaryi koronnój,
Załuski, starosta chęciński.

5. WOJEWÓDZTWO KALISKIE. Skorzewski, podkomorzy
poznański. Rogaliński, starosta nakielski. Mielżyński, starosta radzie-
jowski. Mycielski, starosta osiński. Garczyński, jenerał. Bniński,
kasztelanie ziemski.

6. WOJEWÓDZTWO TROCKIE. Ważyński, skarbný wielki
Księstwa litewskiego. Romer, sędzia ziemski trocki.

Powiat grodzieński. Tyzenhaus, pisarz wielki Księstwa litew.
Wołkowicki, stolnik grodzki.

Powiat kowieński. Prozor, starosta kowieński. Zabiełło, łow-
czye wielki Księstwa litewskiego.

Powiat upitski. Leparski, podstoli upitski. Staszkievicz, skarb-
nik inflancki.

7. WOJEWÓDZTWO SIERADZKIE. Kossowski, starosta sie-
radzki. Radoszewski, starosta szatkowski. Małachowski, starosta
piotrkowski, sejmu terażniejszego marszałek. Walewski, stolnik
sieradzki.

Ziemia wileńska. Taczanowski, łowczy sieradzki. Męciński,
starosta wielłuński.

8. WOJEWÓDZTWO ŁĘCZYCKIE. Kossowski, podskarbi ko-
ronny nadworny. Brochocki, stolnik brzeziński. Walewski, kaszte-
lanie łeczycki. Dunin, podczaszy inowłodzki.

9. KSIĘSTWO ZMUDZKIE. Billewicz, starosta wojulowski. Gielgud, ciwun twerski.

10. WOJEWÓDZTWO BRZESKIE KUJAWSKIE. Kossowski, jenerał wójsk koronnych. Łacki, podkomorzy brzeski kujawski.

Ziemia dobrzyńska. Sumiński, wojski brzeski i kujawski. Ośmiałowski.

11. WOJEWÓDZTWO KIJOWSKIE. Iliński, starosta żytomirski. Pausza, stolnik kijowski. Czaplic, podczaszy kijowski. Iliński, wojski kijowski. Niemierzyc, podkomorzy smoleński. Stecki, pisarz owrucki.

12. WOJEWÓDZTWO INOWROCŁAWSKIE. Wolski, podkomorzy inowrocławski. Modliński, żupnik kujawski.

13. WOJEWÓDZTWO RUSKIE. *Ziemia lwowska.* Borzęcki, starosta dołhański. Zielonka, stolnik lwowski.

Powiat żydaczewski. Łoś, starosta wyszyński.

Ziemia przemyska. Mniszech, chorąży nadworny koronny. Siedliski, podsędek przemyski.

Ziemia sanocka. Książę Czartoryski, jenerał podolski. Bukowski, stolnik sanocki.

Ziemia halicka. Dzieduszycki, podkomorzy halicki. Skarbek, chorąży kołomyjski. Szumlański, miecznik kołomyjski. Worcell, wojski kołomyjski. Koziobrodzki, sędzia grodzki halicki. Kurdwanowski, starosta baranowski.

Ziemia chełmska. Komorowski, starosta ochoski. Węgliński, podstoli ruski.

14. WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE. Piaskoski, wojski włodzimierski. Zagurski, miecznik wołyński. Stecki, miecznik kijowski. Łucki, pisarz grodzki. Olizar, starosta sinicki. Książę Lubomirski, wojewoda krakowski. Ledochowski, chorąży.

15. WOJEWÓDZTWO PODOLSKIE. Stadnicki, chorąży podolski. Borejko, podczaszy podolski. Lipiński, pisarz grodzki kamieniecki. Kicki, starosta okniński. Starzyński, jenerał wójsk koronnych. Szumlański, starosta rakowiecki.

16. WOJEWÓDZTWO SMOLEŃSKIE. Łopaciński, starosta mścislawski. Wysogierd, podstoli smoleński.

Powiat starodubowski. Strawiński, wojski starodubowski. Chrapowicki, podstarości starodubowski.

17. WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE. Moszyński, starosta inowłodzki. Trembiński, chorąży urzędowski. Dłuski, kapitan.

18. WOJEWÓDZTWO POŁOCKIE. Zienowicz, wojski połocki. Korsak, starosta kuszlicki.

19. WOJEWÓDZTWO BELZKIE. Poniatowski, podkomorzy wielki koronny. Granowski, starosta tarnogurski. Kurdwanowski, stolnik lubaczewski. Mier, starosta wilkowski.

20. WOJEWÓDZTWO NOWOGRODZKIE. Chreptowicz, stolnik nowogrodzki. Niesiołowski, starosta cyryński.

Powiat słonimski. Slizien, podkomorzy słonimski. Szuszkiewicz, strażnik słonimski.

Powiat wołkowyski. Kaczanowski, wojski wołkowyski. Tyszkiewicz, starosta strzałkowski.

21. WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE. Krajewski, instygator koronny. Szydłowski, sędzia ziemski zawskrzyński. Strzembosz, stolnik zawskrzyński. Niszczycki, kasztelan płocki.

22. WOJEWÓDZTWO WITEBSKIE. Łuski, podstoli witebski. Hurko, oboźny i pisarz grodzki witebski.

Powiat orszański. Bartoszewicz, łowczy orszański. Galiński, wojskowiec orszański.

23. WOJEWÓDZTWO MAZOWIECKIE. *Ziemia czerska.* Bielicki, starosta czerski. Staniszewski, sędzia ziemski warszawski.

Ziemia warszawska. Książę Czartoryski, łowczy koronny. Sobolewski, podkomorzy jego król. Mości.

Ziemia wiska. Wilczewski, podkomorzy wiski. Rostkowski, starosta wiski.

Ziemia wyszogrodzka. Miszewski, cześnik i sędzia grodzki wyszogrodzki. Nowowirski, łowczy wyszogrodzki.

Ziemia zakroczyńska. Branicki, starosta halicki. Młocki, starosta zakroczyński.

Ziemia ciechanowska. Narzyski, podkomorzy ciechanowski. Nosarzewski, sędzia ziemski ciechanowski.

Ziemia łomżyńska. Glinka, podkomorzy łomżyński. Małachowski, starosta ostrołęcki.

Ziemia rożańska. Karniewski, pisarz ziemski i grodzki rożański. Zieliński, miecznik łomżyński.

Ziemia liwska. Karzewski, starosta liwski. Grzybowski, podczasz liwski.

Ziemia nurska. Chądzynski, wojski rożański. Slaski, sędzia grodzki nurski.

24. WOJEWÓDZTWO PODLASKIE. *Ziemia drohicka.* Raczynski, podstoli drohicki. Łopuski łowczy drohicki.

Ziemia bielska. Kuczyński, stolnik mielnicki. Sienicki, łowczy bielski.

Ziemia mielnicka. Sienicki, podczaszy mielnicki. Turski, podstoli mielnicki.

25. WOJEWÓDZTWO RAWSKIE. *Ziemia rawska.* Lanekoroński, starosta rawski. Swidziński, starosta radomski.

Ziemia sochaczewska. Gadomski, podkomorzy sochaczewski. Ogiński, miecznik wielki Księstwa litewskiego.

Ziemia gostyńska. Lasocki, starosta gostyński. Padezaski, sędzia ziemski gostyński.

26. WOJEWÓDZTWO BRZESKIE LITEWSKIE. Sosnowski, pisarz wielki Księstwa litewskiego. Buchowiecki, koniuszy brzeski litewski.

Powiat piński. Książę Radziwiłł, ordynat klecki. Orzeszko, stolnik piński.

27. WOJEWÓDZTWO CHEŁMIŃSKIE. *Z powiatu chełmińskiego.* Piwnicki, chorąży malborski. Łagniewski, sędzia ziemski chełmiński.

Z powiatu toruńskiego. Rutkowski, sędzia ziemski dobrzyński. Dłuski, łowczy lubelski.

Z powiatu grudziądzkiego. Działowski, pisarz ziemski chełmiński. Browiński, sądowy ziemski chełmiński.

Z powiatu radzyńskiego. Korotowski, starosta grabowski. Trzciniński, kasztelanie dobrzyński.

Z powiatu kowalskiego. Dąbski, starosta kłodawski. Mazowiecki, regent ziemi dobrzyński.

Z powiatu brodnickiego. Działowski, pisarzewicz ziemski chełmiński. Bielogłowski, sądowicz ziemski chełmiński.

Z powiatu nowomiejskiego. Tokarski, regent ziemski chełmiński. Białobłocki, podczaszy łukowski.

28. WOJEWÓDZTWO MŚCISŁAWSKIE. Ciechanowiecki, starosta chosławski. Poniatowski, starosta uszpolski.

29. WOJEWÓDZTWO MALBORSKIE. *Z powiatu sztumskiego.* Kalksztein, chorążyc chełmiński. Piwnicki, sądowicz ziemski chełmiński.

Z powiatu kiszporskiego. Wojciechowski, sędowicz chełmiński. Lewald Górski, chorąży rzeczycki.

Z powiatu elbląskiego. Konarski, kasztelan chełmiński. Kczewski, starosta straszewski.

Z powiatu malborskiego. Wybicki, pisarz grodzki kiszporski. Klęszczyński, ziemski chełmiński.

30. WOJEWÓDZTWO BRACŁAWSKIE. Książę Czetwertyński, podsędek ziemski bractawski. Czosnowski, starosta ułanowski. Swieykowski, stolnik winnicki. Poniatowski, rotmistrz. Książę Czetwertyński, staroście dańczewski. Hrabia Krasicki, chorążyce nadworny litewski.

31. WOJEWÓDZTWO POMORSKIE. *Z powiatu tczewskiego.* Czapski, jenerał-major wójsk koronnych. Jasiński, sędzia ziemski tczewski.

Z powiatu gdańskiego. Trembecki, sądowy ziemski tczewski. Kicki, starosta sobowicki.

Z powiatu nowskiego. Przebendowski, chorąży pomorski. Nowowiejki, starosta kościerzynski.

Z powiatu świeckiego. Cielewski, sądowy świecki. Tuchołka, starosta jasiniecki.

Z powiatu tucholskiego. Jezierski, łowczy wendeński. Lasocki, stolnik sochaczewski.

Z powiatu człuchowskiego. Lniski, sądowy ziemski kczewski. De Sterlin Czerliński, sądowy świecki.

Z powiatu mirachowskiego. Jezierski, sądowy ziemski mirachowski. Prądzyński, sądowy ziemski tucholski.

Z powiatu puskiego. Zawadzki, sędowicz ziemski tucholski. Sarnacki, skarbnik ziemi bielskiej.

32. WOJEWÓDZTWO MIŃSKIE. Chmara, vice-instygator w. Księstwa litewskiego. Kłokocki, starosta.

Powiat możyński. Oskierka, marszałek możyński. Lenkiewicz, podstoli możyński.

Powiat rzeczycki. Pruszanowski, wojski rzeczycki. Chalecki, podkomorzye rzeczycki.

33. WOJEWÓDZTWO INFLANCKIE. *Z Korony.* Hryniewicki, podczaszy latyczowski. Dobiecki, cześnik chełmiński.

Z Litwy. Oskierka, cześnik w. Księstwa litewskiego. Przędziecki, starosta dembski.

Z samych Inflant. Borch, podkomorzy inflancki. Zyberg, starosta rakociński.

34. **WOJEWÓDZTWO CZERNIECHOWSKIE.** Czacki, starosta nowogrodzki. Książę Woroniecki, podkomorzy jego królew. Mości. Mycielski, starosta lubiatowski. Cieszkowski, kasztelan liwski.



CEREMONIAŁ INWESTYTURY

J. O.

PIOTRA de BIRON,

DZIEDZICZNEGO KSIĄŻĘCIA KURLANDZKIEGO I SEMIGALSKIEGO J. O. ERNESTA SYNA, SWOJEM I OJCA SWOJEGO INIENIEN ODBÉRANÉJ
R. 1764 DNIA 31. GRUDNIA.

Po skończonym szczęśliwie sejmie Coronationis i przepędzonych chwalebnie Bożego Narodzenia świętach, jego król. Mość Pan nasz miłościwy stosując się tak ad mentem konstytucyi sejmii Convocationis anni 1764 Titulo Księstwo Kurlandzkie, jakotéż do dawniejszych ex nomine postanowionych praw i zwyczajów do odebrania inwestytury J. O. Piotrowi de Biron, dziedzicznemu księciu kurlandzkiemu i semigalskiemu dnia 31. grudnia przystąpić pozwolił, która w następującym odprawiła się porządku.

W dzień pomieniony 31. grudnia do inwestyturyznaczony J. O. Piotr de Biron, książę kurlandzki, z swoim dworem i ekwipażem do jechania na inwestyturę przygotowanym, o godzinie dziewiątej zrana wyjechał od siebie do pałacu ichmciów panów Brühlów i tam do jmcii pana grafa Keyzerlinga wysiadł.

Jw. ichmość panowie Stanisław Ankiewicz, Biecki i Rafał Gurowski, Przemętski, kasztelanowie mniejsi dwaj, od najjaśniejszego Pana praeventive naznaczeni, na tę godzinę do zamku swojemi pojazdami do stancyi jpana Kazimiérza Karasia, kasztelana wiskiego, marszałka dworu królewskiego, przyjechali i z tamtąd w karécie królewskiej, paradnej liberyją dworską otoczonej, ruszyli, i o pół do jedenastej godziny zjechali do rzeczzonego pałacu ichmość panów Brühlów, gdzie przywitani się z księciem jmcją, i na akt inwestytury do króla jmcii zapraszali.

Jw. jmc pan Franciszek Bieliński, marszałek wielki koronny, wcześnię u przytomnych Panów w Warszawie zamówiwszy karęty i dworzan, jakotęż u księcia jmc regimentarza jencralnego kilkudziesiąt żołnierzy konnych do assystencyi księciu jegomości kurlandzkiemu, tudzież obwieściwszy magistrat staręj Warszawy, żeby kompanie, które na dzień koronacyi królewskiej paradę czyniły, na tenże czas na miejscu im wyznaczoném znajdowały się, dwóch koniuszych przydał do tęg kalwakaty, która się o godzinie dziewiętęj znajdowała w dziedzińcu pałacu saskiego, ażeby jeden porządku karét a drugi jazdy pilnował z dyspozycyją, żeby o godzinie jedenastęj z dziedzińca taż kalwakata wychodzić zaczęła; i jakoż tak się stało: i najprzód oficer z kilkudziesiąt żołnierzy, za niemi karęty starostów bez jurysdykeyi, po nim starostów grodowych, podkomorzych wojewódzkich i ziemskich, obojga narodów urzędników, senatorów świeckich, senatorów duchownych i ministrów, jedna za drugą jechały, a przy każdęj karęcie liberyja pana (którego była karéta) znajdowała się. Gdy karéta jedna za drugą wyciągnęły się linią. Ksiązę jmc kurlandzki wsiadł do wyż wspomnionęj królewskiej karęty w ośm koni zaprzęgonęj z ichmość pannami kasztelanami po niego przysłanemi, i ci na przodzie przed księciem jmcia usiedli. W tęg jazda na konie siadła i przepuściwszy naprzód masztalerzów o kroków kilkanaście, ichmość kawaleryja przed karétą porządnie bogatą, paradnie jechali. Na ostatek za wszystkiemi jechał kawaler kurlandzki jmc pan baron de Knigge, marszałek dworu księcia, do odebrania w senacie chorągwi feudi od tegoż księcia jmc naznaczony; za niemi zaraz ruszał w karęcie królewskiej ksiązę, a za nią szwadron kawaleryj, za któremi własne księcia karety z ichmość kurlandczykami poszły, na końcu zaś dragonia jego nadworna.

Pojechał ksiązę jmc z pałacu panów Brühlów przez dziedziniec pałacu saskiego na krakowskie przedmieście, i tym przedmieściem mimo pałacu książęcia Lubomirskiego pod blachą do piérwszęj bramy zamkowęj, i w tęg bramie stanęła karéta królewska z książciem kurlandzkim, gdzie do zamku ksiązę wysiadał. Gdy wspomnioną bramę zamkową ksiązę jmc wjężdzał, gwardyja w dziedzińcu zamkowym wartę trzymająca, broń przy biciu w bębny prezentowała.

Król jmc za danie^m sobie znać o zbliżeniu się księcia jmcⁱ do zamku, ubrany w paludament (zgoła jak był w dzień koronacyi) z pokojów swoich przeniósł się do senatorskiej izby; przed nim jw. Bieliński koronny, Ogiński litewski wielcy i książę Sanguszko nadworny litewski, marszałkowie z podnicsionemi laskami, poszli; przed marszałkami na wezgłowiach koronę, berło i jabłko ponieśli senatorowie pierwsi, a razem wszyscy trzej idąc i jeden z nich w środku koronę, drugi berło prawą ręką, a trzeci jabłko lewą ręką trzymając. Przed temi senatorami insignia noszącemi, nieśli miecze książę jmc Franciszek Lubomirski i Antoni Ogiński, koronny i litewski miecznikowie, a przed miecznikami (w niebytności ichmość panów chorążych wielkich i nadwornych tak koronnych jako i litewskich) nieśli chorągwie, koronną jmc pan Szydłowski, chorąży ziemi warszawskiej, a litewską jmc pan Józefowicz, starosta orszański; przed nimi zaś poszli ichmość panowie senatorowie, ministrowie status, a za królem jmcⁱ jmc pan Szydłowski, chorąży zakroczymski, chorągiew feudalną kurlandzką niosący i ichmość panowie urzędnicy obojga narodów i postowie cudzoziemscy w ten czas znajdujący się.

Gdy król jmc do senatu przyszedł i zasiadł w krzesle swoim pod baldachim, po prawej ręce przy krzesle jego stał jmc pan Andrzej Zamojski, kanclerz wielki koronny od tronu mówić mający, a obok z nim stanął senator, który niósł koronę; za niemi zaś obiema ichmość panowie chorążowie, którzy nieśli chorągwie. Po lewej ręce królewskiego krzesła stali ichmość panowie marszałkowie i najbliżej pierwszy jako mający głos dawać; przy nich zaś stali ichmość panowie miecznikowie, a po obudwóch stronach za miecznikami i chorążymi stali inni ichmość urzędnicy obojga narodów.

Na gradusie najwyższym, gdzie krzesło królewskie pod baldachimem było, z obudwu stron krzesła były poniżej jw. ministrów stoliki przystrojone do garnituru z baldachimem i tronem, na których ichmość senatorowie insignia trzymający, ręce oprzeć mogli. Po lewej ręce krzesła królewskiego, w tyle na krok jeden daleko, był przygotowany taboret przystojny do garnituru cum praemisso apparatusu około baldachimu i tronu, na którym w czasie swoim książę kurlandzki siedział.

Ichmość panowie ministrowie cudzoziemscy miejsca mieli z damami w oknach na przeciwko tronu królewskiego. Kalwakata cała

w dziedzińca zamkowego bramą grodzką wychodziła ku krakowskiemu przedmieściu, i wyciągała się in ordine do odprowadzenia księcia jmcí nazad do pałacu Brühlowskiego. W téj zaś bramie, gdzie wysiadał książę, zastał przyjmujących siebie dworzan jego król. Mości; na górze zaś przy wschodach zastał czekających na siebie ichmcíów panów szambelanów, przed któremi ichmość panowie dworzanie poszli, i na samym ostatku przed księżciem senatorowie ci, którzy z nim przyjechali. Na początku galeryi ku izbie senatorskiej przyjmowali książęcia ichmość panowie kasztelanowie mniejsi czterech, na pół galeryi ichmość panów kasztelanów dwóch większych, którym prym przed księciem jmcíą panowie kasztelanowie mniejsi dali; blisko drzwi do senatu occurrebat księciu jmcí, książę Józef Sanguszko, marszałek nadworny litewski (ex quo koronnego nie było), a za drzwiami temi, już przed samym senatem, jww. ichmość panowie Bieliński koronny i Ignacy Ogiński litewski marszałkowie wielcy z łaskami przyjmując księcia jmcí i najbliżej niego idąc, środkiem go przez senat prowadzili, któremu książę jmcí na obiedwie strony ukłony przyzwoite czynił.

Przybliżając się zaś do tronu po trzy razy niskie pokłony majestatowi królewskiemu uczynił, a król za każdym razem uchylił kapelusza. Ci co mu assistowali, na swoje poszli miejsca, a książę jmcí przyszedłszy do najpóźniejszego gradusu tronu, na wezglówiu przygotowaném, za daniem znaku przez jw. jmcí pana marszałka wielkiego koronnego, klęknął, któremu dał zaraz głos jmcí pan marszałek wielki koronny temi słowy: *Celsissimus Princeps de Biron, investiendus Dux Curlandiae et Semigalliae alloquatur Sacram Regiem Majestatem D. M. C.* A książę klęcząc, komplement do króla jmcí, prośbę o inwestyturę, wdzięczność i wierność tak dla króla i dla Rzeczypospolitéj wyrażający, uczynił takowy:

»Serenissime ac Potentissime Rex Domine Clementissime! Quae sors Celsissimo Parenti meo mihiq̃ue ante hac paravit infortunia; quaeque illa fausta nos experiri permisit, nunquam ea animi sensa excitare valuerunt, quae jam sentio, dum throno Sacrae Regiae Majestatis Vestrae, Regis sub ipso regni initio celeberrimi, adstare hac occasione homagiali mihi licet. Utinam hoc et Celsissimo Parenti meo licitum fuisset! Humillimas suo jussu Sacrae Regiae Majestati Vestrae persolvo gratias, quod habita ratione actatis a personali comparitione Eum eliberare clementissime dignata fuerit; maximum illud

oblectamentum quod praesens caepisset aegre perdidit, debitae tamen venerationi et pietati erga sacram Regiam Majestatem Vestram (quae a nullo superatur) absentia nihil demere potest. Adimplendo igitur Constitutionem Comitiorum Convocationis anni praesentis Sacram Regiam Majestatem Vestram Patris mei nomine et pro me ipso imploro, dignetur etiam gratiosissimo concedere, ut homagium a Parente meo anno 1739 praestitum, in quibus illud a lege, quamvis non sua culpa declinavit, per me praesentem suppleatur, et Sacrae Regiae Majestati Vestrae Patris mei nomine simul et a me ipso praestetur, hoc facto autem Investituram a praedecessore Serenissimae Sacrae Regiae Majestatis Vestrae Rege Augusto III. parenti meo collatam renovare, et vigore istius investiturae tam illum quam et me de Ducatibus Curlandiae et Semigaliae juxta praememoratam non minus ac anteriores a Serenissimis Regibus Poloniae Ducibus Curlandiae concessas Investituras et privilegia, clementissime investire. Fidem et obedientiam Sacrae Regiae Majestati Vestrae ac Serenissimae Reipublicae debitam jus jurandi Religione appromittere aequae parati sumus, ac promissam tali ratione omni tempore servare.“

Po tym komplementcie jw. jmc pan marszałek dał głos jw. jmc panu Zamojskiemu kanclerzowi koronnemu, a ten od tronu te powiedział słowa :

»Quam retroactis aetatibus Divus Sigismundus Augustus e stirpe Jagiellonica Rex ultimus, in miserrimam conditionem adductis Curlandiae et Semigalliae Provinciis benevolentiam studiis auxilioque subnixam commonstravit, quamquam omnes, qui Illum subsequenti sunt Sacrae Regiae Majestatis D. M. C. praedecessores Reges Poloniae et M. D. Lithvaniae eidem regione in Ducatum evectae et stirpi Kettlerianae fiduciarjo jure concessae ipsisque ejus masculis succedaneis ad Ferdinandum inclusive Ducibus studiosam voluntatem, factis praesidioque contestatam relinquerunt, eandem Serenissimus et potentissimus Rex Stanislaus Augustus D. M. Cl. in quem cum sanguine virtus etiam et gloria Jagiellonum dimmanavit, eandem in quam Tuo dignissimo parenti Illustrissimo duci Ernesto Joanni, Tibique Illustrissimo princeps haereditarie sese declaraturum pollicetur. Quanta Illustrissimi parentis Tui in divum Augustum III. Sacrae Regiae Majestatis praedecessorem, quanta pariter in Rempublicam fuerint, sintque adhuc merita, nemo est, qui ignoret. Haec prae aliis Sacra Regia Majestas explorata habet, gaudetque horum meritorum lucu-

lentem mercedem ab ipsa Republica concessam fuisse se cum anni 1736ti lege idem dignissimus Parens tuus Curlandiae et Semigaliae ducis titulo augeretur. Succedere deinceps illa calamitatis suae refertissima tempora, quibus non modo retinendae, sed et recuperandae aliquando ditionis, spes omnis inciderat, quorum vel ipsa recordatio quantum moerorem animo Sacrae Regiae Majestatis asperserat, conjicere Illustrissime Princeps potes ex illa Serenissimi Regis laetitia, quam expertus est, quando veteribus illis procellis conquiescentibus Vestra Vobis per Comitia convocationis dignitas est asserta. Hisce igitur universis jam adsentientibus, voluntatisque inclinatione propendentibus ordinibus, ut felix securusque perfruatur Illustrissimus Dux Curlandiae et Semigalliae laudatus parens Tuus, legi et consuetudini obtemperandum est, cumque Illum per exactam aetatem praesentem adesse non liceat. Tu Illustrissime Princeps illius, Tuamque jure jurandi Religione fidem, ut obstringas, permanentem a Sacra Regia Majestate invitaris.“

Po téj odpowiedzi jmc pan marszałek wielki koronny dał znak księciu jmc, ażeby na najwyższy stopień tronu wstąpił i zbliżył się do tronu krzesła królewskiego, gdzie gdy stanął, król jegomościę wziął chorągiew Feudi z rąk wyż wspomnionego jmc pana chorążego Zakroczymskiego i oddał ją w ręce księcia jmc, a w tym pomieniony jmc pan marszałek w. koronny dał głos jmc panu Zamojskiemu, kanclerzowi w. koronnemu, który stojącemu z chorągwią wręku księciu jmc na tymże samym miejscu nominie Regio inwestytury dante de tenore sequenti protulit.

»Sacra Regia Majestas Stanislaus Augustus Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithvaniae, Dominus Noster Clementissimus, tamquam naturalis et supremus Dominus totius Livoniae, ducatumque Curlandiae et Semigalliae, Tibi Illustrissimo Principi haereditarie Illustrissimi Ducis Curlandiae et Semigalliae parentis Tui et proprio nomine agenti tradit et concedit in feudum Terras, Civitates, oppida et arces, commemoratorum in Livonia Ducatum Curlandiae et Semigalliae, nihil excipiendo, sed prout Illustrissimus olim Gotthardus de Kettler cum descendantibus ex lumbis masculis, usque ad ultimum olim Ferdinandum ducem de linea recta tenuit et possedit, et ad eodem ducatus per hujus vexilli traditionem investit et instituit, gratia et benignitate Suae Regiae Majestatis accedente.“

Po inwestyturze, za daniem znaku przez jmcia pana marszałka w. koronnego był na pogotowiu Liber Evangeliorum, a książkę jmc przystąpił i klęknął z chorągwią w lewój, a prawą na ewangelią położywszy, przysięgę wierności królowi i Rzeczypospolitéj za dyktowaniem przez jegomości pana kancelrza koronnego wykonał w te słowa:

»Ego Petrus de Biron S. R. J. Comes Illustrissimi Principis Ernesti Joannis de Biron S. R. J. Comititis Curlandiae et Semigalliae in Livonia Ducis filius et haeres, in satisfactionem novellae Constitutionis Comitiorum Convocationis anni currentis 1764 de repetendo homagio et fidei ac fidelitatis juramento delegatus mandatarius et plenipotentarius, ex mandato et in animam ejusdem illustrissimi Ducis parentis nec non nomine proprio juro super hac sancta Dei Evangelia, quod ab hac hora deinceps, ad ultimos dies vitae nostrae erimus fideles et obedientes Tibi Serenissimo Stanislao Augusto Regi Poloniae et Magno Duci Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Mosoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiæ, Livoniae, Smolensciae, Severiae, Czerniechoviaeque, sicuti nostro naturali, haereditario, directo, supremo et immediato Domino ac successoribus Tuis legitimis Regibus Poloniae Dominis nostris et Reipublicae contra omnem hominem, nemine prorsus excepto, et quod nunquam scienter erimus in consilio vel auxilio, vel in facto, ex quo (quo absit) amittas vitam vel membrum aliquod, vel per quod accipias in persona aliquam laesionem, aut injuriam vel contumeliam, vel per quod amittas aliquem honorem, quem nunc habes vel post habebis, et si sciverimus vel audiverimus de aliquo, qui velit aliquod istorum contra Te facere, pro posse nostro, ut non fiat impedimentum praestabimus, et si impedimentum praestare nequiverimus, quam cito poterimus Tibi nuntiabimus, et si contigerit, Te rem aliquam, quam habes vel post habebis, casu aliquo amittere, eam recuperare curabimus, in recuperataque retinenda Te omni tempore juvabimus, et si sciverimus Te velle contra aliquem publico consilio arma sumere, et de eo generaliter vel specialiter fuerimus requisiti, nostram Tibi secundum pacta praestabimus auxilium, et si aliquid nobis de secreto manifestaveris, illud sine Tua licentia nemini pandemus, neque quidquam, per quod pandatur, faciemus, et si consilium a nobis super aliquo facto postulaveris, illud Tibi dabimus consilium, quod Tibi dominiisque Tuis judicaverimus magis expidere et nunquam ex personis nostris aliquod

scilenter, quod pertineat ad Tuam vel Regni Dominiorumque Tuorum Regno adjunctorum, vel in posterum adjungendorum injuriam vel contumeliam faciemus, immo honorem, dignitatem, commoda Tua, Regni Dominiorumque Tuorum tuebimur et conservabimus, et quam maxime poterimus, fideliter augebimus. Denique etiam pacta priora antiqua omnia et singula, quocumque tempore a praedecessoribus Nostri Curlandiae et Semigalliae Ducibus cum inclyto hoc Poloniae Regno et Magno Ducatu Lithvaniae conventa tum et formulam Regiminis et praeteritas ac praesentes Transactiones, conditiones, sponsiones et pacta cum Serenissimis divae memoriae Regibus Poloniae et Magnis Ducibus Lithvaniae, quam Tua, cum Regia Majestate facta, adimplebimus, et nihil in contrarium praemissis faciemus ac praeterea omnium et singulorum Equestris ordinis ac privatorum Ducatus Curlandiae et Semigalliae incolarum jura, privilegia, libertates, immunitates et pacta sarta tecta integerrime conservabimus, nec quidquam in contrarium earundem praejudicii et derogationis faciemus aut fieri permittemus, quodque pacta per serenissimos Praedecessores Serenitatis Tuae et antecessores Duces ac Illustrissimum Dominum parentem meum Ducem modernum observata et observanda erant, tum contenta in diplomate Investiturae Illustrissimi Ducis Parentis Nostri ac Litteras Reversales Petroburgi die 16. Decembris 1737 anno ab eodem datas, manu sua subscriptas, sigilloque munitas, et quidquid ipsemet sive per supradatum Plenipotentiarium suum tempore et occasione suae Investiturae promiserit, sancte ac religiose servare et adimplere promittimus; sic me et Illustrissimum Ducem parentem meum Deus adjuvet et haec Sancta Dei Evangelia.»

Podczas przysięgi wszyscy senatorowie z odkrytymi głowami powstali. Po przysiędze książę jmei, za znakiem jmei pana marszałka wielkiego koronnego, wstał i na drugi stopień od tronu z-stąpił, a oddawszy chorągiew jmei panu baronowi Knigge, kawalerowi kurlandzkemu, do niesienia jój wyznaczonemu, obrócił się znowu do króla jmei i za znakiem jmei pana marszałka wielkiego koronnego dziękował za inwestyturę.

»Serenissime Rex domine Clementissime! Jam Serenissime Rex peractis felicissimo auspicio voce Regia iis, quae Sacra Regia Majestas Vestra conjunctim antea cum Serenissima Respublica statuerat, quaeque justitiae ac clementiae Regiae convenire eadem visa fuere, nihil votis nostris relictum, nisi ut tantam gratiam condigna animo-

rum nostrorum prosequamur gratitudine. Hoc vero jam verbis prae-
stare non sufficit, per totum vitae nostrae tractum id nobis curae
cordique erit. Vera et non fucata jam antehac Parentis mei erga
Regnum Poloniae fuit pietas ac fides, hac ipsa tot collatis beneficiis
magis incitata gratiam Sacrae Regiae Majestatis Vestrae demereri
conjunctim studebimus, ulterioremque Patri meo, mihi et Ducatibus
Regiam elementiam ac protectionem conciliare et speramus, et Sa-
eram Regiam Majestatem Vestram hanc spem integram relinquere ac
Regis et paternis affectibus in aeternum venerandis nos Vasallos
suos fidelissimos decorare enixe ac humillime oramus.»

Na te podziękowanie za danym głosem jmc pan kanclerz w.
koronny w te słowa odpowiedział:

»Aequitatis ac justitiae studiosissimam esse Sacra Regia Majestas
D. M. C. vel hoc uno facto appertissime demonstravit, quod conces-
sam dari labentem tum eversam atque iterum erectam dignitatem
Vestram Ducis Illustrissimi, in integrum restituerit, atque in perpe-
tuum firmaverit. Ipsa certe beneficii hujus recordatio efficiet in Vobis
ut nunquam non animo revolvatis, quanta Regi benevolentissimo,
quanta universae Reipublicae, quae vos tanto complexa est amore
debeatis.«

Po odpowiedzi takowej jmc pana kanclerza, jmc pan marszałek
wielki koronny zaprosił księcia jmc do siedzenia na taborecie przy-
gotowanym. Poszedł zatem książę jmc do taboretu usiadł i głowę
nakrył, co wraz i ichmość senatorowie, którzy insignia Regni na
wzeglówiach trzymali, jakoteż ministrowie przy tronie stojący uczy-
nili. Posiedziawszy książę jmc z głową nakrytą ob reverentiam Ma-
jestatis, z odkrytą tyleż czasu siedział, senatorowie i ministrowie
wspomnieni także głowy odkryli. Potem książę jmc wstał i skłoniw-
szy głowę nisko przed królem jegomością, zejszedł z gradusów dla
respektu Majestatis tyłem odchodząc, i tak po trzykroć się nisko po-
klonił, jak się klaniał wchodząc. Potem zwyczajnie z senatu wy-
szedł, klaniając się na obiedwie strony senatorom i ministrom; a ci
ichmość, którzy mu assystowali przychodzącemu, wychodzącego,
jak kiedy przychodził, do karéty odprowadzali. Książę jmc poże-
gnawszy się z ichmość odprowadzającymi, wsiadł do karéty kró-
lewskiej. Warta wszystkie, jak przedtém, czyniła honory. Przed
nim ichmość kasztelanowie, którzy z nim przyjechali, siedzieli, a
karétę immediate jmc pan Knigge, kawaler kurlandzki, z chorągwią

feudi rozwiniętą, jak była z rąk królewskich książęciu oddana praecedebat; i kalwakata tak jak wprzód do zamku rozporządzona przed nim postępowała, która go przez dziedziniec saski do pałacu Brühlowskiego, z kąd każdy w swoją stronę pojechał, a ichmość senatorowie odprowadziwszy księcia jmei na pokoje i pożegnawszy się z nim, w królewskiej karecie, otoczeni liberyją królewską, do zamku na to miejsce, z którego ruszyli, wrócili, i z tamtąd swojemi karętami do stancyi swoich odjechali.

Za powrotem jww. marszałków i wiadomością, że książę kurlandzki już z zamku wyjechał, król jme wstał z krzesła i tym porządkiem i z tą assystencyją jak przyszedł wrócił na pokoje, wyjąwszy, że już chorąży z chorągwią feudalną za nim nie szedł. Przyszedłszy na pokoje, tam w pokoju audyencyjonalnym na przygotowanym stoliku insignia Regni deponowane, et facta królowi jmei reverentia przez ichmciów, którzy je deposuerunt, ciż z pokoju audyencyjonalnego wyszli, a odźwierni za znakiem jmei pana marszałka w. kor. zaraz go zamknęli.

Tego dnia książę jme kurlandzki obiad jadł u księcia jmei prymasa, a na wieczór jme p. marszałek honor mu uczynić raczył.



HISTORIA PRAWDZIWA

Bohdana Chmielnickiego,

GDY BYŁ POD

ZBARAŻEM I ZBOROWEM.

Ze starego rękopisu.)*

I.

Dwieście tysięcy Kozaków i sto sześćdziesiąt tysięcy Tatarów prowadził mściwy Chmielnicki w granice Podola. Groźny nieprzyjaciel przeraził nie tylko bliższych, lecz i najdalszych mieszkańców tak dalece, że nikt już nie chciał stawić czoła i walczyć z potężnym a prawie zawsze zwyciężkim najeźdźcą. Książę Jeremi Wiśniowiecki, umykając przeważnej liczbie, zwinął chorągwie dziewięciotysięcznego rycerstwa, szczęśliwszym chwilom warując garstkę walecznych, zamknął się z niemi w murach książęcego zamku w Zbarażu. Stara wieść prawi o wielkich dostatkach tego miasta, wysławia zamek obronny, liczne a dziwne rzeczy, które w książkach niewynajdzie, a między ludem dokładnie opytać, trudno. — Była tam

*) UWAGA. Stary rękopis: »*Historyja prawdziwa i t. d.*« otrzymałem w darze od pana A. Mał. z Podola, który się wyraża: »Znajduję szpargał i posęlam; szkoda, że go ktoś rozebrał ze starej sukni i w nową oblec usiłował; bardzo pomazany, nie wiem czy dojdiesz ładu. Wydrukuj jednak jak jest, i nie psuj sobie głowy nad wysłabizowaniem słów zamazanych. Szkoda wielka, że go ktoś poprawiał, widać, że za naszych czasów. Nieprzyjęło to jego wartości, chociaż starych słów brakło, jednak rzecz sama została.«

niegdyś siedziba książąt Zbarazkich, sławnych orężem, sławnych i nauką, jednego co i książęta Wiśniowieccy rodu, potomków Korybuta, brata Jagiełły. Dom ten wygasł na ostatnim po mieczu, Janusz, zbarazkim książęciu, pan. krakowskim w r. 1632. Warowne mury i zamożny przybytek, a z tąd łatwość obrony, zwabiły uchodzące przed nieprzyjacielem wojsko krajowe. Jeremi książę Wiśniowiecki, pan i gospodarz zamku, przyjął w swój dom gościnny wojsko, szlachtę i lud z okolicy, przyjął z chorągwiami Alexandra Koniecpolskiego, Firleja kasztelana bełzkiego, Stanisława Lanckorońskiego, Mikołaja Ostroroga i innych, co w sprawie kozaczej jakkolwiek udział mieli. Nie był-to wprawdzie czas biesiady i baraszek, lecz gościnność żądała wspaniałego przyjęcia. Oświeclono miasto i zamek, w kuchni liczno mięsiwa na przysmaki przesiek, odzywał się głośnie, na różnackach obracano całe zwierzęzyny, podczaszy mruklawy z piwnic dostarczał trunku; zgoła ruch niezwykajny krążył w grodzie i w mieście jakby w dzień uroczysty lub odniesionego zwycięztwa. Za miastem brzmiały pieśni kozackie, pieśni wojenne; brzmiały one z pośród mogił i zgliszczów popalonych wiosek. W zamku niebyło troski, huczna muzyka zagłuszyła niedolę podolskiej ziemi, zapomniano o najazdach i buntach kozackich, i każdy spieszył złożyć cześć książęciu. Zastawiono ogromny stół niby pole bitwy, nakryto perskim kobiercem, piękniemi z siatki obrusami, białemi i kolorowemi, tak, żeby za każdym daniem potrawy, nakrycie łatwiej odmieniał. Na stole leżały w szachownięc ułożone misniki czyli prawdy, rzędem ustawiono kubki, puhary i flasze, chleb na talérzu przykryty białą serwetą i w koło do obrusów poprzyszywano serwety. Łyżek i nożów nie było na stole, bo każdy z gości miał własne, według zwyczaju, za pasem. Środkiem stołu stały naczynia srebne, po końcach cynowe, a gdy stół zastawiono, na ten czas ozwały się trąby i służba otworzyła podwoje.

Marszałek stanął w drzwiach i czytał z rejestru osoby, które po starszeństwie przy niemałych korowodach zasiadły haftowane taborety. Huk muzyki zgubił się w dzwicznój harmonij, a uczta poczęła od szczęku srebnych talérzy i hałasującej gawiedzi pacholików. Z za pasów wyjęte łyżki srebne, rogowe, drewniane bukszpanowe lub z przylipki chleba zrobione, migwały w powietrzu jako szable różnego kalibru. Po trzecim daniu zaczął z rąk do rąk przechodzić wielki puhar tak długo, tak szumno i tak huczno, aż

w kotły allarm uderzono, aż się wszystko zerwało na równe nogi pół trzeźwe pół pijane i dalej do szabel i dalej na mury zamkowe.

»Kozactwo jęło się do szturm!« rzekł Ostroróg do Wiśniowieckiego.

»Nauczęmy owych tańca,« zaciął Firléj dobywając korda. »Zuchwały to ród,« mówił dalej; »człek spokojnie ano niespożyje daru bożego, to zaalarmują, to nastraszą, to się bierz na szable, gdzieś i owoś wypadną, łupu cupu i w-czmychanego. Dalej panowie bracia młodszy na ostatni szaniec, kto żywcem Kozaka dostanie, ten weźmie 100 złp.«

Ledwie Firléj wyrzekł, już Kozaka pochwycono, żywcem skórę zdarto, na pał wbito i wysoko podniesiono, tak, iżby Kozacy widzieli, jak się ich brat dostał do nieba. — Firléj kazał, zapłacił, i nikt na to ani słowa; mruczano, lecz po cichu, i to mruczeli starsi, bo młodszy używali w takim wypadku przysłówia: »Wara wás, gdzie brodę gola,« a sprzeciwiać się wodzowi, było-to dorabiać się kulą w łeb. Słaby szturm kozaczy był podobny do muchy, co się zlitowała nad woźnicą i ciężarem na wozie, gdy podlatując z dyszla rzekła: »Jedź dalej, teraz ci lżej będzie!« — Z tą samą myślą Kozacy na chwilę odstępili oblężenia; wodzowie zaś około 11. godz. przed północą zeszli z okopów na zamek, zalecając podrzędnym czuwanie, a po dłuższej rozmowie rozbiegli się do swoich gospód. —

Piękna była noc! Piérwsza noc w oblężonych murach jest pół straszna, pół romantyczna, pół swobodna, pół dziwna, i wszyscy marzyli, że tak wiecznie będzie. Nad zamkiem unosił się księżyc, wdali na błoniach migwały kozackie piki i tatarskie zawoje. Wojenna szumka brzmiała do księżycy, a księżyc z podgoloną czupryną mru-gał i kiwał wąsami z radości, dziwiąc się wesolej zgrai, robactwu, które za lada lat kilkanaście czas miał obowiązek wyniszczyć, a wiatr ich pyłek roznieść po stepach i lasach. Ale to była chwila wielkiego rojenia się szérszeni, chwila, która zwykle sama się trawi i niszczy. Obraz téj chwili oparowała natura w duże ramy, to jest w kłęby dymu zawieszonego nad szérokimi ogniskami, gdzie wy-ziérał często kociołek, ciele lub prosie na różnie obracane. Bo Kozacy byli-to ludzie, żyjący także całą gębą na całej cudzej własności; więc piekli pieczeń, raczyli się i śpiewali. — Gdy się już ranek zbliżał, a zorza na błękitie zagasła, natenczas ustały wesole

śpiewy i dało się słyszeć niezrozumiałe mruczenie, bicie pokłonów, uderzenia w piersi i donośniejszy od wszystkich, głos brodatego władcy, zatrudnionego poranną modlitwą. Tysiące kozackich głów uchylało się ku ziemi, tyleż rąk ku niebu wzniesionych i tyle bród sterczało do góry, a z ust szeroko rozwartych wychodziła para, i tak się zdało jakby na kozackich głowach tysiące alabastrowych słupów stało, jakby na tych słupach wspierało się całe niebo. Niebawem rozdziła się, a na bladawym promyku wschodzącego słońca odbiły się najdrobniejsze obozowe przedmioty. W tej stronie zamku, gdzie Kozaka na pal wbito, w pewnej od murów odległości, przy roznieconym ognisku, siedziało czterech Kozaków: trzej oglądali się na Kozaka wбитego na pal, czwarty modlitwą zajęty, klepał paciérze i bigos w kociołku miészal. Sześć ócz kozackich świeciło jako świecą sześć świeć, i sześć bród sterczało wprost jakby się nastawiły szturmować zamek. Ich usta były rozwarłe i zdawało się, że w tej chwili opowiadają sobie wzajemne oburzenie z niemilego widoku. Nareszcie jeden wyrzekł głośno: *»Wiecznaja pamiat!«* a wszyscy cienko i grubo zaśpiewali: *»Amin!«* — *»Oj koby tu lacha zwidki wzięty, a wzięty«* mówił jeden, *»tak tysze zastromyty, jak jeho zastromyty!«* — Rada w radę, w tём nawinął się Tatar. *»A zwidki pohane?«* zapytali go razem. Tatar nic nie odpowiedział i ruszał dalej; Kozacy wzięli to za pogardę i pochwycili Tatara, ten zaś widząc zaciętych w gniewie, wziął się presić, płakać, czołem o ziemię uderzać, wreszcie grozić — nic niepomogło. Kozacy zwinęli się szwydko: wystrugali wysoką tyczkę, wbili go żywcem na pal, podnieśli do góry, udając że to był lach *»jednaja z Tatarom irira,«* i tak zemścili śmierć swego brata. Po uskutecznieniu wyroku, w czasie onym gdy Tatarzyn przeraźliwym konającym głosem powietrze napełniał, Kozacy śmieli się z niego i przedrwiwali, męczennika obrócili twarzą do swojego ziomka, przy którym krążyła gromada sępów i wołali na niego pokazując Tatara, wreszcie pili na cześć swojego ziomka, życząc mu do wieczności szczęśliwej drogi. I tak pili i tak się uwijali koło barylki, jakby chcieli gorzałką zalać pamięć swojego czynu, dumając że im Tatar w gardle stanął, a oni go połknąć nie mogli. W czasie tego zatrudnienia trzykrotne hasło gruchnęło przez cały obóz, a przez stopy wypróźnionych baryłek, tłumoków, sukien i sprzętów cerkiewnych na Rusi zrabowanych, poczuwałował młody Kozak, koń ledwie się dotykał

ziemi, suchą głowę wzniosł do góry, parschał pianą i leciał. Po-
 śpiech i surowe oblicze jezdźca zapowiadało nienajlepsze wieści;
 Kozacy jednak nieokazywali znaku podziwienia, owszem srebrnymi
 kielichami zapijali zdrowie, śpiewając dawne dzieje, przegrywali
 na bandurach lub szałamajach. Wychowski, asawuła, pierwszy po
 hetmanie i Nosacz, tysiącnik a razem oboźny, siedzieli przy zgli-
 szczu, gdzie właśnie dogorywały szczątki wieśniaczej chaty i
 stołki zabrane z plebanii. Wychowski dobył z kołpaka suszoną rybę
 i częstował Nosacza, mówiąc: *»Pohlanuw sia po nas, jak czort po
 hrisznym.«*

»Nese wist od susida,« odparł Nosacz. *Kume, szczaśt nam
 Boh!* Wychowski nie dał się prosić i odpił wezwanie.

»Szczzo ne nam, to ne nam,« rzekł Nosacz; *»rik wże pere-
 mynuw, a my uhanijemo sia za lachamy, i szczzoż nam z toho?
 Nasz hetman tak wsi każut, że widhadau, ale szczzo? naj nam
 skaże, to wsi pidemo, bohda j w swit za oczy.«*

»Oj i ja tak każu,« odparł assawuła. *»Pomahaj Boh wsim,
 szczzo nam ruku pidajut. Wsim dam wiru, Wołoszynowy i Tata-
 rom nikoły, ne borzo. Ale tysze nasz hetman, smerdyt uże lackim
 misom, torhuje sia z Wołoszynom i z lachamy, i odwtekuje deń
 do noczy, nicz do dnia, tyżdien do misiacia, aż tych lachiw przyjde
 bilsze i wytnut naszym.«*

»Pered litamy« rzekł tysiącnik, *»ne buwało takich rozho-
 woriw; Kozaki piszły, pobyty mnoho lachiw, szczzo lepsze zabrały
 i wernuty w szczaściu i zdorowlu do słobody. Teper szczzo zra-
 bujat to dla hetmana, a znajete czomn tak? — Oś choczet syna
 ożenyty z dońku hospodara.«* — Assawuła jeszcze coś rozmawiał,
 jeszcze żalił się na złe czasy, na sprawki swego hetmana, gdy
 Kozacy resztę mowy zagłuszyli śpiewem i odgłosem handurek.

Tak pod gołęb niebem w błocie, obok swych namiotów i po-
 wózków, weselił się ród kozaczy, żadnym prawom nie uległy.
 Taniec w przysudy i rozgówór pomieszany z wesołym śpiewem, czy-
 to w szczęściu czy niedoli, czy w wojnie lub podczas rabunku,
 wszędy towarzyszył Kozactwu. Assawuła sięgając pamięcią dawne
 czasy: swoje na Podole najazdy, to znowu z Polską przeciw Tur-
 kom przymiérza; mimo siwych włosów, jako młójec włożył
 w usta dwa palce i świstnął tak przeraźliwie, że cały gwar jak
 piorunem rażony zaniemiał, a Kozacy jakby ich zaklął, w milczeniu

czekali wyroczni. Lecz assawuł siedział alias bałwan, i mimo silnego wspomnienia młodości styraną ludzką niedolą, nie mógł się zdobyć na jaki śpiew, siłił się długo, mozolnie, wreszcie huknął z całego gardła, zdobył się także na cieniuchny głos, i odśpiewał dziwnie obrypliwą symfonię. Śmiech, oklaski, łajanie i przekleństwo assawuły, uzupełniły koncert, należący do obrazu otoczonego kurzawą, dymem, hałasem i swawolą.

II.

Hetmańska swita, zwana: »Kozaczą krydnią,« strojna jak w dzień świąteczny, otaczała bogaty namiot wodza. Cztórdziestu Tatarów dzikich jak ich konie, obdartych jak nasze cygany, zarostłych jak niedźwiedzie, niechłujnych gorzej stu żydów, których się lękał nie tylko Kozak, ale nawet sam diabeł, siedziało w jednym okrażku po lewej stronie namiotu i z nadzwyczajną żarłocznością połykało kąski z głowy świeżo ubitego konia. Gdyby nie ucztowano przy hetmańskim namiocie, jużby tę smrodliwą hałastrę nieścięrpiał ostatni z ciurów obozowych. Tą razą przechodzień obchodził z daleka siedzącą tarantulę, nieraz plunął w to miejsce i przypatrywał się głębi namiotu, gdzie na poduszkach, złotem wyszywanych, siedział Islam Gerej, han tatarski. Kozacy, którzy go bliżej znali, opowiadali same okropności, nazywając go dziką świnią, czartem o jednym rogu i t. d. Ten sam czart jednorożny przysłuchiwał się teraz rozmowie Chmielnickiego, prowadzonej z posłannikami hospodara wołoskiego; uważał wzruszenia (jesta), chciał rozumieć każde słowo, każdą myśl, i zażyć w głąb duszy, ażeby sprawdzić podejrliwość swoją. Tak bowiem był checiwym bogactw, tak ciekawym, jak żaden han, jak żaden Tatar z całego obozu. Posłowie hospodara Wasila Lupuli, nie bardzo radzi z obecności Islam Gereja, wszystko co tylko mieli najważniejszego, ukryli w pamięci, i po długich oświadczeniach przyjaźni hospodarskiej dla hetmana, wyrzekli, że im nie jest na rękę wojna, którą Tatarzy sprzymierzeńcy Kozaków z Turcją prowadzą. Na te zarzuty Chmielnicki nie pewnego nie odpowiedział, wymawiał się tylko zatrudnieniem wojny polskiej, obiecał oraz (jakby jaki udzielny książę) pośrednictwo między sułtanem a Tatarami; przedewszystkiém warował sobie przyjaźń narodu wołoskiego, dla Tymofeja względy i córkę hospodarską. Na to oświadczenie

posłowie niemogli dłużej ukrywać tajemnicy i otwarcie wyznali: że jeżeli wejdą w pokrewieństwo z hetmanem, jego syna na gospodarstwie posadzą, wnet sprowadzą na siebie gniew sułtana i pewną wojnę ze strony Polaków, mających względną opiekę swobód Multan i Wołoszczyzny. Gdy się posłowie tak wyraźnie oświadczyli, Chmielnicki wskazał na kord i rzekł: »Nieprzyjaciołom moim w Zbarażu zamkniętym, tym mieczem prawa napiszemy. Od téj chwili« mówił dalej coraz w większym zapale, »nikt nie będzie rządził Wołoszą tylko Timofej, syn mój. — Znacie« rzekł dalej, »co wam prawię; zanieścież więc odpowiedź moją dzisiejszemu gospodarowi, i oświadczenie pozdrowienie.«

Z tego rozhoworu posłowie wcale niebyli radzi. Wasil Lupula zamyślał wydać córkę za którego z panów polskich, nigdy za syna hetmańskiego; chciał obietnicami znacznych sum pieniężnych odwrócić rzecz całą do pomyślniejszój chwili, liczył także na zmianę szczęścia, że na Rusi nieutrzyma się hetmańska powaga, i że lepiej będzie, gdy córkę wyda za Koreckiego lub Potockiego, jak za Tymofeja, w Czechrynie batożonego. Chmielnicki zaś aż do owój chwili, nie miał zamiaru odrywać się zupełnie od Polski, owszem szukał dla syna i potomków stwierdzenia téj samój przewagi, której sam na Rusi używał. Marzył i układał w swój głowie, że jak tylko syn zostanie gospodarzem i spokrewni się z wielkimi w Polsce domami, natenczas łatwiej można myśleć o udzielném Księstwie kozackiem. Gospodarstwo wołoskie i ożenienie syna z córką Lupuli, miało na celu wynagrodzenie prześladowania, którego Chmielnicki dawniej doświadczał. Nie ustawał więc w zamiarach i wyszukiwał sposoby uskutecznienia tychże. Właśnie zaczęła się była wojna między Tatarami a sułtanem, wojna dla niego korzystna i dalszych widoków pełna; skutkiem téj wojny chciał stanąć na ostatnim szczyblu chwały, chciał się wznieść wysoko! Pamiętał on także i na to, że wojując z Polską nie może oglądać się na Krym i Carogród. Tak rozmyślał Chmielnicki w tój chwili, gdy przyzwanego assawulę wprowadzał do osobnego namiotu, gdzie uradzono, ażeby jeden z doświadczonych i bogatych pułkowników z Timofejem natychmiast do Carogrodu pospieszał, zalecając Wychowskiemu dobry wybór posłańca. Odprawił także przyjaźnie gospodarskich wysłańców, upraszając by radzili Lupuli: połączenie córki z Timofejem; wystawił posłom niemałe z tego ożenienia korzyści: dobro narodu, nieza-

wisłość od Polski i sultana, zgoła wszelkie swobody, na jakie tylko człowiek ustami zdobyć się może; tak zręcznie ubrał w piękne wyrazy, tak oczarował blaskiem nadziei, że te przyłgnęły żywo do serc posłanników wołoskich. Wręcz tedy przyrzekli hetmanowi wszelką pomoc, a w razie potrzeby nawet głowę hospodara swojego, i z tём upewnieniem wyjechali na Wołoszczyznę.

Tymofej zaś w towarzystwie swego przewodnika i kilkuset Kozaków bogato wystrojonych, udał się także tą samą drogą do Carogrodu, nie zjeżdżając się nigdzie z posłami. Gdy się to działo, Islam Gerej pamiętny o sobie, rozmyślał nad Czerwoną Rusią; nieobiecował w téj krainie stałego dla siebie panowania, owszem na czasie chwilową korzyść zakładał; wydał więc rozkaz, ażeby dojeżdżano do najodleglejszych dworów szlacheckich, miasteczek, wsi i órkwi, ażeby z rabunkiem spieszo, a Chmielnickiemu czasem tylko do zdobycia Zbaraża pomagano.

III.

Hetman kozacki na czele 50tysięcznego oddziału dobranych młoćców, na dzielnym rumaku, z szablą do góry wzniesioną, ile razy w tłumy skinął, tyle razy ognisty grom zawisnął nad zamkiem, buchnął płomieniem i całe pół nieba nakrył czerwoną luną. Z okopów, szanćów, palisad, rzęsiście wystrzały na tę i ową stronę rozmiatały tłum najeźdźców. Na pierwszych okopach tuż przed nieprzyjaciółmi, uwijał się Alexander Koniecpolski i Jarosław Malczewski, obadwa pałający zemstą: widać było w ich obliczu jedną myśl: chęć zawarcia chwilowej zgody, ażeby gwałtowném zerwaniem téjże od razu zgruchotać żelazną potęgę Chmielnickiego. W poruszeniu tych dwóch szczególnych ludzi, malował się duch wojenny, w ich życiu było życie rycerskie pełne sławy. Alexander Koniecpolski dowodził jedną chorągwią, to występował na nizinę i śmiało uderzał na nieprzyjaciół, to znowu cofał się pod pierwsze okopy, a stanąwszy murem, wytrzymywał najzaciętsze razy, i gdy Kozacy piérzchali, on ze swemi dojeżdżał na ich karkach niemal samego hetmana; gdy z pogoni uchodził to jedynie ku temu, by nieprzyjaciół nie zajął jego stanowisko. Jarosław Malczewski tuż na okopach stojący sokolim okiem ściagał zgraję Kozactwa; lecz kto się ośmielił bliżej ku okopom podsunąć, ten życiem zuchwałość przyplacał.

W niejakiem oddaleniu stał z kilku tysięcznym oddziałem Jędrzej Firlej; mąż ten pierwszeństwa ochciwy, zimnym spojrzeniem obliczał konające siły Koniecpolskiego; czekał, rychło go Kozacy na pikach przed Bohdana zaniosą, w ten czas byłby się puścił z całym oddziałem, i tak wojował jak sam chciał. Ci, którzy radzili wspierać Koniecpolskiego, popadli w niełaskę, gdzie w dowód niezadowolenia odpowiadał im monosylabami; lecz jako wódz doświadczony widział konieczną potrzebę wspierać Koniecpolskiego, a pozostając przy swojej dawniej myśli, pozostał także i w miejscu. Stanisław Lanckoroński, kasztelan kamieniecki, zrozumiał zawieść Firleja; wypełniał jego rozkazy, lecz tylko w tym celu, ażeby skutkiem tychże wznieść się do sławy. — Na najwyższym tarasie stał książę Jeremi Wiśniowiecki z założonemi w krzyż rękami; mąż ten rzadki z charakteru, należał do rzędu tych osób, co światu nieinaczej się przedstawiają, tylko zbiegiem wielkich czynów, co przebaczą osobiste urazy dla ogólnego dobra, pracują ażeby zasłużyć na piękne imię. Mąż ten mimo téj wady, właściwój wielkim duszom, (jeżeli to wadą nazwać można,) zapomniał także na wszelkie urazy, których nieraz doświadczał od wodzów. Jako gospodarz i świeżo wybrany naczelnik wojsk, dzielnie i z wszelką energiją stérował sławną wycieczkę. Tuż obok stał Mikołaj Ostoróg, krajezy koronny, uważny na każde skinienie wodza. Zimna postawa Wiśniowieckiego, lekceważenie śmierci, przerażało nieprzyjaciół, a dodawało serca oblężonym. Zamek się palił, w mieście bito w dzwony; pod murami miasta gromadnie padały wojska polskie, w koło sypał się grad kul ognistych: Wiśniowiecki stał nieulękniomy, a ile razy Kozactwo wpadło na okopy, tyle razy płomień objął ich i zniszczył. Ci, co przy życiu zostali, niedługo świat oglądali, bowiem w fosę zepchanych przywalono dużemi kamieniami. Chmielnicki także sam swoją osobą docierał pierwszych okopów, co widząc Wiśniowiecki skinął na Ostroga, który wnet podbiegł, rozkazu wysłuchał, i natychmiast odniósł go Firlejowi. Po chwili zaszumiało na całej przestrzeni, i jakby jakiejś dziwnój rzeczy przybycie oznaczono: zdało się że ten szum w rozzwiewkach przerażającego głosu zwiastował sąd ostatni. Firlej spiął dzielnego rumaku, toż uczynił cały oddział, że aż ziemia jęknęła; proch w górę wzniesiony zakrył cały widnokrąg, dopiero po długim szczęku broni, jakby nadludzką siłą rozdzielone, rozstały się dwa wojska. Była to niejako chwila wypoczynku, lecz ta

nietrwała długo. Nasi, choć-to ciężko żelazem uzbrojeni, rzucili się pierwsi i pod sam obóz wyparli Kozaków. Z tego powodu między pojedyńczymi rotami Zaporozców, powstał z razu krzyk, potem ogólne zamieszanie; Chmielnicki przewidując niezawodną ucieczkę swoich i stratę obozu, wcale dzielnym pomysłem ocalił w tym pamiętnym dniu swoją sławę. Gdy widział, że się Kozactwo do ucieczki skłania, natychmiast zabiegł im z przodu, groźnym okrzykiem przykuł wszystko na miejscu, uszykował i zaraz drugą stroną pod mury Zbaraża podprowadził. Zrozumiał go Firlej i wnet cofnął wojsko polskie, zostawiwszy za sobą dwa małe oddziały, zasłaniające odwrót. Z temi oddziałami mieli Kozacy krwawe utarczki, które się potem zamieniły w harc osobisty, a skończyły na licznych trupów pogrzebaniu. —

IV.

Kilkanaście dni ciągle przypatrywali się nasi z murów miasta, jak Kozacy w obozie odprawiali poranne modły, jak biesiadowali, lub dzielnie odpiérali każde wpadanie na okopy, na wycieczkach rozbijali znaczne oddziały kozackie, Tatarów żywcem chwytając. Siedmdziesiąt i pięć podobnych wycieczek, wslawiło dzieje Zbaraża. Znękani ciągłemi napadami, odparłszy pomyślnie 20 szturmów, gdy już straszny głód zaczął dokuczać, przymuszeni byli jeść konie, potem koty, szczury i psy. Z zabitych koni i poległych trupów, zaraziło się powietrze, zatruiły wody, zgoła obłączeni byli w najokropniejszym położeniu. To dało powód, że wysłali do Chmielnickiego z prośbą o pokój. Kozacki hetman z utajoną radością, w swoim namiocie czekał wysłańców. Islam Gerej, jak poprzednio rzekłem, tak i tą razą siedział na złotej poduszce i zjadał świeżo upieczoną baraninę.

Chmielnicki ubrany w czerwoną kapotę z wyłogami sobolemi, mając spodem żupan z perskiej materij i pas lity, u którego wisiął kindzał nasadzany drogiemi kamieniami, stał przy samym wstępie do namiotu, i z odkrytą głową przyjął posłów zbarazkich, zaprosiwszy tychże do namiotu. Ci nieszczęśliwi podobni byli kościotrupom, wysłanym z tamtego świata. Oczy w dół zapadnięte, policzki wyschłe żółtymi plamami okraszone, w oczach wyraz bólcści, głodu i najokropniejszej nędzy. Na kościstych ramionach, jakby na żerdzi,

kołysały się zawieszzone bogate żupany i kontusze; grobowy głos wydobywający się z tych skieletów, przerażał najśmielsze serca, zgłoła: ledwie to był ślad ludzi. Tym widokiem hetman kozacki mocno wzruszony, długo milczał, nim zdołał zapytać czego żądali.

»Pokoju,« wyrzekło kilka głosów.

»Nieszczęśliwi,« mówił Chmielnicki; »owoż to głód i nędza prowadzi was do naszej furwachtę z pokorą o pokój. Acz byście nie ulegali owo tym samym zaporozcom, którzy byli waszym od pogan przedmurzem, gdybyście niepostyszeli rychtęj za plecyma śmierci. Iż to dawniej podawaliśmy wam nie raz i nie dwa, rękę do zgody, a czyjaż była wina potemu, żeście nas nie uznali za naród, i nieupatryli za stworzenia boże — co mówię ba za psów. Dzieje się wam gorąco, idzie wam o żywot i zbawienie wasze, to wydajcie, nie tracąc na czasie, owego książęcia Wiśniowieckiego, co dla swego widzimi się, rozléwał krew zaporozką; wydajcie Alexandra Koniecpolskiego, co krzywdził moje dobre u ludzi rozumienie, sławę i wszystko co ku mnie przyłgnęło. A jeżeli wszystkich w Zbarażu zamkniętych senatorów wydacie, natychmiast obdarzę wolnością, i przyjmę u siebie chlebem, solą i wodą.«

»Czy nie poznajesz mnie?« grobowym głosem zapytał się Chmielnickiego jeden z grona poselstwa. Hetman rzucił na niego bystre spojrzenie tak, aż krwią spłonęło jego oblicze, aż ręka mimowolnie za kord chwyciła; Chmielnicki choć płonął gniewem, jednak po chwili rozmyśłu rzekł: »Znam was; lecz nie w tém miejscu, tylko tam kędy się wojna prowadzi.«

»Toż wam nie pomyśli,« odparł ten sam; »gdę się tu dobrowolnie stawię, łatwiej pochwycisz mnie jednego, jak onych tysiące. Weź więc i rozewiertuj, lub zrób co się tobie zda, jam winny, i ze wszystkich najwinniejszy, tamci niewinni!« Na to zagadnienie hetman zmarszczył czoła, ukosem spojrzał na Islama Gereja, bardzo ciekawie przypatrującego się poselstwu i rzekł: »Szaleńcze, ja ciebie przodkiem nie znałem; waszę wysłano tu w posły, rozumiesz?«

»Sam się tobie w moc oddaję, czyni ze mną co wola, niech ta głowa, co tyle wycierpiała, będzie rekojmią zgody — wypuść braci z oblężenia.«

»Skoro nam podacie waszych senatorów, toć was i chwili w oblężeniu niepotrzymamy.«

»Senatorów« rzekł poseł, »nigdy nie wydamy, i będziemy się przy bożej pomocy bronić do ostatniego.«

»Nie nowina,« odparł Chmielnicki; »wszakże was znam na wylot. Lecz bierzcie i owo na rozum i wolę, że się z wami źle zawsze przy złej sprawie dzieje. Mnie i działwie mojej, nie wiem jakim ano czołem, aleście wydarli kawał ziemi, nagrodę tych plejzurów i krwi, którą przelęwał mój ojciec i ja za całość waszego rodu. Króle wasze nadali prawo dzierżenia téj ziemi, w której pogwałcono ich prawa, moją żonę odmówiono, chłopca leżami wysmagano. Bóg moim świadkiem, jak uczciwy człowiek, tak ja szukałem sprawiedliwości. I coż, niepróżne były owe zażalenia, wszakże najlepiej pamiętacie — w nie skargi moje poszły, a ja się kłaniałem po nogi waszym hetmanom, sędziom grodowym, pisarzom, pachołkom, włóczyłem owo moje kości za ich dumnym chodem, za ich nogami po ulicach Warszawy — otoż patrzcie jak krzywo poszły rzeczy. Za moje dla was wiernie położone usługi, za krew moją i majątek, za całe pohabienie, miasto sprawiedliwości, nazwano mnie *szpiegiem* tureckim wysłanym na zwiady. Jeźlich tylko kto zasłyszał, zaraz ubiegał mnie, gdyby zapowietrzonego; a tak od pierwszego do ostatniego po wszystkich ulicach palcem wytykali, aż nie miło. Jakoż wcale wyklęty, prześladowan, pokrzywdzon, a niewinny gdyś niezdolał was przekonać o mojej niedoli i niewinności, cóż więcéj mógłem rozcząć inakszego jak zemstę? Stoimy teraz przed Bogiem i ludźmi — ufam, że kto z nas ma szłusność po sobie, ten wygra!«

»Mamyż zanieść śmierć obłożonym?« pytał poseł, mówiąc dalej: »Zanieśmyż ją rycérsko, bez wszelakiego upodlenia, jakoż mężom godnym świetniejszego skonu. Wiédz huntuwniku, że u nas panuje morowa zaraza;« to mówiąc cisnął rękawicę pod nogi hetmana, co się znaczyło, że w otwartém polu orężem sprawę rozstrzygną. Potém rzekł: »Tam i mnie znajdziesz!«

»Zabij, zabij tych obszarpańców!« wołał Islam Gerej; »a ich głowy każ zanieść obłożonym — krótka sprawa — wnet się poddadzą!«

»Nie znasz wysłańców,« rzekł hetman w narzeczu tatarskiém; bo chociaż wasza nienasycona horda splądrowała tę nieszczęśliwą krajnę, w pierś głęboko wryła swoje pazury, ale jéj serca nie wyrwała. Patrz zamknęli się — garstka przeciw naszym. Ta garstka żywi

się szczurami, myszami, a przecież dzielnie broni swojego stanowiska, i tak mężnie, jak się nie bronił żaden z waszych hanów, którym Turkomani albo Kirgizy skórę trzepali. Twoi Tatarzy chcą bogactw, zrabować i uciekać, ja zaś muszę zabić ich wojska, inaczej oni mnie zabiją. Goniec, który tu był przed kilkoma tygodniami, donosił, że się Jan Kazimiérz z wojskiem na odsiecz wybiera. Jego wojsko kwarcianne, lecz bitne, składa się z ośm tysięcy, i biada nam, jeżeli wezmą górę. Tu niema dla mnie zabawki — moim ludziom zakazałem rabunku — muszę piérwój Zbaraż zdobyć, a jeżeli nie, więc ich wszystkich w mieście zamkniętych głodem wymorzę.»

Przy wyrzeczeniu tych słów, jeden z posłów westchnął, ale tak boleśnie i przeraźliwie, że aż hanowi tatarskiemu włosy na głowie powstały. Chmielnicki bystrym spojrzeniem obmierzył grupę szkieletów. Ci nieszczęśliwi, krwią zabiegłém gasnącém okiem, żegnali swoich ziomków. Hetman był pewnym, że jego tatarskiój z hanem rozmowy nikt z posłów nie rozumiał; lecz ażeby się zapewnić, jął mówić do Tatarzyna i chwalił wszelkie przysmaki krajowe, barszcz, zrazy, kapuśniak i inne, wreszcie powiadał o świętach wielkonocnych, a gdy wyrzekł święcone, natychmiast ożtérnaście boleśnych spojrzeń utkwiło w jego oczach, słupem stanęły źrenice, a ręce pochwiały się do kordów.

»Chcecie chleba waszmościowie?« zapytał hetman.

»Chleba!« powtórzyło kilka głosów; lecz tak cicho, że ich ledwie na dwa kroki słyszeć było można.

»Chleba!« zawołał hetman i patrzył w grono nieszczęśliwych, jakby chciał wybadać ich apetyt i nową korzyść odnieść. Pijany Kozak wkroczył do namiotu i przyniósł z sobą dwa bochenki chleba świeżo upieczonego. Hetman skinął, Kozak złożył chléb na stole, dobył nahaiki i stanął na straży.

»Po co to owych korowodów,« mówił hetman; »podpiszcie ano poddanie Zbaraża, a zaproszę was do spożycia daru bożego.

Wszystkich oczy spoczywały na świeżym chlebie, zapach rozlegał się po całym namiocie. Posłowie cztery tygodnie chleba nie widzieli, jednak stali w miejscu jak przykuci.

Kto z was waszmościowie zna po tatarsku, iżby się z nami rozmówił; potrzebujemy —« pytał hetman; lecz z całej grupy nikt nie dał odpowiedzi.

»Coż to?« rzekł znowu hetman, »ani to u was mowy, ani rozmowy,« i trącił pierwszego co stał przy nim; potracony zachwiał się i upadł, a za nim wszyscy jak szkielety, gdy jeden w drugi uderzy. »To trupy!« krzyknął hetman, i skoczył z miejsca by oparzony. Tatarzyn rozśmiał się na głos, Kozak swoją twarz pokiereszowaną ukrył w brudne dłonie. Han tatarski, jak nawidzony, chychotał się z gardła, hetman stał w miejscu słupem Memona, a Kozak, któremu dusza na ramieniu siedziała, odmawiał pacierze. »Dziwaczne poselstwo, by go i Lucyper nie widział,« słabym głosem wyrzekł hetman i oparł się o krawędź stołu, niewiedząc co dalej czynić. Na domiar przestrachu, przyszło mu na myśl, że w Zbarażu panuje morowe powietrze; na to wspomnienie zadrzał, i po raz pierwszy w swoim życiu byłby ustąpił bez skutku od swojego celu; lecz wspomnienia nał tyle poniesionych trudów, na utratę gospodarstwa wołoskiego, utwierdziło go w dawnym przedsięwzięciu. W chwili tego rozmyślenia, z owych czternastu umorzonych ludzi, jeden chudy wysoki mężczyzna wyczołgał się z pod kupy zmarłych, wyciągnął obie dłonie, i chwiejącym krokiem powłókł się do stołu. Jego oczy wybiegły na wierzch twarzy, usta się rozwarły, a wyschłe palce chwyciły bochen chleba i w szczątki rozszarpały; ów na pół umarły zasiadł na wyzłacanym taborecie na przeciw hana, i im chciwiej połykał kąski chleba, tym więcej rozśmieszał Tatarą. Kilka chwil trwała ta śmiertelna uczta, oczy słupem stanęły tak żałośnie, jakby żegnały konających braci; jego ostatnie technienie uleciało do Zbaraża, ostatnie myślą objął swoją rodzinę i wrył ją między niemi tak silnie, jak sternik kotwicę w morzu. Na twarz wystąpiły szerokie żółte plamy, oczy powlokła ciemna osłona, z ust rozwartych buchnęła krew sztukami, trup skłonił głowę, już gasło życie jego, potoczył się na ziemię i skonął. Hetman stał kamieniem, Kozak klęczał, klepał modlitwy i bił pokłony; niebawem hetman ochłonął z przestrachu, i przywołanym Kozakom rozkazał: całe poselstwo zmarłe uczciwie pogrześć. Han tatarski zrozumiał ów rozkaz i żądał, ażeby z trupów zdjęto suknie i jemu takowe oddano. Nienasycona chciwość była nawet powodem tajemnego znoszenia się z królem, bo miał zamiar odstąpić Kozaków, którym już uprzykrzył się i raczej był ciężarem niż pomocą. Ten sam Islam Gerej od Chmielnickiego do niewoli polskiej ujęty, zyskał był przystęp do Władysława IV. i ułaskawienie; sam przenicowierczy, nie szczérze

ufał obietnicom hetmana, i w pogwałceniu kraju polskiego uważał dla siebie zbyt szkodliwy wzrost potęgi kozackiej. Od kilku dni układał się tajemnie z królem, przyjął upominki, list królewski i zapewnienie z wszelkim rabunkiem wolnego powrotu. Po kilkakrotnych najazdach na Ruś i złupieniu tej krainy, tą razą nie wielkie obiecywał sobie korzyści, i dla tego śmiało i odważnie wchodził z królem w umowę. Niegdyś zrabowane na Rusi i uwieszone zdobycze, zubożyły niezmiernie mieszkańców miasta Chiwa — i przywiodły tychże do lenistwa. Islam Gerej liczył tam 3000 domów, 30 meczetów i 10.000 stałych mieszkańców. Rusini i Polacy w niewolę uprowadzani, przy czyniali się także niepomatu do zaludnienia Tartaryi. Nad całym morzem Kaspiskim, 165 mil dłużej w górach Gauryckich i Handukisz, na granicach Persyi, Chin i owoczesnej Moskwy, widziano obcych niewolników przykutych do roli, mężczyzn i kobiet z Czerwonej Rusi, Litwy, Polski i Szląska w czambuł zagnanych. Wszelako tą razą han nie myślał o uprowadzeniu niewolników, tylko o spiesznym lecz korzystnym odwróceniu. Zbaramom za nadużycie swojej cierpliwości, byłby niezawodnie oczy wydrapał, uszy i języki poucinał. Niezdolne było oblężenie bogactw, licznemi powieściami głośnych; chciał przed odwrotem korzystać z łupieży Zbaraża, chciał dwie korzyści odnieść: Kozaków i króla oszukać, w końcu swój naród, bo miał zamiar odebrać łupy i wysłać na Turki tak zręcznie i mądrze, by więcej nie powrócili.

V.

«Ożył — upiór! *dierzy, bierzy, trzymaj, chapaj!*» krzyczano ze wsząd. Na smutny obrzęd pogrzebowy zmarłego poselstwa; zgromadziła się tłuszcza Kozaków i biła się z Tatarami o bogate suknie z trupów zdeirane; ostatni z nieszczęśliwych zaczął dawać znaki życia, wreszcie otworzył oczy; i słabym-głosem prosił wody. Zabobonny motłoch przeląkł się, myśląc, że to był upiór, i spieszniej niż zwykle, miał wypełnić rozkaz hetmana; szczęście, że temu pogrzebaniu zmarłych, obecny był jeden z dworzan Chmielnickiego, który swoją powagą powściągnął swawolę grobarzy. Kazał przynieść wody i przywołał żyda golibrodę, czyli raczej nadwornego doktora. Cyrulik ten puścił mu krew, sporządził jakiś napój i uprosił Kozaków, że

słabego zanieśli do najbliższej chałupy, i staraniem ubogiego chłopka poruczyli.

»Szczo wam panonku« mówił chłopek, podając choremu napój, »każył czy wam łutsze?« Słaby podźwignął się z tapczanu i skinął ręką na znak podziękowania. »Ach, panonku, panonku!« rzecze chłopek, »szczo was zahnało do tyj czorni kozackiej, hde ich ne posijut, tam zrosnut, wsio tycho biżył wraz z nemy, choroby, hłid, mor, pered nemy i za nemy. Tolko sia ohlanut, ni sęta, ni koreczmy, ni cerkwy, ni światych, ni popa. Meni sia taki dywył, że nas Boh pokinuw, i łutsze nam bułoby na tamtym switi jak menży totim dranciom. Ni to słobody ni swobody, jak ne lach to Kozak, jak ne Kozak to czorty znajut szczo! Od wsioho zniszczeniја, jednaja maja chata zistala. Mij tatko służyw u toho kozackoko Korola, tomuto syn z chudobu jeden z ciotoho sęta, wsio piszło z witrom — ałe każył no czy wam łutsze?« Nasz słaby posępnym okiem powiódł po ścianach zabrudzonych, i wnet błysnęło gasnące spojrzenie, jak słońce gdy się w zachód ślania. Spojrzenie to utkwilo na łuku i strzałach, o których może chłop nigdy i nie-zamarzył. Jakaś błoga szczęśliwa myśl, a może tylko myśl rozjaśniła zmarszczone czoło słabego, błądy uśmiech przesunął się po chudych policzkach.

»Czoho dumajeto panonku?« zapytał wieśniak, zastawiwszy przed chorym świeżo upieczony placek i odrobinę przygrzanej kapusty. »Zdorow pożywajcie panonku,« rzekł radośnie chłopek.

»Wasz łuk i strzały?« zapytał słaby.

»To tatarskoje diło,« odparł wieśniak.

»Daleko z owąd do miasta?«

»Ne daleko pane; ałe po szczo pidete do mista, tam może wsi wymertyj, każut Kozaki, że mor zahlanuw w misto, tylko pokutnaja, hrysznaja duszycia, stajeł pered zamkom i boronył wid Tatariw.«

»Sam tu i onę broń podaj,« rzekł słaby; chłopek dopełnił żądania. Słaby drzącą ręką kręślił na kawałku białej brzoźowej kory owe pamiętne wyrazy: »Męztwo i wiara! Król pod Zborowem w pomoc przybywa. Alexander Koniecpolski.« Przyczepiwszy kartkę do strzały, pod przysięgą oddał takową chłopkowi, który różnemi manowcami ubiegł Kozactwo i stanął przed miastem, od zachodu niewięcej jak na sto kroków.

»Koby ony *znały*, jakuju ja im wist nesu,« mówił rolnik do siebie i ciągle się oglądał; *mnogo hroszy, mnohaja lita i czornobrywa, a może na lacha perekinuły-by mene.*« Tu znowu się oglądał i podejrzliwym słuchem śledził każde poruszenie gęstwiny. Rozmyślał czy nie lepiej zrobi, gdy strzałę zaniesie do swojego dobroczyńcy do hetmana, który może byłby wdzięczniejszym za tę przysługę jak lachy. On ich miał zbawić, a jednak rozmyślna chciwość jego, ważyła się między zyskiem i sumieniem. Po długiej walce z samym sobą, uznał za najlepsze służyć obłożonym i skarbić łaskę hetmana jakim wydarzonym sposobem. Napiął więc cięciwę, założył strzałę, przeżegnał trzy razy, wymierzył ku miastu i puścił. Strzała warknęła jakby się gniewała za przydłużenie czasu, obłopek zaś oparty na łuku, patrzył w miasto. Długo stał i długo patrzył na opuszczone i głuche mury. Słońce zmierzało już ku zachodowi — on stał jeszcze. Zdawało się, że ten wzrok osłupiały, dusza nieruchomej postawy błakała w znajomych dzielnicach miasta, że najpierw wstąpiła do szynkowni, gdzie dawniej na pogadance i pijatyce schodziły dnie świąteczne. Tą razą tylko obojętne przywitanie, śmierć malująca się na ludzkich szkieletach, jęczenia głodem morzonych, płacz matek, synów, córek, ojców; płacz i skonię nieszczęśliwych obłożonych, wstrząsnął jego nieruchomą postawą, a wspomnienie wypuszczonej strzały, rozkwitło w uczucie nieznannej radości, znał się szczęśliwym, bo umiérających pocieszył, bo ich zbawił!

Powracającego do chałupy zaskoczyli Zbarażanie, co na wycieczkach obłowy szukali, szpiegiem okrzyknawszy, między siebie porwali, i za włosy do Zbaraża przywlekli. Daremnie pocziwiec chciał składać dowody swojej niewinności, daremnie się odwoływał na rycérza, którego w swym domu zostawił; wcale niesłuchany, ujrzał się w ciemnym więzieniu. Pamięć świeższej ważnej usługi, i to niecne obejście się, zapaliło w nim żądzę zemsty; nieczekał długo i wprost się zabrał do trudnej pracy: rozłamał rdzą zabiegłe kraty, i tak się zwinął, że w jednej chwili wszystko, co tylko do uwolnienia służy, uskutecznił. Lecz przy bramie Zbaraża schwytyany, przed sąd wojenny stawiony i na gardło skazany. Ocalił go przecież znany nam rycérz Alexander Koniecpolski, gdy przybył do miasta na trzy godzin przed spełnieniem wyroku, i tyle dokazał

że onego chłopka król Jan Kazimierz po bitwie zborowskiej w poczet szlachty policzył.

VI.

Było to dnia 12. września r. 1649, gdy Kozacy do Zbaraża dwudziesty szturm przypuścili, a nieszczęśliwi oblężeni, znalezione przy strzale napisem uradowani, chcieli jeszcze raz doświadczać sił swoich, zwyciężyć lub poledz w ruinach grodu. W tym celu zebrali się na murach twierdzy resztki walecznych, nielicznym hufcem przewodzili wodzowie doświadczeni i wielkiej sławy. Firléj wiodł rotę na wschód, Koniecpolski acz słaby na południe; między Firlejem i Koniecpolskim stanął trzeci posiłkowy oddział pod wodzą Lanckorońskiego i Ostroroga, który w czasie pokoju li do posętek był używany. Na szaniecach i wałach miasta, przewodził Jarosław Tyrnawa Małczowski, gubernator miasta i obożny króla jegomości, młody, rozsądny i mężny. Dawniej wchodząc na szanice, jaśniał niezwykłą radością, teraz już od dni kilku mocno był zasmucony.

Przyczyną tego była dziewczyna, piękność kobiét, bohater swojego wieku, w prawej ręce trzymała szablę swoich pradziadów, wyszczerbioną na wojnach tureckich, w lewej tarczę; przez plecy wisiała rusznica w złocistą kolbę osadzona, na głowie hełm, na piersiach krzyż, a w sercu: zwyciężyć lub zginąć!

W licu młodziana czytałeś smutek, bo tam miłość zakreśliła znamię trwogi: lękał się Jarosław o życie ukochanej Olgi, i już tylko przez uszanowanie dla jój mężnej postawy, dla jój poświęcenia się, milczeniem i głębokim smutkiem okrywał swoje cierpienia.

Na szaniecach brzmiało hasło wojny, rzęsiste wystrzały ginęły w dali, a czerń kozacka zwykłym krzykiem napelniwszy ziemię i niebo, przystawiała do murów drabiny; lecz jak tylko kilkunastu szczeble zasiadło, w tenczas ciężki kamień zwierzechu spuszczone, wszystko gruchotał i niszczył.

Olga zawsze przy boku Jarosława, prosiła go o czternaście kozackich trupów, i takowe zaraz otrzymała. Przywoławszy służbę, kazała obnażyć Kozaków, ich suknie wyczyścić i przewietrzyć. Jarosław komendą zatrudniony, niezważał na te dziwne Olgi przygotowania, i owszem rad widział jak się z szanieców do domu oddala. Gdy Kozacy szturm zaprzestali, Jarosław poszedł do domu

Olgi, gdzie opowiadał wszystkie drobnostki i skutki kozackiego napadu, i przy téj sposobności zachęcał Olgę opuścić nieszczęśliwych oblężonych, co mieli niebawem wymrzeć z głodu, przyrzekał, że sam w swojej osobie przeprowadzi ją z całym domem przez czaty nieprzyjacielskie aż do Lwowa.

»Jeszcze trzy dni,« odpowiedziała Olga, wskazując na kupkę buraków w połowie zgniłych, i zawołała brata, chłopczyka ośmioletniego, pytając: jak się powiodło polowanie; na co odparł: »Jędrus złapał siedm szozurów, a Wojtek obsmuszył i na strychu zawiesił.«

»A ty nieprzystużyłeś się ano czémkolwiek domowi,« zagadnęła Olga.

»Byłem ci siostryczko dwa razy u farnéj wieży, lecz ani jednego gniazdeczka nie znalazłem; pójdę jeszcze na zameczek, tam ci ano będą kawki, wykręcę gniazdo i przyniesę.« To rzekłszy, złapał czapkę i jak strzała wyleciał z komnaty.

»Wróć się! wróć się!« wołał Jarosław, lecz daremnie, potem rzekł: »Biédny chłopczyk zleci, lub go tatarska strzała przeszyje; już to przed kilku dniami widzano, jak się drapał po basztach i wieżycach, w koło niego gęsto było strzelania; on był bez szwanku i wiercił ptasie gniazda. Taka sprawka często nie uchodzi, pójdę za nim.« Gdy się oddalił, Olga przywołała swoje sługi wierne, pocciwe, i podzieliwszy między nich ubranie to kozackie, to szlacheckie, to rycerskie, jakby na maszkaradę — czekała rychło się każdy przewlecze. Po dobrych trzech kwadransach powrócił braciszek i przyniósł z sobą troje starych kawek. Zaledwie Olga takowe odebrała i list do Jarosława napisała, już u drzwi komnaty stało dziesięciu rycerzy i czterech szlachty, jakby czterech wojewodów z dworem przybyłych.

»Bracie mój« rzekła Olga, przywdziewając na się to kozacki ubior, to rycerski, »list oddasz Jarosławowi, Heleszka przy was zostanie i będzie domu pilnować.« Dziecię na widok, że się Olga oddała, zaczęło płakać prosząc, ażeby go z sobą wzięła. Gorący pocałunek i przyrzeczenie, że zaraz powróci, uspokoiło na chwilę dziecinę. Olga wyszedłszy przed dom, zmówiła pożegawczą modlitwę, oddając się w opiekę najświętszój Pannie, a zaleciwszy swoim wiernym dochowanie tajemnicy, poszła wprost ku zachodniej

bramie, z onéj strony gdzie był obóz kozacki. Pozwolone były wycieczki, przeto nikt ze straży miejskiej niesprzeciwiał się otwarciu bramy i wyjściu z miasta na utarczkę. Jednakże zapobiegając licznój jakiej rycerstwa z nieprzyjaciółmi stracie, przykazał był hetman, ażeby niewiele wypuszczano na wycieczkę jak 20 ludzi.

Z początku oblężenia wycieczki odbywały się konno, lecz gdy przymusił głód do zjedzenia koni, na ten czas rycerstwo pieszo na ochotnego wychodziło, tych ginęła zawsze liczba większa jak konnych, z tąd poszło, że hetman lękając się utraty ludzi, ochotników liczbę znacznie ograniczył.

Olga zaraz za murami miasta uwolniła swoich ludzi z rycerskich zbroi, zostawiwszy ich w kozackim, i prowadziła gościńcem, jakby przewidując, że nieprzyjaciół na bezdrożach ukryty zasadzek pilnował. Na gościńcu, oprócz rozrzuconych ludzkich i bydłych szkieletów, nie było nikogo, tylko zimny wicher szumił w przyległym lesie, lub na gościniec obrócony, dął niemiłosiernie. Było już dobrze ku wieczorowi, gdy Olgę zatrzymał gwar pochodzący z bliskiego Kozaków obozu. Korzystając z sposobnej chwili, obróciwszy się do swoich, rzekła: «Teraz pokażcie co nmiécie!» Na to zagadnienie jedenaście ciekich i grubych głosów sposobem kozackim rozległo się w dalekiej przestrzeni, w końcu śpiew zamienił się w czystą harmoniją; była to dawna ulubiona piosenka Zaporozców, śpiewana na każdéj wyprawie i przy każdéj hulance.

P i e ś ń.

Wsiądź bracie na konia,

Nedatęką doroha.

Nedatęko do lacha,

Nedatęko wid ohnia!

Witrom w pādnesz do seła,

Tobi łutsze oduryły,

Nim sia wozmut zadziwonyły,

Kryknesz z horta: »Hurra-ha!«

Koły wtknut ze dwora,

To bery sia rabowaty,

Bo jak dadut lachom znaty,

To prepadne twa skira.

»*Nasza wira zaporozci!*« wołano po wszystkich widetach. »*Laszkiw wedut — ale czomu na piszki, aj krasnyi to pany! choroszni żupany, choroszni pojasy i choroszni motojcy, szczo ich pijmały.*«

Brańców rozkazał Chmielnicki stawić przed sobą; lecz Olga dobrze udając Kozaka, pokłoniwszy się hetmanowi, prosiła: by pódług starych zwyczajów sądził, z czego wypadało, że brańcy w piérwszój ręce będą ze wszystkiego obrani i hetmanowi do dalszych rozkazów oddani. Olga po téj rozmowie wróciła do swoich, zalecając pilną na wszystko uwagę.

VII.

Gdy się już dobrze zmrok osadził i w obozie wszelki gwar ustał, Olga rozmówiła się ze swojemi, i zaczęła to po jednemu, to po dwóch na zwiady wysłać. Przed północą, w towarzystwie kilku wiernych sług, poszła w głąb obozu, i po kilkunastu minutach drogi, stanęła przed wielkim i od innych wspanialszym namiotem. Straż hetmańska pilnująca wchodu, zasypiała spokojnie; Olga korzystając z czasu, wsunęła się na palcach aż pod zasłonę, z kąd wszystko w głębi namiotu będące, łatwo rozeznac mogła. Hetman kozacki siedział na wezgłowiach, mając przed sobą stolik bogatą wyszywanką nakryty, na stoliku kałamarz, pióro, papier, książkę w śróbro oprawną i świecę. W ręku trzymał pióro, czasami wodził po papierze, to rozmyślał, to marzył, majaczył, lub wargi przegryzał. Korzystném było dla Olgi to hetmańskie zamyślenie, uchyliła więc zasłony i niepostrzeżona stanęła za hetmanem, wstrzymując oddech i najłepsze poruszenia, które łatwo zdradzić mogły; w takim stanie podniosła głowę, i gdy bystrém okiem poluje słowa na liście rozrzucone, hetman powstaje z miejsca i bieży wprost do zasłony. Olga zrazu trętwieje, i w onéj chwili z największą przytomnością ukrywa się za wezgłowie. Hetman przed namiotem wydał jakieś rozkazy, zaraz powrócił, na wezgłowie usiadł, i znowu wziął się do pióra, a Olga znowu się z ukrycia wysunawszy, podniosła głowę i patrzy spokojnie w list, który hetman to pisał, to mazał. Po niejakiéj chwili, gdy onemu listowi ledwie przypatrzeć się mogła i czytać zaczęła — w tém uchyła się zasłona i dwóch jéj domowni-

ków w stroju kozackim w prowadzają szlachcica. Hetman spojrzał na niego bystro i groźnie, potem rzekł:

»Daruję cię wolnością, jeżeli wyznasz: jak długo oblężeni bronić się będą.«

»Miesiąc,« odparł zapytany.

»Miesiąc? Łziesz psi synu!« rzekł hetman; »gadaj prawdę, bo inaczej jak psa zastrzelić każę.«

»Mówię prawdę; jużciehby wam niezałgiwał. Do onój tam śmierci, jakoż każdemu droga, tak będzie i czas.«

»Prochu i kul mnogo?« przerwał hetman.

»Podostatkiem; jużci każdy z waszych syt, i łąpsko spoczywa ani drgnie!«

»Kto ty?« zarzekł hetman.

»Okulnicki, podstarosta.«

»Okulnicki, podstarosta; psu brat zaraz go na pal, niech nie łże.«

»Rzekłem ci przodem, że się nie lękam onój tam śmierci, i prawdę gadam, jak Bóg przykazał.«

»Morowa zaraza takóž się z wami pobratała?« zagadnął hetman dwuznacznym tonem.

»Wszakci-to z woli bożej; niech się święci wielkie jego imię, Amen!«

»Jaka liczba waszego wojska przy życiu?« zagadnął hetman, a Olga podniosła pięć palców do góry.

»Przedwczoraj liczyli hetmanowie jakoś na pięć tysięcy, nie wiem wiele dziś, bo się biją jak lwy i bez pardonu giną.«

To wyznanie przebrało miarkę cierpliwości hetmańskiej, krzyknął więc z gardła: »Na pal tego łotra podstarostę, zagrzać przy naszym ogniu, niech się upieczce; precz z nim!«

Kozacy wywlekli Okulnickiego; lecz jak tylko przybyli na swoje stanowiska, Okulnicki najpiérw podziękował Bogu, że się tak gracko spisał, potem zamieniał swój ubiór na kozacki i niecierpliwie wyglądał powrotu Olgi. Hetman skończył list i jak długi przewrócił się na wężgłowie, a gdy już dobrze zasnął, Olga uchyliła zasłonę i skinęła na swoich; trzech dworzan w stroju kozackim, olbrzymiego wzrostu, tylko nieco przez głód osłabionych, stanęło przed łóżem Chmielnickiego, i już się brali do roboty, gdy nagle hetman czyli przeczuciem, czy może niespokojnością snu miotany, na pół spiący, chciał powstać z miejsca, lecz na skinienie Olgi

silna ręka przydusiła go na łożu, i nim zdołał wydać głos przestachu, już miał w zębach knebel, ręce i oczy związane.

Takię przygody Bohdan wcale się nie spodział, osobliwie wśród swego obozu, między wiernym ludem i wierniejszą jeszcze strażą, która zasypiając spokojnie, marzyła sobie o złotych pałacach. Myśl okropna przesunęła się jemu po głowie, rozumiał, że Tatarzy zazdrośni bogactw na Rusi złupionych, chcieli go zgubić. W mniemaniu, że się niehawem z tym światem pożegna, zaczął żałować swoich związków z Tatarami, przyrzekał w duszy, że jeżeli jakim cudnym sposobem uniknie śmierci, natychmiast Islam Gerejowi każe skurę oskrobać, a jego hołotę w pień wyciąć. Gdy tak rozmyślał, a rumak, na którym był dobrze przywiązany, coraz dalej pomykał, usłyszał grom piorunu, który jego złudę obalił, słowa: »Kto?« — »Swoj!« — »Hasło?« — »Jan Kazimierz!« dały mu poznać, że się dostał w ręce najgłówniejszych nieprzyjaciół, wreszcie jak usłyszał łoskot spadającego mostu i skrzypnięcie żelaznej bramy, niewątpił, że wjeżdża do Zbaraża, oddał się więc w opiekę wszystkich Świętym, słynącym cudami w kijowskim monasterze, gdyż był pewnym, że tylko cudem ocalić może.

VIII.

Już się dobrze na dzień miało, a Chmielnicki jeszcze z związanymi oczyma, strażą otoczony, siedział w przedizbie księcia Jeremieja Wiśniowieckiego. W pobocznej wielkiej izbie wodzowie na radę wojenną zgromadzeni, udzielali sobie w najżywszej radości wszystkie szczegóły bohatérskiego czynu Olgi. Aż oto pierwszy Firléj otworzył naradę, przedstawivszy w kilku dobitoych wyrazach cel tego zgromadzenia. Po nim mówił Wiśniowiecki, zwróciwszy uwagę na to, iżby pojmanie Chmielnickiego wcale niecrozglaszać, bo Kozacy łatwo się dowiedziawszy, dla oswobodzenia wodza, mogliby silny szturm do miasta przypuścić, to by znowu pozbawiło załogę szczupłego zasobu prochu i kul, a nadewszystko obrońców, w liczbie przez wycieczki, głód i morową zarazą znacznie zmniejszonych. Lanckoroński dowodził przeciwnie z tego wypadku skutki, w zakład stawiał swoją głowę, że jak tylko Kozacy dowiedzą się o pojmaniu Chmielnickiego, natychmiast oblężenia odstąpią i spokojnie do domów powrócą. Zapytany Jarosław Malczowski, obożny i gu-

bernator Zbaraża, co należało czynić w tak stanowczej chwili, rzekł: »Owoż jestem ci najmłodszy z tego zgromadzenia, a miałbym radzić przed starszymi? za grzech powiadam: niechaj ano zażywanie tego prawa służy piérw senatorom, których tu przed sobą zgromadzonych widzę; ja będę ostatni jak na mnie przystoi.« Rada wojenna nieprzyjęła téj wymówki, owszem żądała, by Jarosław po Lanckorońskim mówił.

»Za rozkazem waszych Mościów, wielcy i szanowni senatorowie« mówił Jarosław, »oświadczam, gdy woła waszmościów i mową, a gdyby tego potrzeba było i na piśmie. Przynależałoby owego buntownika puścić z żywotem do swoich, iżby poznał: że nie jesteśmy mściwym narodem, a do posłuszeństwa i wiary królowi i narodowi naszemu powrocił, przeciw Tatarom i Turkom nas ochraniał, i nie z naszą szkodą, owszem dla obopólnego pożytku czynił. Nie wielka-by to sztuka była, gdybyście tego przeniewiercę, co ano nigdy słowa nie dotrzymał, uwięzili, katowali, abo po dobrej zgodzie wymogli podpisanie jakowych warunków, których on nigdy nie dotrzymał i nie dotrzyma. Iżbyście go, co jeszcze gorsza, na śmierć skazali, zaraz by mieli Kozacy powód do zemsty i nie skończyło-by się na jego śmierci: inny buntownik objąłby po onym komendę, i owoż nowa krzywda narodowi bez granic i hamulca. — My zaś czy tak, czy owak mielibyśmy nowy kłopot, bo obłężenie by nie ustało, a Chmielnickiego nie ma czém żywić — więc abo go zaraz na śmierć, abo go żywo puścić, iżby się niedowiedział, że z głodu umieramy, lub jego jakowéj pomocy w chlebie potrzebujemy.«

Zdanie to zgodnie przyjęli senatorowie. Kazali przywołać Chmielnickiego, oczy i ręce rozwiązać. Ujrzał się Bohdan przed tymi, na których tak długo dybał. Widział się przed sądem wojennym, i niewątpił o wyroku śmierci. Jednak nieutracił przytomności, stanął prosto, dumnie i zapytał:

»W czyjém imieniu rozkazaliście chwycić mnie zdradziecko z własnego obozu i stawić przed sąd wojenny?«

Na to zapytanie Wiśniowiecki, najgłówniejszy nieprzyjaciel Kozaków, zmarszczył czoła i jakby uznając Chmielnickiego niegodnym swojej odpowiedzi, skinął na Jarosława, by pytał, nie zaś odpowiadał.

Zrozumiał Jarosław, co tkwiło w myśli księżęcia, i rzekł do panów koronnych te słowa:

»Poddany królewski, buntownik, wywołaniec, Bohdan Chmielnicki, mieniący się być hetmanem zaporożskich Kozaków, stawion przed was waszmościowie wieley i szanowni senatorowie Państwa, ażali za owe krwawe czyny, których się dopuszczał za uciemiężenie Podola, za najazdy na Ruś Czerwoną, rabunki, podpalania, rzecz krwawą, wreszcie za ony spiszek przeciw królowi i narodowi — pytam, co ano zasłużył: czy śmierć, czy żywot?»

Senatorowie rzekli: »Przebaczenie!«

Chmielnicki się zdziwił, i tym słowem upokorzony, stał jak dziecko, gdy różgą oćwiczone, płakać przestało.

»Niejesteśmy, Boże broń, mściwym narodem,« mówił dalej Jarosław; »i żywot człeka z duszą rycerską, co się ano łatwo sumienia dzierzyć będzie i poprawić zdoła, dla chwały króla i kraju zachować należy — jużby tę wielką plamę grzechu łatwo zmazał Bohdan Chmielnicki, gdyby sercem sprzyjał królowi, dla niego był od wschodu i północy przedmurzem, jużby swoje imię widział zapisane w księgę dziejów naszych, jużby był naszą ozdobą.«

Chmielnicki tą mową nader wzruszony, przysiągł w duszy, że pamięć zemsty z serca wygładzi, i Polsce wiernym pozostanie.

Jarosław mówił dalej:

»Gdy się rzeczy na teraz inac mają, a on sam Chmielnicki jest tu przed waszych miłościów sądem, gdy wreszcie może już poznał wielkość swego występku, gdy może przed własnym sumieniem przebaczenia błaga, więc i my, których on za nieprzyjaciół swoich głosi, przebaczymy i wolnością darujemy.«

Na te słowa tzy zajaśniały w oczach Chmielnickiego; lecz za ledwie powziął myśl wynurzenia swojej wdzięczności, już sędziowie z miejsc powstałi, i wyszli do ubocznej komnaty.

Chmielnicki natychmiast pod strażą, w głębokim zamyśleniu opuścił zamek zbarazki. Przechodzącemu przez smentarz, tuż przy zachodniej bramie miasta, Olga zastąpiwszy drogę, wręczyła ów list, pisany pamiętnój nocy, mówiąc przy oddaniu:

»Owoż waszcieę uznali godnym żywota, macie tu wasz list, w którym piszecie do Turek, iżby sułtan przysłał swego wojska, a wy mu obiecujecie mnogo ludu w *cxambuł* oddać, i krew chrześcijańską na okupno téj pomocy posłać. Odeszlizcie ten list do głównego

Chrześcijań nieprzyjaciela, niech prowadzi swe wojska, niech pomaga sprawie Chmielnickiego; ale mu razem donieście, żeby się dobrą strażą zaopatrzył, bo go Olga razem z wami żywcem do Warszawy przystawi.»

»Olga!« wykrzyknął z podziwu Chmielnicki; »dziecię, które w Czehrynie na moim ręku wypieściłem: Olga Starzyńska.«

»Tak jest, niegdyś wychowanka, a dziś twój wróg, twój cień. Bo gdy się niewyprzesz dalszych najazdów i rzezi, to jak rzekłam: waszeceię jeszcze raz z żywotem królowi postawię.«

Gdy to mówiła, jój oczy jaśniały cudownym blaskiem, żywy rumieniec okraśniał blade, głodem wyniszczone policzki, zdawało się, że to przemawiał anioł mściciel.

Chmielnicki chciał odpowiedzieć, lecz jakże się zdziwił, gdy w miejscu Olgi obaczył kobietę wykutą z kamienia. Był to pomnik Olgi Starzyńskiej matki; drobniejsze pismo niż jej położone nie mógł wyczytać, gdyż mu się w oczach dwoiło. Straży także nie śmiał pytać — leciał więc spiesźnie ku bramie zdziwiony i pomieszany.

IX.

Przezorność radziła, milczeniem pokryć całe zdarzenie; jakoż udał się w pewne ulubione miejsce, z kąd często na szturm do Zbaraża przypuszczany, bezpiecznie się przypatrywał; udał więc, że patrzył na miasto, i uważał niby z kąd szturm przypuścić najtętniej, czekając tymczasem pierwszego lepszego Kozaka, któremu chciał odebrać konia i skrycie do obozu powrócić. Zadość się stało jego życzeniu, gdy trzech Kozaków wysłanych z ważnemi poleceniami, wiedząc gdzie hetman najczęściej przebywa, tamże wręczyli mu pismo, czekając rozkazów. Hetman oderwał pieczęć, czytał i myślał. Było to pismo z Turek donoszące, że Timofej na dworze sułtana dobrze przyjęty, rokował szczęśliwe skutki i powrót swój chciał uwieńczyć wstąpieniem na gospodarstwo wołoskie. Drugie pismo zawierało tę pewną wiadomość, że Jan Kazimiérz stanął pod Zborowem i wszystek lud do siebie garnie. Odczytawszy, żądał swego latawca; lecz Kozacy rzekli, że go w pobliżu niewidzą. Hetman dosiadł kozackiego konika, dwóm Kozakom rozkazał jechać za sobą, trzeciego zaś zostawił, celem wynalezienia rumaka; potem świsnął w palce i pognał by wicher. Przez pola zasłane obozem aż do wielkiego namiotu był dobry kawał drogi, i chociaż kibitki i cała czerń

kozacka na bok ustępowała, przecież on ledwie godzinę przed południem stanął w swoim namiocie. Tu zastał nadspodzianie wysłańców Islam Gereja, upoważnionych zerwać przymierze, niegdyś na Zaporozu zawarte, i niepomahał się zdziwić tą nagłą losu odmianą. Pożądany wypadek przyjął wesołym obliczem, kazał oświadczyć Islam Gerejowi zupełne swoje zadowolnienie, a w końcu dodał z szydnym uśmiechem:

»Pryjszły Kozakowy pomahaty.«

»Jedno wkrasty, druhe zrabowaty.«

»Naj sobi ide z ditkom ta drań proklata, smrodływa, sobaczji wiry. Hej! asawut Tymoteńko pidy do toho Tataryna Gereja i skazy jemy, naj swoje manatki zaberaje i w czorty machaje.«

Tymoteńko odszedł, a Bogdan odwrócił się do Tymosza Nosacza oboźnego, Iwana Bohatyreńka setnika korosteszowskiego i Kyrły Andryjeńka pułkownika koszu zaporowskiego, sprawujących służbę przy hetmańskim namiocie, i należących przez 24 godzin do rady polowój.

»Czoho dumajete?« zagadnął.

»To ne ricz, to ne choroszno,« rzekł Nosacz; *»pozabawylismo sobi czisu, hroszy i porochu, nad totym proklatym zbarazkim horodom; deń i nicz pytnowaty, i zo stożamy dywyty sia, jak Tataryn, sobacza krow, wsio zrabowaw, a nam ni to szturnowaty, i koły sia Tataryn spanoszyw, a horod piddaśt sia zamyśluje, wtudy widstupyty.«*

»Korol Lacki prybywaje!« rzekł na to Chmielnicki.

»Korol?« zagadnął Iwan Bohatyreńko, *»stoż wam bude tutsze wliakaty?«*

Na te wyrazy Chmielnicki jakby wstydem rażony, gdy w najwyższym gniewie zapomina o swojém dziwném ocaleniu, i chce rozkazać do szturm; w tej chwili słyszy za sobą cicho wyrzeczone imię »Olga«, odwraca się, śledzi okiem wszystkie tajniki namiotu, lecz nie nie widząc, podnosi w górę spojrzenie, rękę wyciąga, jakby na znak groźby, aż wszystko żyjące na ten widok zadrzało, i po niejakić chwili głębokiego milczenia rzecze głosem stanowczo rozkazującym:

»Chłopczi wsidajcie na konia, pidemy na Korola!«

Kozactwu długa przykra robota Zbarazka wcale się nie zdała, już się znudzili chęci takie nie było zdobywać miasta, gdzie panowała

zaraza morowa; uradowani niespodzianym rozkazem hetmana, głośnie *hurra!* oświadczyli swoje zadowolenie. Starszyzna tylko szemrała między sobą, przewidując swój upadek, to swoją krzywdę, to związki hetmana z Polską, co wszelako nie trwało długo, bo jak dosiedli konia, natychmiast serea przybyło, a gdy piosnkę zanucili, zaraz dawne w niepamięć poszło. Hetman z buławą jechał przodem, zaraz za nim w kształcie sierpa niemniej jak 50 tysięcy Kozaków nieświadomych ni rygoru wojskowego, ni towarzyskiego porządku. Cała ta massa miała podobieństwo do morskiego głowacza na pół przeciętego, któremu oko w samym środku ciała jedynie na to zostało, ażeby czołgając się po ziemi krwią zbroszoną, widział swoje powolne skonanie.

X.

Dziesięć mil ze Zbaraża do Zborowa ubiegli Kozacy w 9 godzinach; nasi ledwie chcieli wierzyć, że ta czerń stanęła tuż przed nimi. Jak zwykle najpierw spotykały się widety, potem placówki i pułki. Był to sam dobór rycerstwa, pełny i zdrowy jak ziarno w orzechu, Kozakom nie łatwe do zgryzienia. Dosyć długo uciérali się z naszymi, wreszcie przez różne zasadzki chcieli swojego dokonać, lecz sztuka i sposoby na nic się nie zdążyły. Nasi cierpliwie wytrzymali wszelkie podejścia i napady, i dla tego odwet założyli, a jak tylko Kozactwo w massę stanęło, w ten czas z dwóch stron żywo natarli i przeszło 1000 nieprzyjaciół trupem położyli. Z pobliskich wzgórzów po nad stawem rozłożonych, patrzył się Chmielnicki na klęskę swoich, których Polacy po drugiej stronie stawu i rzeki, niżej grobli i pod samemi murami miasta, w pień wycinali. Na ten okropny widok, przejął go duch zemsty; skinął więc na swoich, i ledwie do odsieczy rozkazy wydał, już tysiące Kozactwa wpadło na groblę, jedni dotarli aż pod sam kościół, na wzgórzu wzniesiony, i tych nasi lekko drasnęli, puszczając na błonia; tam dwa pułki piechoty w łozinie na zasadzkę ukryte, wzięły Kozaków po swojemu, każdy na cel, tak, że nikt nie uszedł z życiem. Drugich na grobli będących, zaskoczyli nasi jak kto mógł, i w ten czas rozcęła się zacięta bitwa, rzeź prawdziwa. Chmielnicki chciał swoim pomagać, i by na grobli nieprzeléwać krew własną, posłał więc garstkę Tataków, których jeszcze przy sobie na żołdzie trzymał, by groblę zdo-

byli. Sam zaś puścił się z gór ku rzęce, z kąd wyparłszy naszych piechurów, ażeby tył wziąć, spieszył wąwozem przedzielającym kościół od wzgórza, na którym stała niegdyś plebania; lecz zaledwie wjechał do wąwozu, już z dwóch stron z kościoła i plebanii wypuszczono grad kul i kamieni, które przeszło 600 Kozaków trupem położyły. Chmielnicki rozkazał swoim zdobyć plebanię, by z tamtąd strzelać na kościół, i dla przykładu pierwszy skoczył z konia i drapał się pod górę, a cała czerń za nim. Gdy już byli w połowie drogi, w ten czas z obu stron zaczęli nasi strzelać rżęsisto. Kozacy śmiało stawili czoło, a Chmielnicki uwziął się był zdobyć plebanię; już był na szczycie góry, już w oka mgnieniu mur rozwalono i Kozacy rżęz na dworcu plebanii działowali, gdy nagle przed Chmielnickim stają zbrojni, a na ich czele rycierz w hełmie z spuszczoną na oczy przyłbicą; z obu stron była walka zacięta, nasi przecież wyparli Kozaków, drudzy zaś stanawszy na murze, dużemi kamieniami razili tych, co z wąwozu pomoc Kozactwu nieść usiłowali. Hetman kozacki chciał umknąć tarapaty, i w chwili zamięszania przebyć wąwóz. W téj myśli cofnął trzy kroki od muru, i już się miał ku grobli, gdy na raz silna ręka chwytą go za kołnierz i na ziemię obala. Błysnął już nad nim miecz zemsty i w serce godził, jako cios pewny, śmiertelny! Hetman spojrzał na swego mordercę i ledwie wyjęknął »Olga!« już kilkaset pik kozackich migało w powietrzu, rycierz zniknął, hetman chociaż w głowę mocno raniony, życie uniósł z bojowiska. Ta przerwa dała Polakom tyle czasu, że Tatarów wygubili i młyn przy grobli zbudowany, zabarykowali. Żadnej pomocy swoim nie zdołali przynieść ci Kozacy, co na wzgórzach koni i łożnych wozów pilnowali, przeczuwając, że król Jan Kazimiérz obozując na szerokich łąkach, po za Wojtowszczyzną, tył wzięwszy, obóz kozacki łatwo znieść może. Poradził się więc Konstanty Wychowski, pułkownik i naczelnik straży obozowej, Tymosza Nosacza, oboźnego, czyli stanowisko obozu zmienić, lub swoim na odsiecz spieszyć. Oboźny wcale innego był zdania, które nawet zaraz uskutecznił; rozkazawszy Ostapiemu Feckiewiczowi przebrnąć rzekę, i przeciąć związki króla z temi kilką chorągwiami, co przy kościele i na grobli walczyły. Wychowski zaś cofnął się z Taborem, i stanął na wzgórzach onych, co były za rzeką na przeciw króla, grożąc najmniejszemu poruszeniu wojsk naszych wystrzałami z dział. Przebiegłość kozacka, chociaż naszym wcale niekorzystna,

jednak zabawiła króla i wodzów, właśnie na Wojtowszczyźnie zgromadzonych. Widział król z folwarku gołym okiem jak się ucięrały piechury z oddziałem Ostapiego Feckiewicza. Działo się to na błoni, gdzie nie tylko koń, ale nawet piechotny, a ciężki człowiek po uszy, w błoto zapadał; nasza zaś piechota to w łozinie, to w szuwarze ukryta, brała Kozaków na cel, gdy ich przerzadziła, więc potem każdy swego na smyczę i do obozu. Chciał wprawdzie sam Nosacz, oboźny, oczyścić łozinę z piechurów, lecz mu odradził Wychowski, gdy ani dział, ani Kozaków po nad rzekę dla bagna i trzęsawisk nie mógł sprowadzić, owszem wysłał był Nosacza przez wzgórze w miejsce pierwotnego stanowiska, w celu udzielenia spieszniej hetmanowi odsieczy, doradzając, że gdy groblę i wąż zdobędą, niech natychmiast od wschodu króla otoczą; sam zaś wymierzył działa na folwark i uważał każde poruszenie wójsk naszych.

Nie mniej téż byli we wszystkim przezorni król i wodzowie, gdy rozkazali ciurom obozowym pieszo bagna przebrnąć, wzgórze zdobyć i Kozaków spędzić, a przynajmniej związki, łatwość odsieczy lub połączenia się Wychowskiego z Nosaczem i hetmanem przeciąć. Zasłyszawszy ten rozkaz ciury obozowe, chcieli dać drapaka, wstrzymał ich przecież dzielną lecz groźną przemową Jarosław Maleczowski, obietnicami zachęcił, i pierwszy z zdobytym mieczem skoczył na bagna. Dziesięć tysięcy ciurów obozowych poszło za jego przykładem. Cała ta zgraja pełzająca w bagnie, nim się na wybrzeża rzeki dostała, była podobną do stada bocianów, polujących na żaby. Wychowski chociaż biegły wojownik, przecież pod własnem okiem i nabitemi działami dozwolił ciurom przebyć bagna, rzekę i cały brzeg opanować. Chciał on zapewnie ciurów nauczyć pływania, zapewnie w rzekę i bagna gwałtownie napędzić, i tam od razu co do nogi wytopić. Jarosław równie przebiegły, gdy spostrzegł jak się Kozacy cichaczem po wzgórzach zakradają, natychmiast poznał ich zamiar, dał znak swoim, i nim się Wychowski spostrzegł, już owe stado bocianów siedziało na wzgórzach, ziemia bryzgała wysoko, a szańce i wały jak z formy wylane, rosły pod niebo. Ujrzał się Wychowski od reszty Kozactwa odciętym, nie wiedział także jaki los rozstrzygnął bitwę z hetmanem, i czyli się z tego położenia wyciągnąć lub na miejscu pozostać; nadspodziewane ciurów obozowych zwycięstwo, tak go zawstydziło, że tylko czekał sposobnej chwili, by najsroższą zemstą zetrzeć tę plamę. Przewidywali to nasi; król Jan

Kazimierz z owego łołwarku, uważał wszystkie poruszenia kozackie i rozkazy wydawał. Wodzowie radzili: obóz podsunąć pod miasto, a ciurów na wzgórzach okopowych zostawić losowi; inni chcieli krzyżowym ogniem zniszczyć tabor nieprzyjacielski, zgół różne były zdania, wreszcie sam król zawyrokował, pozostać na miejscu, a w małych oddziałach rozsłać to postrach, to zniszczenie, tak, iżby Kozacy ciągle niepokojeni i niepewni wygranej, do zgody łatwą skłonność powzięli. Jan Kazimierz pamiętny tylu klęsk trapiących cały kraj, miał zbawienną myśl ułagodzić Kozaków i hetmana, a wzmoćniwszy kiedyś potęgę narodu, orężem przymusić tychże do bojaźni i posłuszeństwa.

XI.

Chmielnicki acz w głowę raniony, jednak wszędy dotrzymywał kroku; lecz w duszy żałował nierozmyślnego uniesienia, rad był już z honorem odstąpić nie nie znaczącę sprawę, wycafać się — lecz którędy? W wąwozie kilka tysięcy trupów zatarasowało przechód, który nawet gdyby był wolny, żadnym sposobem przebyć nie było można, chyba z utratą reszty najdobrańszych mołojców, którzy przy nim byli. Groblę zaś strzegły doborne pułki nasze, a żadnej odsieczy nie było. Nie można sobie wyobrazić nawet, z jakim przerażeniem uważali Kozacy, jak Wychowski obóz na wzgórzach posuwał, jak wreszcie zniknął, i tylko pocieszyli się w ten czas, gdy ujrzeli Nosacza z wojskiem na odsiecz spieszącego. Jeszcze daleko na wzgórzach był Nosacz, gdy nasi Chmielnickiego w 3 ognie wzięli, to jest: z kościoła, plebanii i młyna, co trwało tak długo, aż Nosacz stanął przy grobli i zdobyciem tejże pogroził. Kozacy z Chmielnickiego pułków na widok nadspodziewanej pomocy, nabrali serca i kurną rzucili się na groblę; naszych, co przechodu pilnowali, tak ściśnięto, że jedna część poszła na staw, drudzy poniżej młyna na błonia, innych w pień wycięto. Hetman z tryjumfem stanął na tém miejscu, co nie mało ofiar kosztowało; od wzgórza, przez groblę, aż do samego wąwozu w cztery rzędy uszykował Kozaków, i już był gotów przypuścić szturm do kościoła, gdy nagle ujrzał się ze trzech stron oskoczonym. Na wzgórzach stała masa ludu; z pospolitego ruszenia wprawdzie z rozmaity, lecz straszną bronią. Widać było jak nad ich głowami w powietrzu kołysały się cepy, jak brzę-

czały połyskujące kosy i piki, a na wysokości tyczce przyczepiona niebieska chusta, szeroko w powietrzu rozwiana, w strasznych wyrazach rozgadywała grzészny ostatnią na ziemi modlitwę.

Z tą chorągwią przodkował mężnym ciurom znany nam Jarosław Tarnawa Malczowski, ów dzielny obrońca Zbaraża, co pod okiem króla zdobył korzystne stanowisko i tym sposobem zupełnie inny obrót nadał całej sprawie. Z drugiej strony, stawem pomiędzy łożyną i trzciną, przekradały się dwie tratwy, na jednej było lekkie działo, kterém znacznie Kozaków rażono; na błoniu z szuwarów wymykały się także czarne istoty błotem powalane, zdawało się, że grzęsna w trzęsawisku, a one nieznacznie i niewidzialnie podsunęły się nie bliżej jak sto kroków do młyna, i zaraz plutonowy ogień dały. Załedwie ten pierwszy wystrzał rozniósł hasło boju, wnet z murów miasta, z plebanii i kościoła, rżęsiły grad kul przykrył całunem śmierci wszystko, co tylko na grobli żyjące było.

Ledwie czarny dym wzniósł się nad poziom, ledwie echo wystrzału w dali skonowało, już wielka chorągiew pływała nad stawem, i dzielny miecz Jarosława połyskał nad głowami nieprzyjaciół.

Na hasło trwogi odwrócił się Nosacz, walczył jak lew i tyle dokazał, że wszystkich swoich Kozaków ustawił brzegiem stawu; Chmielnicki tymczasem przypuścił gwałtowny szturm do miasta, zostawiwszy około 4 tysiące ludzi na straży w młynie i na grobli.

Pierwszy Malczowski zaczął rzeź krwawą; dzielnie się nawet zwinął, bo w pół godziny ani jednego Kozaka nie było na brzegu stawu, bowiem jednych na miejscu wyrznięto, drugich w stawie wytopiono, a Nosacz ledwie w kilkaset koni zdołał w pław przebyć wodę, i tak się ocalił. Jarosław zaś z ważną nowiną chlubnego zwycięstwa, wyprawił gońców do króla, zapraszając, ażeby łaskawie wawozem przybył, i patrzył na wzięcie osoby Chmielnickiego; potem dał hasło załodze kościelnej, ażeby wawoz z trupów oczyścili. —

Król Jan Kazimierz gronem senatorów otoczony, z żywą radością słuchał poselstwa, przyjął zaprosiny, gońca hojnie obdarzył, i na czele kilkuset jazdy z miejsca wyruszył. Widząc to Wychowski chciał strzelać i spalić Wojtowszczyznę; lecz reszta ciurów na wzgórzach okopana pogroziła zniszczeniem taboru i tym nieprzyjaciół na chwilę do zawieszenia broni zmusiła.

Gdy się to, co wyrzekłem, dzieje, Chmielnicki z murów miasta i kościoła niepokojony, dla łatwiejszego wydawania rozkazów ukrył się w młynie; widzieli to nasi z murów plebanii, i natychmiast nieliczny hufiec na zdobycie młyna i wzięcie hetmana wyprawiono. Hufiec ten przebił się aż w środek budowli, hetmana na strychu siedzącego i przez wydartą strzechę obrotów nieprzyjacielskich pilnującego, przypuścił. Rycierz czarno ubrany, stanął przed Chmielnickim, przypominał mu jego dawne przyrzeczenie, złamanie słowa, i rozkazał iść przed sobą. Przestraszył się hetman widokiem swego prześladowcy — była to Olga, której słowo więcej ważyło, jak całe Zaporozże. Hetman chociaż zbrojnymi otoczony, postanowił się przeciw zemścić. Wyrzwał przez strzechę, widział swoich w zaciętej bitwie z naszymi dzielnie się broniących, krzyknął więc z całej siły: »Kto może niech młyn podpali.« Na rozkaz hetmański błysnęły kozackie krzesiwka, tysiąc razy czerknęło i kilkaset rąk wstroiło hubkę w strzechę.

Jeszcze Kozacy do dawniej roboty nie wrócili, już czarne kłęby dymu buchnęły i płomień świdrem w niebo zakreślił; kilkunastu Kozaków dymem okopconych, wyskoczyło z ognia, uciekając na groblę. Jarosław kazał ich ścigać, a sam rzucił się do młyna z uczuciem niewiadomego żalu. Z wielkim trudem udało się wysadzić drzwi, dym i płomień w środku tłumiony, teraz na wolne powietrze wypadł gwałtownie i objął trzy części budowy; w czwartej, gdzie nie było ognia, strzechą wyzięrały kozackie głowy, wreszcie ręce i nogi, bo kto zdołał uciekać, ten po szczeblach młyńskiego koła toczył się w rzekę, z kąd po chwili pluskania, na brzeg wypływał. Ci co mieli na sobie ciężką zbroję, jedni w rzecę tonęli, drudzy z pośród ognia pomocy wołali; Jarosław kazał zburzyć czwartą część młynu, ocalił tym sposobem kilku rycerzy, a gdy z pośród zniszczenia usłyszał swoje imię konającym Olgi głosem wyrzeczone, ni głośną trwogą przyjaciół, ani obecnością króla nie wstrzymany, skoczył w ogień, a za nim wierne ciury. Siedmiu trupów wynieśli nasi — między temi była także Olga. Po chwili usłyszano z płomieni głuchy kilka razy powtórzony wyraz: »chwytajcie, chwytajcie Chmielnickiego!« Wyleciał w tej chwili z młyna dymem otulony Kozak; sadzą powalany, w przepalonych sukniach, z zakrwawioną piersią wyskoczył z płomienia, i poszedł w zatoczki między konie, między rycerstwo, aż go każdy z przerażeniem ode-

pchnął jak szalonego, lub zapowietrzonego, a gdy już Kozak był na wzgórzach, i dwie ócz, jak dwie pochodnie na groblę zwróconych, błysnęło, w ów czas jego konający towarzysz szydłym uśmiechem wykrzywiwszy usta, wyjęknął: »To był Chmielnicki!« Nasi co go pierwój z obrzydzeniem potracali, teraz ciekawym i zdumioném spojrzeniem uchodzącego ścigać przedsięwzięli. Chmielnicki zaledwie stanął na wzgórzach, załédwie ręką znak w powietrzu zakreślił, już kilka armat i kilka tysięcy Kozaków jakby z ziemi wyrosło i tuż nad głową naszym stanęło. Rzęsisty grad kul sypał się na groblę, i grom armatni aż pod mury miasta śmierć roznosił. Na grobli właśnie runął młyn, Jarosław prawie ostatni jakby cudem ocalony, niósł martwe zwłoki Olgi, przed nim i za nim brzmiała szatańska muzyka, huk dział, świst wystrzałów z ręcznej broni i łoskot spadającej wody, którą Kozacy wyrwawszy tamy, środkiem grobli puścili. Hałas i twoga panowały także z drugiej strony wąwozu; Kozacy z rozkazu Wychowskiego okrążywszy z daleka obóz polski na Wojtowszczyźnie, zastąpili naszym drogę w ten czas właśnie, gdy król zgromadzeniem rozpiérzłych ciurów i nieszczęśliwym skonem Olgi zatrudniony, nie miał ani czasu, ani na myśli, wysłać gońca do obozu, by kilka pułków do walki i odporu sprowadzić. Na wszystkich szlakach od wąwozu aż do Wojtowszczyzny stanęły kozackie furwachty, i naszym przeprawę przez wąwóz bronią zagroziły. Wojska królewskie spuściły nos na kwintę; léez gdy król dodał serca, w ów czas i gładko i raźnie grała broń ognista. Kosiół z plebaniją, jak matka z córką broniły swą dziatwę, a kto z Kozaków hardo wystąpił, w szablę zadzwonił i pod bramy miasta dojeżdżał, ten jeźli wrócił — zwał się rycérzem, bo hetman Chmielnicki niby udzielnny książę, wnet go na szlachcica przerabiał.

Pomyślano ażeby z Kozactwem ciuciubabkę zaprzestać, a inną grę rozpocząć; jakoż przywoitsze były palcaty. Wiarusy przesmknęli się wąwozem, i spędzili cały oddział kozacki na błonie. Koń i piechotny, gdy zagrzął w błocie, to go nasze ciury za uszy na wierzch ciągnęli. Kto szczęśliwy umknął tego traktamentu, dostawszy guza lub krésę na twarzy, stojąc na wzgórzach, pod skrzydłem swojego wodza, odgrażał; lecz swoim co w bagnie ginęli nie dawał żadnej pomocy.

Środkiem grobli z rozerwanój tamy buchała woda, w zgliszczu kurzyły się jeszcze szczątki młynu, z przyległych gór ciągle strzelano na miasto. Pośród takiego zniszczenia, gdy nasi Kozaków spędzają i wawóz z trupów czyszcza; Jarosław w rozpacz Olę na ramiona porywa, rzuca się na groblę, z kąd nadzwyczajnym szczęściem życie własne i trupa unosi aż do gaju, położonego za wsią Tustogłowami. Powiadali ludzie, że go widzieli długo w tych miejscach błakającego się z trupem, aż jednego dnia znaleźli w ogrodzie za folwarczkiem mogilkę świeżo osutę, na wierzchu krzyż. Był to skromny grobowiec Olgi, wyobrażający wiarę i wieczność; jaśniał on sławą, którą gmin bezumny sztuce czarnoksiężkiej przyznawał. Malozowski długi czas jeszcze wojował; lecz najdłużej pamiętał bitwę pod Zborowem; umarł w późnej starości na łonie licznej rodziny..... (Dotąd z rękopisu.)

D o p i s e k.

Wiadomo już czytelnikowi z dziejów kraju, że król Jan Kazimierz jeszcze pod Zbarażem przez posły ujął był sobie wielkimi podarkami hana tatarskiego, który natychmiast odstąpił sprawę kozacką. Król pod Zborowem z nielicznym rycerstwem stawiał mężne czoło, i tyle dokazał, że Chmielnicki publicznie przeprosił obrażony majestat i 12 artykułów traktatu podpisał. Działo się to pod Zborowem dnia 19. września 1649 *) w folwarku na Wojtowszczyźnie, niegdyś miejscu mojej młodości. i

*) Bandtkie »Dzieje Królestwa Polskiego« tom II., str. 324, od dołu wiersz 11 i 12. twierdzi, że ten traktat był podpisany 19. sierpnia. — Na stronie 322, z góry wiersz 8, powiada: »dnia 13. lipca stanął Chmielnicki pod Zbarażem;« wiersz 12 i 13: »trwało obleżenie dwa miesiące!« Wiec od 13. lipca do 19. sierpnia mamy dwa miesiące? Musi to być myłka druku, którą w poprawkach i dodatkach autora opuszczono.



KSIĘGA DZIEJÓW,

C Z Y L I:

HISTORYJE Z DISPOZYCYI I ROZKAZU PRZEWIELEBNYCH
PRZEŁOŻONYCH PROWINCYI RUSKIÉJ ZAKONU ŚWIĘTEGO
BAZYLEGO W., W MONASTERZE LWOWSKIM POD TYTUŁEM
ŚWIĘTEGO JÉRZEGO MĘCZENNIKA DLA PAMIĄTKI STARO-
ŻYTNOŚCI I DAWNOŚCI TEGOŻ MONASTERU
ZEBRANE I SPISANE.

Przed 2. Intego 1260 był już znany Lwów, a zatem 10 laty przed czaso-
pistwem z kalendarza znaném, już w poczet błogosławionych zapisana, od Tata-
rów męczennica Marianna ze Lwowa, w porządku po księni Agniszce Ja-
strzębski dziewiąta; z pism niewątpliwych kolegiaty sandomierskiej za błogosławionęj
Salomei założonego klasztoru ś. Klary w Zawichowście zakonnica. (Kromer ks. 9.)

Przestroga.

*Porządek historyi wyciąga i potrzebuje porządku lat i czasów, a że dla czę-
stych rewolucyi czyli zantiedbania mało co o dawnych wiekach notowano, dla tego
wszystko zebrać i porządknie ułożyć, rzecz prawie niepodobna, ponieważ i pamiętka
niektórych rzeczy dawnością czasów zgubiona, i dla tego kłoby doskonalszą da-
wniejszych rzeczy, lub z ksiąg jakich, lub z kąd inną miał wiadomość, niechaj nie-
odmienia, ani gluzuje tej księgi, ale niech i pod latami późniejszymi napisze, i żeby
toż z dawniejszymi swoimi latami łatwo się łączyło, niech je w rejestr alfabetyczny
wprowadzi według porządku rejestru, i liczb przy końcu tej księgi położonych.*



dawniejszych latach nad rok 1280, nie tu osobliwszego pisać
nie można, prócz tego, że od początku prawie chrześcijańskiej
wiary św. już byli mnisi zakonu św. Bazylego W. na Rusi, i jako
po innych miejscach, tak i na tej górze, na której monaster ś. Józefa

stoi, owo jako eremitowie, owo jako schimnicy, owo jako mnisi klasztorni mieszkowali.

Rok 1280.

1. Tego roku 1280 Bazyli, książę halicki, brat Daniela, Koroła ruskiego, a stryj Leona, księcia ruskiego, mąż wielkiej odwagi i wspaniałego umysłu, po długich utarczkach i zwycięztwach wojennych wypracowany, w starości swojej opuszczając świata marność, a chcąc ku końcowi życia samemu służyć Bogu; dobrowolnie przyjął mniskie życie, i na mnicha zakonu św. Bazylego postrzyżony, obrał sobie na mieszkanie zakonne pieczarę na prawej stronie pod tą górą, na której teraz ten monaster św. Józefa.

2. Ten zacząwszy świętobliwie zakonne prowadzić życie, dał pobudkę księciu Leonowi, miasta Lwowa fundatorowi, a synowcowi swemu, że dla niego na górze (pod którą jego była pieczara) na zachód, w lipcu i w maju miesiącu: od miasta leżąc, cierniem i lasem obrosłej, na samym wierzchołku monaster założył, i cerkiew bukową, celiarze zakonniemi okrażoną wystawił i św. Józefowi męczennikowi w opiekę oddał, i czci jego pod jegoż tytułem ofiarował.

3. Że ten książę ruski Bazyli imieniem, czyli z ruska Wasylisk, a nazwiskiem Waszko, został mnichem zakonu św. Bazylego wielkiego, i że dla tegoż żądania czyli pobożności książę Leon, fundator miasta Lwowa, założył i wybudował monaster pod tytułem św. Józefa męczennika, świadczy starożytny ów historyk Zimorwiusz *in suo triplici Leopoli Mss.*

4. O obszerności gruntów tego monasteru i oryginały funduszu, lubo różne wojny interregna i nieprzyjacielskie zburzenia miasta i kraju nie *in specie* potomnym zostawić czasom nie dopuściły, jednak rzecz jawna się wydaje, że jeżeli książę Leon dla swego stryja ten monaster fundował, niepodobna aby go bez obszernych włości i wszelkiego opatrzenia założył, ponieważ teraz to zawsze widzimy, że wielkie domy dla swoich kolligatów wielkie zakładają fundusze.

5. O dalszym w mniskim stanie tegoż księcia, fundatora monasteru, życiu i procedurze, to świadczy księga metryk królów polskich, metropolitów ruskich i przełożonych czyli Hegumenów tegoż monasteru św. Józefa, że ten Bazyli czyli Wasylisk, książę

halicki, zostawszy mnichem, był przełożonym tegoż monasteru św. Józefa i rządził zakonnym zgromadzeniem aż do roku 1290.

6. O którym zaś czasie i czyli w tymże roku, czyli w innym następującym w starości swojej umarł, wiadomo nie jest. Był jednak rządcą i przełożonym tego monasteru lat blisko dziesięciu, pod którego rządem przez te lat 10 monaster wybudowany od księcia ruskiego Leona był w spokoju i całości.

Rok 1282.

7. Za czasów tegoż pierwszego przełożonego czyli Hegumena Bazylego, fundator monasteru tego św. Józefa książę Lew w r. 1282, jako pisze wspomniony Zimorowicz, ciało ojca swego Daniela, księcia halickiego, wprzód piętnastu latami zmarłego. z przynależnytem książęcej godności pogrzebem w Haliczu złożone do nowo-wybudowanej cerkwi św. Józefa do Lwowa przeniósł, które przeniesienie wielce poważne i wspaniałe było, bo jako opisuje Zimorowicz, wojska liczne i mnóstwo duchowieństwa a osobliwie zakonnicy zakonu św. Bazylego w. na przemiane, pogrzebowe nabożeństwo śpiewając, według rubryki czyli ustawy ruskiego, poprzedzały.

8. Z kąd jasna rzecz, że ten monaster św. Józefa był wspaniały, i dobrami i potrzebami wszelkimi zgromadzeniu zakonnemu przynależnytemi opatrzone, ponieważ od tak możnych książąt ruskich był fundowany, i w nim ciż książęta ciał swoich chcieli mieć odpoczynek.

Rok 1285.

9. Przykładem księcia Bazylego, stryja swego, książę Leon idąc i w jego ślady wstępując; po długich wojnach, utarczках, zwycięztwach, zfatygowany pracami i niewczasami i staraniem o dobro ruskiego narodu, zaczął obrzydzać sobie światowe pieczołowitości, i ku zbawieniu duszy i służeniu Bogu myśl i serce skłaniać. Po roku bowiem wyż położonym 1285, jako księgi Zimorowicza opisują, przyjął mniski habit zakonu Bazylego w., i ścisły żywot i gorliwy w świętobliwości lat kilka prowadząc, około roku 1301 za Eutimiusza przełożonego zeszedł z tego świata; lecz gdzieby od mnichów był pochowany, dotąd nie wiadomo.

10. Ten przykładny i świętobliwy mąż, jako był książęcego urodzenia i godności, tak potem osobliwszego ubóstwa i wyrzecz-

nia się świata cały, zostawił naśladowania godny przykład w stanie mniskim. Przykazał bowiem Eutimiuszowi i spółtowarzyszom jego, aby bez żadnej ozdoby, pompy i okazałości książęcej godności służącej, prywatnie pogrzebli, i tak mnisi jego żądanie pilnując, w proste i stary kir czyli sukno jakieś uwinawszy wynieśli, i nie wiadomo gdzie prywatnie pochowali. (?)

11. Przed tym Eutimiuszem, Makary był przełożony monasteru ś. Józego; drugi ale nie jest wiadomo, którego czasu został przełożonym. Był on jeden z dawniejszych pustynnych ojców czyli Eremitów, którzy przy górze onęj bukami obrosłej, przed zafundowaniem jeszcze Lwowa, na wzór odszelników czyli pustelników, nie wjedności, ale po lesie mieszkając, eremitskie prowadzili życie. Do których i stary ów książę Bazyli, stryj książęcia Lwa, przyłączywszy się, klasztorne życie zafundował. Umarł przerzeczony Makariusz roku 1298.

Rok 1288.

12. Ten rok wielką klęskę przyniósł dla Rusi; Tatarzy bowiem wtargnęli w ruskie kraje, i kraj i wody trującą bardzo jadowitą zarazili, z kąd strasznie po całej Rusi było ciężkie powietrze. Lecz co się pod ten czas stało z naszymi zakonnikami w tym monasterze, nie pewnego nie ma.

Rok 1298.

13. Około tego roku 1298 zakończył życie drugi przełożony zgromadzenia zakonnego monasteru św. Józego, o którym czytaj liczbę 11., wyżej pod rokiem 1285 położoną.

Rok 1341.

14. Wspomniony w nr. 9. Eutimiusz, żył tego roku świętobliwie i przykładowie, który i nie pośledniego przykładu starania około monasteru św. Józego dobra, ponieważ staraniem swoim, czyli pozyskaną (jako drudzy piszą) łaską u książęcia Dimetriusza, wylał z niepodłego metalu dzwon duży, dzwieczny i miły głos mający.

15. O dawności tego dzwonu, a zatem i o dawności monasteru ś. Józego daje świadectwo nietylko napis ruskimi literami tak na tymże dzwonie wyrażony: *Сѣи Колоколъ солянъ кыи сѣомѣ Юрію при князѣ Димитріи Ісѣмномъ ѿданиѣ* (*Sey kolokol, solan byu Świa-*

tomu Juriju przy kniazi Dymytrym Ihumenowcy Jeftymyjem), to jest: Ten dzwon wylany był ś. Józemu za księcia Dymetriusza, przełożonym Jeftimuszem; ale też i około r. 1685 żyjący Józef Szumlański, biskup lwowski ruski w swoim funduszu na Czołhanszczyźnie ś. Józego monasterowi uczynionym, wspomina i o konserwowanie jego dla samej jego dawności i wyrażenia dawność monasteru tego na nim przełożonego i zakonników upomina. Obacz liczbę 43.

Rok 1349.

16. Po szczęśliwem zafundowaniu monasteru naszego lwowskiego pod tytułem ś. Józego męczennika, nie długo Rusi, a zatem i tegoż monasteru szczęśliwość w spokojności i całości została. Bo roku 1349, a jak drudzy twierdzą 1339 (*ut Andreas, seu Mathias Miechovius lib. 4., folio 225, cap. 28.*) król polski Kazimierz zebrawszy liczne wojska, Lwów, miasto stołeczne Rusi, obległ, i przez poddanie się objął i klejnoty wielkie po śmierci ruskich książąt Lwa i Dymitrego, to jest dwa krzyże złote znacznemi częściami krzyża p. Jezusa zaszczycone, dwie korony, perły i kamienie drogie w sobie mające, szatę i krzesło złotem i perłami z bogaczone do swego wziął skarbu. Zamki lwowskie i włodziemińskie popalił i skarby do Krakowa zaprowadziwszy, i z większą potęgą powróciwszy, kraje ruskie w swą moc objął.

17. Co się wtedy monasterowi ś. Józego m. i zakonikom jego przytrafiło lub w szczególności opisanego, ciężka klęska zostawić potomnym czasom niedopuszcila, jednak tak z powszechniej ruiny ruskiego kraju, miast, a osobliwie Lwowa, stołecznego Rusi miasta, jakoteż i z tego, że metropolita aż do Kijowa ująć musiał, a drudzy mnisi w rozsypkę poszli, poznać się może, że i ten monaster zrabowany i spustoszony być musiał.

18. Temiż czasami Turcy, Tatarz, Wołosza, Węgrzy na ruskie kraje, a osobliwie na znaczniejsze miasta, jako to: Lwów napadli i pustoszyli. Czym przestraszeni nie tylko obywatele, ale i mnisi w bezpieczniejsze się kraje udali. Sam tylko Eufimiusz, przełożony tego monasteru, nie wiadomo z jak liczną zakonną bracią bardziej miejsca niż monasteru majątków nadzierał, i gruntów od książąt nadanych pilnował. Chociaż bowiem sprzęty i ruchomości ataki i rabunki zagarnęły, jednak dobra nieruchome monasterskie musiały być znaczne, kiedy w roku 1341 już po ruinie Lwowa stał dzwon

wyż wyrażony, i po owéj ruskiéj i lwowskiéj ziemi wielkiéj i nie-odwetonéj klęsce, i owszem w same nieszczęśliwe czasy, kiedy straszne inkursyje i zamieszanie panowały, na miejscu spalonéj czyli zrujnowanéj cérkwi, nową kamienną założył cérkiew i murować zaczął roku 1363.

19. Architekt téj nowéj cérkwi był nazwiskiem Doré, ten sam, który założył i murował kościół katedralny ormiański, i na téż formę, na którą przerzeczony kościół i świętego Jérzego cérkiew odrysował i założył, jako zdawnych bardzo dziejów konsularnych Zimorowicza *in triplici Lepoli* wyczytać można.

Rok 1381.

20. Zaczęta fabryka cérkwi św. Jérzego uporem szła dla ustawicznych rewolucyi od roku 1363 aż do roku zaczętego przełożeństwa Parftaniego czwartego przełożonego monasteru św. Jérzego m., który czyli wraz z przyjętym przełożeniem tego monasteru i fabrykę podwyższać zaczął, czyli w późniejszych latach, nie jest wiadomo. To jednak pewna, że przerzeczony Parftemiusz przez czas swego przełożeństwa aż do roku 1381 znacznie fabrykę téj cérkwi ś. Jérzego mury podwyższył, i tegoż roku życie swoje podobnież w świętobliwości życia przeszłego przełożonego Euftemiusza zakończył.

24. Że przez te lata między rokiem 1349 i 1381 różne klęski na Ruś przypadały, i dla tego fabryka cérkwi ś. Jérzego niedokończona była, jawna rzecz. Z różnych historyków, którzy piszą, że w tych latach Krzyżacy Ruś powojowali, i że różne były interregna owo po Kazimierzu wielkim, owo po Ludwiku i za samego życia Ludwika, dla jego niemieszkania i niebytności w krajach polskich. Atoli jednak, że ta fabryka cérkwi ś. Jérzego lwowska i podczas takich ruin i nieszczęśliwości nieustala, znać daje, że ten monaster musiał być na obszernych zafundowany dobrach, które i podczas głodnych i niedoskonałych czasów fabryce wystarczały.

22. W tychże czasach około roku 1364 lwowska archi-katedra od króla Kazimiérza zafundowana, to jako powieść pospółstwa do tego czasu trwająca wyjawia; na dobrach cérkwi ruskiéj i nie innéj bardziej jako cérkwi św. Jérzego m., co się w dalszych latach z pewniejszych wydaje dowodów, prócz tego do niedawna obrazy z ruskimi napisami i inne sprzęty cérkiewne w tejże archi-katedrze za-

fundowanej znajdowały się: ani temu kto przeczyć powinien, ponieważ król Kazimierz skarby i krzyże złote z częstkami drzewa krzyża św. zapewne nie z pałacu lub skarbu książęcego (kto bowiem tak święte rzeczy i czeigodne w domu i zamknięciu by wazył się trzymać) zabrał; jako pisze Miechowita, i do Krakowa zaprowadził, czemu by nie miał na ruskiej cerkwi dobrach archikatedrę fundować.

Rok 1400.

23. Po śmierci Perfteniego, czwartego przełożonego monasteru św. Józego, przyjął przełożęństwo Świętojurskie Gedeon, który nie-mniejszej świętobliwości jako i pieczołowitości o dobro monaster-skie, niż jego antecessorowie owo za Ludwika, owo za Władysława Jagellona znacznie zaczętej cerkwi ś. Józego m. fabrykę podniósł, i byłby dokończył, gdyby śmierć roku 1400 z tego niezabrała go świata.

Rok 1437.

24. Zaczęta tedy cerkiew ś. Józego w roku 1363 i ciągniona jój fabryka przez lat 37 pod rządem trzech przełożonych ś. Józego, aż w roku 1437 od przełożonego monasteru ś. Józego imieniem Laurentiusza, zupełnie dokończona, stała niewzruszona przez lat 306 aż do roku 1743, w którym rozbita jest z rozkazu jw. metropolity Athanazego Szeptyckiego, a to dla założenia i wymurowania nowój obszerniejszej, jako pod rokiem wspomnianym 1743 wyczytać można, albo pod rokiem 1746. Do tejże cerkwi dwie kaplice, jedna S. Prokopiusza pod dzwonicą, druga 1700 roku od Dionizego Siętkiewicza wybudowana była.

25. Godna rzecz pamięci i nanotowania, że tego roku 1437 Ruś obrała metropolitę Isidora Bolgarzyny, który wyjechał na synod iloreski, któremu z różnych stanów ruskiej szlachty (jako pisze Bielski w kronice swojej) dwieście koni assestowało, z kąd jawna rzecz, że Ruś, a zatém i monaster lwowski był w jedności tych czasów, kiedy nie innego, ale tylko jedność trzymającego z Rzymem obrali metropolitę. Czytaj o tém *Herarchie cerkiewne* fol. 180, rok 1460; obacz pod liczbą 29.

Rok 1493.

26. Od wyż wyrażonego roku 1437 aż do roku 1493 w spokoju był monaster pod rządem świętobliwego przełożonego Joasafa, który, jako czytamy w księgach metryk, rządził także i monasterem ś. Onufrego i przeszedł z tego świata roku 1493. Rok zaś 1493 obacz pod liczbą 29.

Rok 1509.

27. Tegoż roku wyż wspomnionego 1493 nastąpił na przełożństwo monasteru św. Jérzego po Jasafie, Athanazy, który w złe bardzo czasy objął rządy tego monasteru, ponieważ na te kraje napadali wtedy Tatarzy i różne inne inkursyje były, i stały się jego śmierci przyczyną. Roku bowiem 1509 gospodar wołoski z licznym wojskiem na Ruś wtargnął, i miasto Lwów ze wszystkiego ogólała i rujnował, a zabrawszy wielkie skarby, w swoje się kraje wrócił. Pod czas tych nieszczęśliwości i ten objął monasteru rządy, i wielkimi zmartwiony dolegliwościami, skrócił wiek słaby starości śmiercią. Niektórzy mniemają, że aż do przełożństwa Joachima Gdeszyckiego przez lat 13 monaster ś. Jérzego był bez przełożonego; lecz mylą się, ponieważ w starych metrykach Ihumenów czyli przełożonych monasteru tego między imionami Joasafa i Joachima Gdeszyckiego, Athanazego położone jest imię; dla tego za pewną rzecz każdy przyznać powinien, że był w tych czasach przełożonym ten Athanazy.

28. Ale dajmy to, że dla napadania Tatarów i innych wojennych rabunków, niebezpieczeństw i przykrości, zakonnicy wbezpieczniejsze skryć się musieli, i starszy w nieszczęśliwe czasy także tułając i zdaleka nadglądając monasteru (i teraz często bywa pod czas klęski i niebezpieczeństwa), nie wielu był znajomy; przecież z tąd nie można wnosić i twierdzić, że już monaster był opuszczony. Przyczyna tego sprawiedliwa, że to nie mogło być, ponieważ ten monaster miał wsie i dobra znakomite, które nie łatwo opuszczone bywają.

29. Że zaś ten monaster św. Jérzego miał wsie i majątności, prócz dowodów pod liczbą tu 4. 8. 18. 21. 22. wyrażonych, i te są bliższych przerzeczonych lat 13 czasów. Albowiem naprzód do tych czas niewygasła jest powleść w pospółstwie przyznająca, że

wieś Rzęsna ruska nazwana, o pół mili od miasta Lwowa leżąca, należała do monasteru ś. Józego, że grunta koło drogi Grodecka nazwanéj, po lewéj stronie góry i monasteru ciągnącój się szeroka ulica, mianowanéj, aż do miejsc forty jezuickiej teraz zwanéj ciągnące się, do monasteru lwowskiego ś. Józego należały, które powieści stwierdzają. Przywilej Władysława IV., króla polskiego, którym lokacyję poddanych na gruntach monasteru ś. Józego m. około drogi Szeroką nazwanéj leżących i koło cérkwi, potwierdza tegoż prawdę, wyjawia i rok lubo nieco dawniejszy, to jest 1460 *in actis perpetuitatis Jud. Necessarii Baniti Civitt. Leopold.* Niejaki Kalinowicz protestuje się przeciwko Ormience Nikoszowa nazwanéj, że niechciała wydać dwa przywileje czyli dyplomatów na pergaminie wyrażonych na monaster ś. Józego i na dwie wsi do tego monasteru należące, które ów Kalinowicz u téj Ormianki był zastawił. Opisanie i wyrażenie monasteru i dóbr jego mające. Potwierdzają też samą powieść i protokoły po rusku pisane, różnych gruntów transakcyje na nich opisujące, które około pałacu czyli dworku jw. księżęcia Radziwiłła do cérkwi monasteru ś. Józego należały. Prócz tego *in Codice Archiviali*: że roku 1497 Jan Adalbert czyli Wojciech, król polski, syn Kazimierza, z wojskiem swoim (którego wojska Sarnicki *in annal. lib. VII. cap. 8.* liczy 80.000, a zaś 3000 wozów z amunicyjami wojennemi NB. *Ejus opera sunt in Bibliotheca Monasterii simul cum operibus Dlugossi*) na Wołoszczyznę ciągnąc przeciw nieprzyjaciółom, stacyję wojsk swoich na polach monasteru ś. Józego był założył, i stał obozem, opisano i wyrażono obacz w Miechowiecie w rozdz. 75, który także wzmiankuje, że w tym roku król z wojskiem przez Lwów przechodził.

30. Tegoż roku 1509 król polski dla tego, że w diecie żyjąc halickiej, pod której jurisdikcyją lwowskie i kamienieckie były kraje bez obecności było metropolity i biskupa, któryby święcił w tych krajach kapłanów, którzy dla święcenia aż za granicę ojczyzny udawać się musieli, i często z tamtąd zarazę błędów wnosili: niebezpieczeństwo i klótnię; duchowieństwo ruskie poddał pod jurisdikcyją arcybiskupa lwowskiego Bernardina Wilezka, któremu i monaster ś. Józego posłuszeństwo oddał, i to było po uspokojeniu nieco wielkiego zamieszania i ruiny kraju ruskiego, od Tatarów, Turków i wojewody wołoskiego, którzy po przegranej Jana Wojciecha, króla polskiego, bitwie z hospodarem wołoskim aż po Kanczucę miasteczko,

kraj ruski ogniem i mieczem pustoszyli i to prawie aż do lat kilka; lecz i potem roku 1510 Lwów, Lublin, Bełż i wszystkie kraje ruskie, osobiwie Podgórzem nazwane, Tatarzy ogniem i mieczem popustoszyli, i coś tedy za dziw, że przy takich klęskach i wojnach i ruinach o monasteru tego rządach, dobrach, nadaniach i funduszach, nie wiele pamiątki dzieje mieć mogą. Z tąd przez owych lat 10 od roku 1509, że niema opisanja, co się działo z tym monasterem i jako nim rządzono, a podobno częściej opuszczano, uciekano i chowano się przed Tatarami i Turkami, i były przyczyną tegoż samego opisanie od Miechowity w rodz. 57 i następujących dają świadectwo.

Rok 1522.

31. Po klęskach i napadaniach tureckich i tatarskich, nastąpił w monasterze ś. Józefa na przełożenstwo Jakób czyli Joachim Gdeszycki około roku 1522. Ten w roku 1520 od króla Zygmunta otrzymał przywilej na opactwo monasteru ś. Józefa, i o tymże wspomina Józef metropolita, monasteru ś. Józefa przełożonym, nazywając go spółsłużycielem monasteru ś. Józefa, i rozgrzesza go od Interdictu czyli Censuratu roku 1526.

32. A lubo dotąd na różnych miejscach znajduje się wzmianka o tym, że przełożeni byli, czyli nazywali się archimandrytami czyli opatami monasteru ś. Józefa, jednak aż do roku 1526 niezdaje się to prawda, że byli prawdziwie opatami czyli archimandrytami, ale podobniejsza jest opinia czyli mniemanie, że to tylko honorifice; temi się szczycili tytułami, przyczyna tego rozumienia pierwsza: że rzecz niepodobna, aby przywileje przez tyle czasów brane, wszystkie poginęły; powtóre: że Zimorowicz, sławny lwowski dziejopis, pisząc o założeniu tego monasteru ś. Józefa i o jego fundatorze i opatrzniu należytem, ani wzmianki czyni fundacyi, albo nadanie archimandryi, a przecieży o tak znacnym honorze i prerogatywie niezmilczał. Po trzecie: że z tąd się niektórzy nazywali albo pisali archimandrytami tego monasteru wniesć się i pokazać nie może, że prawdziwie takimi byli, ponieważ według zwyczaju starożytnego greckiego, wszyscy znaczniejsi przełożeni monasterów nazwani byli archimandrytami, i owszem i nie przełożonym, ale zasłużonym mnihom i w Grecyi i na Rusi honorifice przydawano Alba Pater, a zatem te tytuły archimandryckie nie mogą być bez prawdziwych przywilejów dowodami archimandryi. Po czwarte: zwyczaj był na Ruś

u mnichów ruskich, że i sami Ihumenowie na Ihumstwa biérali od królów i książąt przywile, a zatym przy tych przywilejach nazywali się archymandrytami, chociaż rzeczą samą nie byli opatami; ztąd i o Gdeszyckim nie bez przyczyny twierdzą, że on tylko na Ihumenstwo, a nie na archimandrią, wziął przywilej.

Rok 1535.

33. Po przełożeniu Joachima Gdeszyckiego, został przełożonym monasteru św. Józefa. Tenże był (jako i drudzy do-
tąd bywali) przełożonym monasteru św. Józefa i oraz namiestnikiem w rządzeniu cérkiewnym, miał przeszkody w egzaminowaniu kleryków, udał się do króla Zygmunta, i otrzymał list od króla Zygmunta potwierdzający jego, a pisany w roku 1535 dnia 2. sierpnia do Bernardyna, arcybiskupa lwowskiego, aby tenże Józef, namiestnik Makarego metropolity, nie miał przeszkody w egzaminowaniu kleru.

Rok 1536.

34. W tym roku 1536 nastąpił na przełożenie monasteru św. Józefa Jan Sikora, jedenaście tego monasteru przełożony. Ten także, jak i przeszły, był namiestnikiem Makarego, metropolity kijowskiego i halickiego; na tegoż zawzięli się duchowni i świeccy obywatele diecezji, i pisali na niego do wspomnianego metropolity, oskarżając go, jakoby śmiał być nieposłuszny.

Rok 1539.

35. Po wyżej położonym Janie Sikorze, został na przełożeniu monasteru św. Józefa Hijaeynt Kliszko w roku 1539, który niewiadomo dla jakiej przyczyny przez Zygmunta, króla polskiego, od przełożenia czyli archimandrii monasteru św. Józefa oddalony został.

36. Makary Tuczapski podobawszy się swemu narodowi ruskiemu, z zachwalonego dobremi obyczajami życia, a ubolewając nad nieporządkiem w całej metropolii przez nieprzytomność metropolity wprowadzonym, wymógł to na szlachcie ruskiej i mieszczanach lwowskich, że pisali do króla Jęmsci Zygmunta I., aby Makaremu Tuczapskiemu dał przywilej na biskupstwo halickie, co i wymogli wtymże roku 1539, którego Hijaeynt Kliszko od przełożenia czyli

archimandryi monasteru ś. Jέρzego był oddalony, i tak ten Makary Tuczapski w tym roku 1539 w rządy swoje objął monaster ś. Jέρzego, lecz nie zaraz był jeszcze biskupem, gdyż metropolita zbraiał się święcić go na biskupstwo, aż dopiero kiedy szlachta ruska pisała za nim, i sam Makary z Nowogródka pisząc do metropolity, dał na siebie submissią, że on tylko jeden będzie biskupem nadwornym metropolity i jego imieniem, a nie swoim, sprawy do biskupa należące sądzić ma; skłonił się na te pobydki metropolita, i Makarego na biskupstwo poświęcił roku 1548.

Rok 1549.

37. Po objęcia biskupstwa od Makarego Tuczapskiego; na przełożénstwo monasteru św. Jέρzego lwowskiego wstąpił Jan Łopatka około roku 1549, który był oraz i namiestnikiem lwowskim; około zaś roku 1560 tegoż Jana Łopatkę, Ihumena monasteru, król Zygmunt August mianował na episkopstwo lwowskie, jako wyczytać można z aktów grodzkich-lwowskich, w których instalacja tego Jana Ostałowskiego Łopatki zapisana jest.

Rok 1569.

38. Po wstąpieniu na godność biskupską Jana Ostałowskiego Łopatki, uczyniony przełożym monasteru ś. Jέρzego r. 1569 Jakób imieniem, który także był namiestnikiem lwowskim; potem nastąpił Jan około roku 1587. Po nim 17. przełożony monasteru lwowskiego ś. Jέρzego, Sopromiusz 1592 roku; 18ty: Jakób, także przełożony tegoż monasteru ś. Jέρzego 1602 roku; 19ty: Dioniziusz 1629 rządził monasterem ś. Jέρzego lwowskim.

Rok 1655.

39. Po tych przełożonych pod wyż wyrażonym rokiem opisanych, o których znakomitszej pamiątce ciężkie rewolucyje Państwa czyli opieszały monasterskich notariuszów starunek nie zostawiły, r. 1655 dwudziesty superior monasteru św. Jέρzego nastąpił Józef Komarzeński, który był także namiestnikiem lwowskim, i którego dzieje za czasów biskupa Żeliborskiego od roku 1655 aż do roku 1665 znakomicie pochwalają, z tém wyraźném wyrażeniem: Józef Żeliborski, zakonnik i kapłan, przełożony monasteru ś. Jέρzego etc.

Anno 1663 Feria 5. anti Festum SS. Viti et Modesti in Castro Trembovliae ohlata de lacrymante imagine Trembovliae B. V. M.

Rok 1685.

40. Rzecz pewna i doświadczeniem stwierdzona, że złe sumienie na cudze krzywdy łatwo patrzeć zwykło, dobre zaś upadku lub krzywdy bez politowania znosi i widzieć nie chce; z tąd ei to i św. pamięci patrząc i widząc dobra monasterskie monasteru ś. Jęrzego, owe odpadłe, owe zniszczone, owe w cudze ręce i possessia per incuriam (jako mówią) poszłe, jako sam namienia Józef Szumlański, nie mógł na to patrzeć bez ulitowania się i starunku pożałowania, dla tego w roku 1685 w grodzie lwowskim, jako przychylny zakonowi i chwale boskiej biskup, grunta Czołhanszczyznę wykupił od Czołhańskich i naszym zapisał na wyżywienie ośmiu zakonników, w której donacyi wyznaje, że to uczynił, aby w najdawniejszym tém monasterze ś. Jęrzego chwała boska nie ustała.

41. Przyczyna tego bowiem ustania chwały czyli odpadnienia dóbr i prowentów i zniszczenia monasteru nietylko powszechne kraju rewolucyje i przez wojny zniszczenia, ale też częścią i niedbalstwo rządzących monasterem i przez interesowanie się do tego biskupów lwowskich, którzy jako chcieli znaczniejszych włości i prowizów monasteru św. Jęrzego używali, innym używać dawali, a podobno zbywali w zamianę puszczałi, co wszystko tenże Szumlański, ś. p. biskup lwowski, choć krótkiemi, ale dość jasnymi słowy wyraża w donacyi czyli zapisie, tak mówiąc: »A na promocyję chwały boskiej i konserwacyi zakonników, aby mieli sufficientiam wyżywienia i habit przystojny, ponieważ per injuriam tempore, et injuriam tuteecznych przeszłych episkopów nie mało dóbr i prowentów tego miejsca do jurisdyekeyi miasta Lwowa odpadło, etc.«

42. Ani się kto temu dziwować może, że jmcie episkopowie jak chcieli, pote czasy używali dóbr monasterskich, ponieważ jeneralnie wtedy zakonnicy, według dawnych praw czyli zwyczajów, każdy w swojej diecezyi, do swego episkopa należeli i w monasterach episcopi Ihumenow stanowili, jako i ten ś. p. Józef Szumlański uczynił w zapisie tak wyrażając: »Ja tedy wielbnego w Bogu ojca Dionizego Alexandrowicza, ihumena trembówelskiego, który świętobliwemi przy chwale bożej postępką i pobożną experjencją, wiele dusz wiernych na to miejsce i do cudownego obrazu matki boskiej

prowadzi, a zbawienną nauką do wiecznej ojczyzny niebieskiej pokazując drogę. Tedy onego ihumenem tutecznego monasteru czynię etc.“

43. Ten ś. p. Józef Szumlański jako był gorliwy o poratowaniu i podźwignieniu tego monasteru ś. Jérzego, tak nie mniej był troskliwy o całość i zachowanie dowodów starożytności i majątków jego, najprzód bowiem o obrazie matki najśw. z Trembowli r. 1673 przeniesionym do lwowskiego monasteru św. Jérzego i o srebrze, pieniądzach jego pilnie napomina, aby w całości zbierane i chowane były, powtóre o dzwonie większym daje takie świadectwo: »A że dzwon na dzwonicy tutecznej starożytny i pod tytułem księcia ruskiego Dimitra za ihumena Euphemiego roku od stworzenia świata według ruskiego kalendarza sześć tysięcy ośm set czterdzieści dwiętego wylany, a teraz w tym roku lat w sobie 344 mający, anti-quitem tego miejsca pokazuje, tedy w osobliwej aby zostawał ochronie etc.« *in Original. Fundator. cond. fol. 3.*

W roku 1688 w tymże klasztorze ś. Jérzego wydrukowany jest psalterz, który psalterz ihumen Dionizy Alexandrowicz dedykował jw. Józefowi Szumlańskiemu, i jeden egzemplarz znajduje się w bibliotece klasztornej św. jurskiej. Za staraniem więc tego superiora i drukarnia w klasztorze święto-jurskim była założona ruska.

44. Tenże ś. p. Józef Szumlański roku 1706 przyznaje, że grunt Bałabańszczyzne monasterskie od niesprawiedliwych possesorów klasztorneńmi pieniędzmi odzyskał, a roku zaś 1707 w grodzie lwowskim biskup monasterowi św. Jérzego summe trzech tysięcy złot. polsk. na oblig odprawienia mszy ś. na Kolkowszczyźnie zapisał, które dobra jego dziedziczne były. Ten tedy biskup ś. p. nieśmiertelnych godzien pochwał i osobliwej od zakonników przy modłach pamięci, ponieważ dał przykład na sobie tak gorliwości chwały boskiej i promowania zakonnego dobra, o takich bowiem rzadko w tych czasach słyhać przykładach.

Rok 1700.

45. Dwudziestym piérwszym został przełożonym monasteru ś. Jérzego Józef Skulski, który był oraz i namiestnikiem lwowskim i gliniańskim i roku 1700 był z biskupem Szumlańskim na soborze i podpisał się po tymże biskupem lwowskim, o czém obszérniej wyrażono w księdze metrycznej biskupów i przełożonych monasteru lwowskiego ś. Jérzego. Tenże ihumen ś. Jérzego Józef Skulski,

wydał pierwszy Jarmołoj z drukarni święto-jurskiej roku 1700, którą drukarnię urządził Józef Horodecki, mnich i mieszkaniec monasteru ś. Józego, który pielgrzymował do Jerozolimy, Egiptu, Weneecyi, Rzymu, a powróciwszy z tego pielgrzymowania, ułożył Jarmołoj pierwszy i noty jarmołojne wydał, ponieważ w pielgrzymowaniu nauczył się gisserskiej sztuki. Jako się pokazuje z przemowy i z zakończenia tego Jarmołoja, którego egzemplarz całkowity znajduje się w bibliotece klasztornej święto-jurskiej. Z rejestrów zaś klasztornych dawnych kontrakt: że te noty przedane do Staupopigii.

46. Wyż pomieniony jw. jks. Józef Szumlański, biskup lwowski, halicki i Kamieńca podolskiego w roku 1700 dnia 15. czerwca w Warszawie podczas senatus Consilium za Augusta II., króla polskiego, przed jw. Radziejowskim, arcybiskupem gnieźnieńskim, prymasem Królestwa Polskiego i wielkiego Księstwa litewskiego, kardynałem kościoła rzymskiego i Dawią, nunciuszem papieżkim w koronie polskiej, na ten czas będącym, wykonał przysięgę za siebie i diecesanów swoich na unię wiary ś. z kościołem rzymskim, przez którą przysięgę wymógł na królu Auguście i Rzeczpospolitej polskiej dla obrządku ruskiego: 1mo aby ritus graecus juxta synodos Aecumenicas per St. patres institutus manneatetur. 2do aby beneficia Ecclesiastica w diecezjach swoich ruskich do unii przyłączonych, jako to: episkopie, archimandryje, juxta leges regni samęj szlachcie ruskiej, Unitem in vita et Religione St. Basilii probatis konferowane były. 3tio aby duchowieństwo ruskie przy prawach, wolnościach i swobodach, według dawnych praw i przywilei zostawało. 4to aby braćwa i monastery circa suas libertates et imonunites zostawały. 5to aby przywila Zygmunta circa assistentiam Prae-laeti ritus graeci ad latus Regium naruszone nie były. 6to aby szlachta, mieszczanie i każdy juxta antiquam legem circa praerogativas ritus latini zachowani byli. Mieszczanie Rus in Magistratibus aby równie cum ritus latino ludźmi zasiadali, i domy swoje in circulo civitatum mieli. 7mo przywilėj króla Jana III. temuż jw. Szumlańskiemu na administracją metropolii kijowskiej approbatur. 8vo aby duchownych świeckich kapłanów, panowie do robót niezwyczajnych nie pociągali i onych nie ciężyli etc. Jus diplomatis tenor legatur in oblata: quae in cro. Leopoliem. anno 1718 Fra. 5 post Fm. S. Annae est subsecuta.

47. Tenże jw. Szumlański nim został jeszcze biskupem lwowskim, jak prędko w krechowskim monasteru wziął profesję, tak zaraz

jw. Antoniego Winnickiego, metropolitę kijowskiego i administratora biskupstwa lwowskiego od patrijarchii konstantynopolitańskiego postanowionego we Lwowie u św. Józefa rezydującego, w nocy z ludźmi wojskowymi najechał, gdzie zakoników potem liczył, archimandrytów powiązał i wiele wiolencyi w monasterze święto-jurskim poczynił, o czém fusius oblequitur proces w trybunale lubelskim, a potem w assesoryi anno 1672 wszczęty et sequentibus annis kontynuowany.

48. Tenże jw. Szumlański, biskup lwowski, dobra Perehińsko, w powiecie żydaczowskim leżące, właściwie do monasteru kryłoskiego z dawna należące w posesyi zaś jw. Jabłonowskich za przywilejem królów polskich przez długi czas zostające prawem elibetrowało i do cérkwi kryłoskiej przyłączył, tandem eo nomine konstytucyę na sejmie warszawskim wyrobił, ut videre est in volumine legum anno 1690.

49. Tenże mnichów Bazylianów do Żółtkwi do cérkwi murywaney za Jana III., króla polskiego, w prowadził, osądziwszy świeckiego kapłana, że się, będąc wdowcem, z drugą żoną ożenił, ut testantur acta authentica Monasterii Żółkiewiensi.

50. Tenże jw. Józef Szumlański, biskup, miał swój pałac czyli kamienicę we Lwowie koło cérkwi Stauropeigialnej brackiej, gdzie mieszkając usiłował tę cérkiew Stauropeigialną na katedrę obrócić, i od bractwa odebrać; lecz tak bractwo schizmą złączone i sprżysiężone, było mocne i zuchwałe, że katedrę biskupią z cérkwi wyrzuciło, o czém acta authentica cast. Leopold. et Episc. confraternitatis fusius obloquantur.

51. Tenże jw. Józef Szumlański, biskup lwowski, cérkiew monasterską kryłoską obdormitionis B. V. M. a rudenbus restaurował i tamże kaplicę dla zakonników zmurował, do której pro dote mnichom naszym Bazylianom 12.000 złotych polskich in perpetuum zapisał, ut testantur acta authentica episc. Monasterii Kryłosc.

52. Tenże jw. Józef Szumlański, biskup lwowski, halicki i Kamieńca podolskiego, monaster w dobrach swoich dziedzicznych we wsi Hoszowie de nova radice dla naszych Bazylianów zafundował, ut loquantur ejusque Monasterii Hoszowien.

53. Tenże jw. biskup przy cérkwi św. Józefa monasterskiej lwowskiej, dla uchylenia się czasem od zabaw świeckich, zbudo-

wał był rezydencyję malenką drewnianą, która aż do roku 1760 stała, ut communis populi rumor testatur.

54. W tymże samym roku 1700 August II., król polski, zjechał był infanty królowi szwedzkiemu, z kąd tak wielka zaozęła się wojna, że Szwedzi Augusta z Polski wygnali, a natychmiast królem Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego, obrali; z téj okazji trwała wojna w Polsce i w całej prawie Europie lat 17, ut testantur Historici.

55. W tymże samym 1700 roku panował w cérkwi wojujący papież rzymski Klemens XI., metropolia zaś kijowska i halicka wakowała, ponieważ jój administratorem był jw. Józef Szumlański, biskup lwowski, i tenże sam jw. Szumlański był pod ten czas administratorem biskupstwa łuckiego. R. S.

56. Eodem anno 1700 die 13. Juli Casimirus Obrębski Dapifer Parnaviae ignarus mortis Innocentii Winnicki, Episcopi Premislensi, vidit diluculo Innocentium Winnicki in habitu Episcopali dicentem sibi: Scior frater, quod jam sim mortuus mortis ignis, multi autem ex disunitis putabunt, quod jam taliter mortuus in poenam objecti a me Schismatis, ego autem dico, ideo me esse visitatum a Domine Deo, poena ignis, quod sciens nomen posse salvari absque unione distulerim publicam Unionis promulgationem ob respectum Personarii nihilominus ego per hos ignes liberatus sum a poenis purgatorii et video gloriam Dei. Hoc totum seu hos literas ad se scriptas in Casimiro Obrębski praesentarit Straszevitis die 15. 8bris Bratkowski cohortis Loricatae Capitanei Rzeczycensi commilito, ipsa vero relatio Casimiri Obrębski fuit in Festo S. Ignatii in collegio Jesuitar. tituli S. Joannis Jaroslaviensi praesentibus Andrea Podolski scholastico Gnesnensi officiali Premislensi et Gnesnensi, Joanne Marszałkiewicz Custode Colleg Jaroslaviensi Valentine Stanislao Krawlowicz scholastico Jaroslaviensi Casimiro Ignatio Roliński notario. Datore Joanne Krawowski coll Jaroslaviensi rectore, Nicolao Ignatio Wysocki, Alexandro Zarkowski filio Baptismati defuncti Innocentii Winnicki. Penes recognitionem vero Bratkowski fuerunt. P. Ananias Kamiński Hegumenus Kołodecens. Premislien. visitator Demetrianus Choćkiewicz, Concionator Premislen. Stephanus Turecki Ensifer Dobrzyńen. Georgius et Petrus Strzelbicey, Paulus Sokolcini, Secretarius Eppli. Varadiensis et Basilius Zubrzycki notarius, Haec omnia desumpta sunt ex actis manualibus Leonis Kiszka Metropolitae T. Russiac.

57. W tymże roku 1700 Jérzy Winnicki z archymandryty dubieńskiego i dermańskiego został biskupem przemyskim, konsekrowany zaś na te biskupstwo od Leona Załęskiego, metropolity. Questio tu jest: dla czego Jérzy Winnicki w tym roku 1700 konsekrował się od Załęskiego, metropolity, wszakże w tym roku Józef Szumlański, biskup lwowski, recentissimum Diploma super administrationem Metropolitii T. Russia. od Augusta II., króla polskiego, odebrał, quod videatur sub numero 46 et in eod. diplomate Schysma abjuross. unionem vero Sanctam amplecti legitur, idem Josephus Szumlański. Leo zaś Załęski w Węgrzech temi czasy przez lat kilka wychyliwszy się przed Moskwą, bawił.

58. W tym r. 1700 Fra. 6. per D. reminiscere in Castro. inferiori Leopold. jw. Józef Szumlański, biskup lwowski, nabył donacyi na część gruntu Balabanowskiego u Hrehorego Isajrowicza, obywatela lwowskiego, successora niegdyś Alexandra i Anastazyi z Bujnowskich Balabanów małżonków. Jakoż tenże jw. biskup i drugih różnych successorów Bałabanowskich częściami nabywał tegoż gruntu, usuwając ten cały grunt monasterowi, jako z dawna był monasterski św. Jerzego, przywrócić. —

Rok 1701.

59. Ten rok 1701 tak był nieszczęśliwy, że dla wojennego w Polsce zamieszania, więcej się albo do oręża albo do ucieczki ludzie brali, niżeli do dziejów i kronik pisania. Dlaczego nie osobliwszego dla miejsca tutejszego, oprócz powszechnej wojny między Polakami, Szwedami, Moskalami, Sasami i Francuzami etc. nikt nie napisał; interregnum w tym roku król szwedzki Karol Gustaw detronizowawszy Augusta II., króla polskiego, uczynił, po którym interregnum Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego, na tron polski usadził.

60. W tym roku 1701 król Stanisław Leszczyński jmści panu Manieckiemu za odpadłe dobra jego za Dnieprem do Moskwy, konferował in bonificationem jus caducum na dobra Szepelice do archimandryi owruckiej należące.

61. W tymże roku 1701 die 23. Xbris był jubileusz jenerałny cztero - niedzielny, monasterowi żyrowickiemu w Litwie od Klementa XI. papieża pozwolony.

62. Gwałtowników z łupieżców cérkwi boruńskiej i monasteru, Leo Załęski, metropolita, exkomunikował, którój exkomuniki, że nieśłuchali, Kostanty Bułhak, zakonnik, złapawszy z nich jednego primogenitum Jana, do trybunału oddał. W trybunale zaś cérkiew boruńską Bazyliańom przysądżono, a o krzywdach i wiolencyjach nie nie rzeczo.

63. W tymże roku 1701 magistrat miejski lwowski Rusinów unitów krawców ad activitatem cechmistrzowstwa przypuscił, pozwolwszy alternatę z Polakami i Niemcami.

Rok 1702.

64. W tym roku 1702 die 9. Aprilis święcił się na biskupstwo łuckie Dionizy Zabokrzycki w cérkwi katedralnej włodziemierskiej od Leona Załęskiego, biskupa włodziemierskiego, metropolity C. R. Byli przytomni święcenia tego: Konstanty Załęski, podkomorzy nowogrodzki; Franciszek Potocki, starosta owrucki; Adam Olizar, stolnik wołyński i różni inni godni panowie. Ten Dionizy Zabokrzycki postąpił na biskupstwo z opata owruckiego. Przy konsekracyi swojej Dionizy Zabokrzycki miał te dla siebie objecta z Rzymu: Imo że był Bigamus odpowiedział na to i pokazał, że odbigamij był absolutus a Josepho Styliia Archi-Eppo. Maramorosienae jussu Constantynopolitani Patriarcho. 2do że drugą pojął żonę, odpowiedział, że falszem esse. Viduam habuit, quoniam alteri Romanii Ritus nupsit. 3tio Laicus est promotus, odpowiedział; se esse promotum primo ad Monachatum, deinde ad Diaconatum et Presbyteratum, tandem ad Episcopatum, quod et cum Winniciis factum. 4to ab Eppo. Schismatico ordinatus est in Presbiterum; odpowiedział: tak jest a nie inaczej, Schysmatyk. 5to a Schismatico est benedictus in Archimandritam Owrucen et a Schismatico ordinatus in Diaconum; odpowiedział: prawda, tak jest, est enim Canon. posse in proprie Monasterio fieri (quod falsam est) ordinationes Diaconorum per Archimandritam. 6to że recipit Fructus ex Eppta. Na to Vesponium: Quia est electus a clero capitulo et Nobilibus habetur Privilegium a Joanne III. et Augusti II. ergo habuit hanc facultatem a Barłamo Jasiński, Metropolita Schismatico, et quia de Bonis suis pro jaseminatione fundor. Epptus. et alio necessitatibus ad 50 milia expendit, dedit haec responsa manu sua subscripta ipse Dionisius Włodimiriae die 7. Febr. cum adhuc est nominatus.

65. Anno eodem 1702 Fra. 2da ante Fm. Pontic. B. V. M. in Cro. Infr. Leopol. nobil. Pantelemon Jazłowiecki cohortis pedesti Hungariae Illes. Mgci. Palatini Russiae Praefectus de jure suo super sumam 100 Talerorum imperialium post ult. Gnsu. Alexandrum Bałaban Serenis Joannis III. regis Poloniae aulicum testamento ultimo voluntatis assignatam, decretoq. post curiali anno 1694 F. 4. pt. Fm. S. Luciae virg. inter Haeres Bałabanovianos et Creditores substantiae eorumq. ad judicatam tum de ipsa summa 100 Imperialium Ille. Josepho Szumlański, Episcopo Leopoliensi *cessit*. —

Annus 1703.

67. Daniel Issewrowicz oll. Gen. Ciriaci Issurowicz et Sophiae de Bujnoska conjugum filius oll. G. G. Alexandri Bałaban et Anastasiae Bujnowska conjugum nepos, curiae et Fundi Ecclesiae Cathedrali S. Georgii Martyni Leopol. adjacentis Bałabanoskie vocitati Heres et Lymas successor vitam Monasticam in Monasterio S. Georgii Leopol. Induit. fundumq. post factum Bałabanowskie dictum quondam ad ecclesiā praedictam S. Georgii spectantem in rem Illmi. Josephi Szumlański Eppli. Leopol. *cessit*, contra quem Danielem Jawrowicz Monachem frater ejus Hrehorius i Cro. inferiori Leopol. Fra. 2da pt. Fm. S. Lucae virginis et Mart. anno eodem 1703 Manaster.

68. Theodosius Wołyniec superior Zachorowien. in Wołynia resignat Privilegium sibi a sereniss. Rege Poloniar. pro Epptu. Pinscensi collatum anno 1703 die 6. Juli Włołymiriae.

69. Inter Leonem Załęski Metropolitam totius Russiae Eppum. Vlodimiriensis et Dionisium Zabokrzycki Eppum. Luceorum. fit Combinatio Vlodimiriæ die 2. Juli, Dionisius cedit ecclesias Vlodimirienses. Monasteria Zahorovien. Zimnense Popowcense Niskienicense, Decanatus Locacensem et Turnicen. etc. et illas ecclesias, quae sunt in Districtu Vlodimiriensi, in Lithavia vero Monasteria Brestaniae, Jabłoczanense, Bielscense, Zabłudoviense, Drohicensia duo, Camenecense, Lipiesoviense, excepta ecclesia Falimiscensi, Leo vero cedit Dionisio decanatus Kremenecensis et Zbarascensis et Monasteria omnia in Lucceriensi diecesi sita exceptu congregationi Wilnensi incorporatis et ecclesiis Grodecensi et Kwassoviensi. Decanatus vero Torczynensis pertinebit ad Eptum Vlodimiriensi ad uberiora documenta cérkiew Kremienieckę excepit sobie Załęski et obijant Dionisium, ut recognoscat cum duollus Capitularibus, quod si.....relapsus,

liberum erit redire ad unitos, quantum quoq. ne parochii in edium olientur, sub vadio mille aureos Hungaricos die 26. Febr.

70. F. 2. pt. Fm. S. Lucae Apli. in Cro. Leopold. nobilis Hrehorius Issyrowicz oll. nobilium Ciriaci Issyarowicz et Sophiae Bujnoska conjugum filius, contra fratrem suum genuenum Danielem Issajrowicz, jam Monasticam vitam induentem, quod in Bonis Parentum suorum notabiliter dominificavit, ac in varios processus, de diligentia manifestatur, bona autem paterna fuit ille Fundus Bałabanowski dictus, qui subsequenti tempore ad Monasterium S. Georgii pervenit.

Annus 1704.

71. B. Josaphat, cum imminerat Moschi apparuit ex tumba quasi exiens in Erabibusq. Altari vulgo po framudze sunął się, quasi exiendo Połocia, quod et subsecutum est, Debuit enim evehi ob ingruentes Moschos nihilominus assistebat, hic Patronus Unioni, et concutendo illos Wilnae de sereno caelo fulminibus et prosternendo sub Nittava et Varsaviae sub tempus pestis (cui patres societatis singulatem inibi instituerunt devotionem) peste infatos solvando desperatam qq. Capitanem. Starodubowska, Biegańska dictam a morbo liberando etc.

72. Jw. Józef Szumlański, biskup lwowski, dwór, Bałabanowski zwany, zapłacił pieniędzmi zakonnymi, za klejnoty z obraza najśw. Maryi Panny trębowelskiego sprzedane zebranymi, naco od Hrehorego Issarowicza otrzymał kwit sub die 25. Juni we Lwowie, a to po uczynionej sobie przez tegoż Hrehorego Issarowicza donacyi w grodzie lwowskim in Crastino S. Joanni Bap. Fra. 4to anno eodem 1704 przyznanej.

73. Tenże jw. jks. Józef Szumlański, biskup lwowski, monasterowi lwowskiemu świętego Jęrzego męczennika zapisał w grodzie lwowskim Fra 4to post Deum Conductus Paschae na gruntach pewnych tu we Lwowie leżących, swoich dziedzicznych summę 3000 na wieczny wyderkaff bez żadnego obligu tylko ex puro zelo.

74. Wielebny ojciec Józef Skulski, ihumen na ten czas monasteru święto-jurskiego lwowskiego, vigore zapisu pomienionego zaraz F. 4to anti Fm. S. Catharinae tegoż roku w grodzie lwowskim: w też grunta, Kolkowszczyzna zwane, wziął intromissą.

75. Nobilis Hrehorius Issarowicz oll. nobilium Ciriaci Issawrowicz et Sophiae Bujnowska conjugum filius sortem Fundi Balabanowski dicti Leopoli ecclesiae S. Georgii adjacentii et ad eandem ecclesiam quondam spectantii, tum et curiam ibi existentem desolatam originaliter fratrem suum germanum Danielem Issaurowicz vitam Monasticam decentem post oll. gnsu. Alexandrum Balaban et Anastasiam Bujnoska conjugis erga se jure naturali concernentem Illmo. Josepho Szumlański Episcopo Leopoli. ritus graeci perpetuo Fra 4ta in Crastino Frti. S. Joannis Bapt. anno 1704 in Cro. Leopoli. donavit, który to grunt dostał się monasterowi lwowskiemu święto-jurskiemu, o czém niżej w roku będzie 1706.

Annus 1705.

In actis pro Consularibus Haliciensibus, znajduje się manifest wieleb. ojca Benedikta Z. S. B. W. sub acta 75 ant. Fm. SS. Trinitis 1705 anno contra Caraimos Halicienses, w którym cérkiew murowaną halicką narodzenia Chrystusa Pana wyraża, że była Cathedralna. O czym i więcéj podobnych tamże w Haliczu in ipsa actis proconsularibus znajduje się manifestów, jako to: Anno 1707 F. 6. ante Deam Rogationem et 17018 F. 2. post Fm. S. Vincentii et eod. anno F. 2. ante Fm. Puncicat et eod. anno F. 2. post Deam exaudi et anno 1724 F. 2. pt. Fm. Szapularis, et 1768 in Cro. Hall. F. 3. in Crastino Festi Decollationes S. Joannis.

Annus 1706.

Anno 1706 F. 3. pt. Deam jubilate in Cro. Leopoli. Gnsa. Marianna Issarowiczowna Gnsi. Casimiri Leśnikowski Consors Lipna Honoratorum o. Ciriaci Issarowicz et Sophiae Bujnoska conjugum filia sortem Rusie Balabanowskie dicte et Fundi hic Leopoli in suburbiae Cracovien. Jacentis ecclesiae Cathedrali S. Georgii Contigui et ad eandem ecclesiam quondam spectantis se post oll. Gnsu. Alexandrum Balaban et Sophiam Bujnowska conjuges steriles concernentis Illmo. Josepho Szumlański Eppo. R. G. Leopoliensi perpetuo donavit.

Tandem eod. anno 1706 die 12. Mai. tenże jw. Józef Szumlański, biskup ruski lwowski, halicki i Kamieńca podolskiego, dwór

swój własny dziedziczny, quondam Bałabanowski zwany, tu we Lwowie na przedmieściu krakowskim, pod cerkwią katedralną na gruncie antiquitas święto-jurskim leżący, od successorów Bałabanowskich i innych pretendentów na osobę swoją nabyty i summę 5000 zł. pol. mere, et pure zakonników przy katedrze lwowskiej mieszkających własną. Za złoto, srebro i klejnoty z obrazu cudownego najśw. Maryi Panny sprzedane, zebrane, okupiony, tymże zakonnikom przy katedrze lwowskiej będącym, jako za ich własne pieniądze nabyty, wiecznemi czasy oddaje, ceduje i ustępuje, oraz i budynek na tymże gruncie będący, tymże zakonnikom, przeniosłszy go na jurisdycyję Kołkowszczyzna zwaną, a dawniej pomienionym zakonnikom na Wyderkaff przez siebie zapisaną, dla większego ich pożytku daruje i zapisuje. Id est cedit, quod Cjus proprium antiquitus erat. Którego to zapisu ręcznego in actis Cast. Leopold. F. 5. post Deam Rogatt. anno eod. 1706 Roboracyja.

Annus 1707.

W tym roku 1707 jw. Józef Szumlański, biskup ruski lwowski, uczynił testament solenny, ostatniej woli swojej dnia 12. Novembris, w którym wszystkie rzeczy Soczawskie przy ciele błogosławionego Jana, męczennika soczawskiego, w Żółkwi złożonym, zabrane, wyraża jakie były i gdzie się obróciły. Item, wyraża obraz cudowny trembowelski najśw. Maryi Panny w cerkwi lwowskiej św. Jęrzego męczennika katedralnej z wszelkimi jego splendorami złożony i staraniu zakonników święto-jurskich poruczony. Item, obsecrat successores Eppos. Leopold. aby zakonników z katedry św. Jęrzego niecrugowali, i fundusze swoje tymże zakonnikom święto-jurskim od siebie poczynione, approbuje. O cerkwi halickiej i kryłoskiej obszernie pisze, przy której aby zakonnicy mieszkali obliguje, i aby od niej świeckich kleryków nieoddalano zaleca, na monasterek ś. Eliasza przy cerkwi kryłoskiej na reparacyją murów 600 złotych zostawuje; chcąc go jako antiquitatis opus konserwować. Monaster w Hoszowie przez siebie zafundowany, wiecznemi czasy approbuje. Monasterowi skolskiemu i krechowskiemu dwa legata naznacza. Dobra Perehińsko do cerkwi kryłoskiej należące, quibus modis et sumptibus, windikował posteritati do wiadomości podał. Także wieś Podgrodzie do tejże cerkwi kryłoskiej antiquitus należącą, że w starostwo się obróciła i że o nie prawem czynić zaczął, wyraził. Prawa, przywileje

na dobra Perehińsko, Podgrodzie, Grodek, Obarów, Hoszów, Buków, Komorów etc., gdzie w jakich skrzyniach są, wyraził etc. etc., którego to testamentu in Castro inferiori Leopoli. F. 3. in vigilia assump. B. V. M. anno 1708 oblata,

W tymże roku 1708 tenże jw. Józef Szumlański, biskup lwowski, przeżywszy lat 40 na biskupstwie lwowskim i bywszy metropolij kijowskiej, halickiej i całej Rusi, tudzież metropolii suczawskiej, administratorem de ecclesia Catholica benedictus, umarł i tu przy katedrze lwowskiej w cérkwi ś. Józego w grobie przez siebie murowanym jest pochowany.

Na list 2. marca 1708 pisany od tegoż biskupa do nunciusza Mikołaja Spinoli ku potwierdzeniu ugody z wiernym już bractwem Stauropigii, miłą odebrał odpowiedź z Opawy 30. marca 1708 od tegoż Jarceybiskupa tebańskiego.

Annus 1708.

W tym roku 1708 Feria 6. magna in Castro inferiori Leopoli. nobilis Joannis Grylski, suo et ingenui Jacobi Grylski fratris sui, et Stanislai minorenis olim Andrea Grylski fratris itid. sui germani filii Filiastri. vero sui summam 1850 Flt Poll. per nobilem Alexandrum Korendowicz Gnso. Michaeli Wojtkowski debitam decretis officii Castri Leopoli. evictam, et in bonis Fundi Jaworszczyzna dicta hic Leopoli. siti per Gasum. Alexandrum Korendowicz ab oll. Illmo. Josepho Szumlański Episcopo Leopoli. r. g. quaesitis officio vigore praemissi, Decreti eidem Gnso. Wojtkowski traditis haerentem per praedictum vero Gnsu Wojtkowski in personam oll. Gnsi. Stanislai Grylski, fratris recognoscenti Germani, coram act. cast. Leopoli. cesssem ac post fata praenominati Stanislai Grylski in se recognoscentem fratersq. ejus devolutam Monasterio Leopoli. O. S. B. M. ad aedes S. Georgii Mart. ob praestitam sibi plenariam satisfactionem cedi.

W tymże roku 1708 F. 4. post Deam Rogatt. in Cro. Leopoli. Gnsus. Michael Pastwicki Gnsi. Michaelis Wojtkowski plenipotens de summa 200 fl. Pol. per nobilem oll. Stanislaum Grylski scripto certo Manuali inscripta, decreto castri Leopoli. F. 2. post Deam laetare 1706 adjudicata a Monasterio Leopoli ex vi possessionis Fundi Jaworoszczyzna una cum provisiona ab actu decreti praetensa levata idem Monasterium nomine sui principalis *Quietavit.*

W tymże roku 1708 F. 6. post Deam exaudi in Cræ. Leopold. Monasterium Leopoliense O. S. B. M. ad S. Georgium situm in bona fundi Jaworoszczynna dicti vigore cessionis per gnsum. Joannem Grylski recognitaę *intromissum*.

W tymże roku 1708 F. 2. post Deam Jubilate in castra Leopold. A. R. P. Dionisius Sientkiewicz O. S. B. M. Hegumenus Monasterii Leopold. S. Georgii contra Rdum. Georgium Podgórski Parochum ecclesiae anuntiationis B. V. M. Leopold. ratione per Illum. idemptionis certori fundor. in Kolkowszczynna sitor. ad Monasterium S. Georgii Spectam. *Prot.*

W tymże roku był wielki jubileusz za Klemensa XI. papieża, a za metropolity kijowskiego jw. Józego Winnickiego.

Annus 1709.

W tym roku 1709 die 20. Sbris w Toruniu przywilej nominationis na biskupstwo lwowskie ruskie jw. jks. Barlaamowi Szeptyckiemu 40 kilkoletniemu archimandrycie uniowskiemu i oraz superiorowi monasteru Wicyńskiego od najjaśniejszego Augusta II., króla polskiego, konferowany, vigore którego przywileju konsekrowany jest na też biskupstwo lwowskie od jw. jks. Józego Winnickiego, metropolity całej Rusi anno subsequenti 1710.

W tymże roku powietrze we Lwowie i około Lwową wielkie grasowało, w którym wiele ludzi wymarło.

Annus 1710.

W tym roku 1710 die 10 Aprilis we Lwowie wielebne: Helena, Serafina i Salomea Tomkowiczówny, zakonnice reguły ś. B. w., grunt swój dziedziczny tu we Lwowie na przedmieściu krakowskim leżący, przez drogę ex opposito na cerkiew ś. Józego patrzący, monasterowi ś. Józego lwowskiemu za summę 2000 złót. pol. kontraktem ręcznym sprzedały, którą tę summę 2000 złót. pol. pomienione Tomkowiczówny do rąk swoich odebrały i z odebraną na tymże kontrakcie Resignationis monaster święto-jurski zakwitowały, oraz i osobnym kwitem drugim roku 1711 die 128. Februaril datowanym zaspokoiliły.

Annus 1711.

W tym roku 1711 Sabatho ante Fm. S. Margarethae in Castro Leopold., nobilis Helenna et religiosa Seraphina et Salomea O. S. B. M. Tomkowiczowny, atq. successores Tomkowsciani Fundum suum haeredit, Tomkowiczowszczyzna dictum non procul ab ecclesia S. Georgii situm extra viam publicam Grodecianam jacentem Illmo. Barlaamo Szeptycki Eppo. Leopold. r. g. donant, ad quem fundum idem Illm. Barlaamus Szeptycki Eppus. anno eod. F. 6. post Fm. S. Margarathe in eod. Castro Leopold., vigore praeassertae Donationis sibi factae intromissus.

Annus 1712.

W tym roku 1712 w. jp. Stanisław na Zahorcach Korytko, podczaszy czerniechowski, pisarz grodzki-lwowski, uczynił nowy fundusz na monaster Horpiński, nazywając go Krasna Pustynia, zapisawszy mu pewne grunta w Horpinie i w Zahorcach, który to fundusz aktami grodzko-lwowskimi tegoż roku F. 2. post Fm. S. Matheae Apli. roborował, a zaś go jw. Barlaam Szeptycki, biskup lwowski, jako loci ordinarius approbował i akceptował, którego potem w roku 1713 F. 5. in crastino Festi S. Francisci Confessionis in Castro Leopold. nastąpiła oblata. Lecz ten monaster horpiński przyłączony był do monasteru lwow. ś. Józego z samej fundacyi.

W tymże roku 1712 die 12. Februarii w Warszawie jw. Barlaam Szeptycki, biskup lwowski, dowodzi pismem swoim przed nunciuszem, że dobra Perehińsko z dawnych czasów należały zawsze do biskupstwa lwowskiego, albowiem jw. Józef Winnicki, biskup przemyski, metropolita kijowski, te dobra Perehińsko pod prawo metropolii kijowskiej podciągnął i usiłował je odebrać do metropolii kijowskiej. W tym tedy piśmie swoim jw. Barlaam, biskup lwowski, wyznał, że gdyby Perehińska do biskupstwa lwowskiego nie miał, to by nie miał i nie byłoby z czego się biskupowi sustentować, bo nec palmum terrae do lwowskiej katedry habet.

Annus 1714.

W tym roku 1714 dnia 22. maja w Uniowie jw. jks. Barlaam Szeptycki, biskup lwowski, archimandrita uniowski, po ośmiedziestu

kilku latach tenaty uniłowskiego opactwa i superiorstwa monasteru wicyńskiego, uczynił tandem testament, którym do katedry lwowskiej św. Józefa (tak bowiem wszyscy biskupi tę ośrodek św. Józefa niemając na to żadnego prawa oprócz jurysdykcji) mianowali, gdzie obraz cudowny najświętszej Maryi Panny zakonnikom na pewny obowiązek jednego parastu z mszą św. śpiewaną co tydzień odprawować się mającą, 12.000 złot. pol. nazaczył i dysponował. Monasterowi zaś wicyńskiemu 3000 złot. pol., tudzież monasterowi krechowskiemu 1000 złot. pol., jakoteż monasterom lwowskiemu i szepłockiemu po 1000 złot. pol. legował.

W tymże roku 1714 F. 6. in crastino Festi S. Luciae Virginis in Castro Leopoli. Gnsa. Marianna Primar. Gnsi. oll. Joannis Klemkowski secundarum Gnsi. Casimiri Francisci Rzewuski, subdapiferi Dobrinen. Nuptiarum conjux suo et Gnsi. conjugis sui nomine de summa 669 złot. pol. primum et originaliter per Famat. oll. Joannem Jaworski incolam Leopoliensem apud oll. Gnsi. Joannem Klemkowski ad scriptum certum manuale de date ejus Leopoli die 16. Maji anno 1682. Eidem Gnsi. Klemkowski praefati scripti exhibitori accomodata, decretoq. judicii advocatialis Leopoli. anno 1687 evicta ac super domo lignea in fundo Jaworoszyczna locata agnita. Monasterio Leopoli. S. Georgii obpraestitam sibi plenariam satisfactionem nem exolutionem similis summae 669 złot. pol. cessit vigore ejus cessionis Monasterium S. Georgii Mart. Leopoli. O. S. M. B. praecassertum Fundum Jaworoszyczna dictum possidet.

W tymże roku jako i wszystkich lat był oficerem lwowskim i oraz hegumenem monasteru lwowskiego św. Józefa przewielebny Dionizy Siętkiewicz, zakonnik św. Bazylego wiel., który i późniejszych lat na tymże urzędzie zostawał, ponieważ i synod zamojski anni 1720 podpisał, ut ex eadem Synodo patet.

Annus 1715.

W tym roku 1715 F. 2. post Deam innoceavit in Cro. Leopoli. Illmus. Barlaamus Szeptycki Episcopus Leopoli. nabywszy donacyi od successorów Tomkowiczowskich, na grunt Tomkowiczowski zwany ustąpił go i darował wiecznemi czasami monasterowi lwowskiemu św. Józefa. Lubo monaster za niego tymże (ut sub anno 1710 potuit) zapłacił kupnym sposobem 2000 złot. pol. Vigore ejus donationis idem Monasterium nostrum S. Georgii F. 6. post Deam in-

vocavit anno eodem 1715 in cro. Leopold. do tegoż samego gruntu wziął inkommissję. W tymże roku 1715 umarł jw. Barlaam Szeptycki biskup lwowski, po którym nominowanym został opatem uniowskim jw. Athanazy Szeptycki sub die 17. Aprilis anno. pod. 1715, a potem przywilej na biskupstwo lwowskie od najjaśniejszego Augusta II. króla polskiego w tymże roku die 18. Maji odebrał. Konsekrował się na to biskupstwo od jw. Leona Kiszkę, metropolity całej Rusi.

Annus 1716.

W tym roku 1716 zakonnicy monasteru lwowskiego świętojurskiego, na przeciwko w. o. Podgórkowskiemu, parochowi lwowskiemu i białowiszczeńskiemu, przed aktami konsystorza lwow. r. g. protestowali się w ten sposób: W dzień solenizacyi śś. apostołów Piotra i Pawła, to jest dnia 29. czerwca r. 1716 wszyscy zakonnicy kapłani monasteru katedralnego lwowskiego pod tytułem ś. Józefa męczennika ad acta Consistorialia Episcopalia Leopoliensia przyszedłszy do tegoż monasteru katedralnego z odpustu z cérkwi miejskiej lwowskiej solenniter protestowali się i prawie ze łzami skarżyli się na w. o. Podgórkowskiego, duchownego na ten czas cérkwi Białowiszczenia Matki przenaświętszej lwowskiej, że znacznie na kazaniu swoim czy proszony, czy nie proszony na nie, podczas odpustu tego targnął się przy mnóstwie ludzi, przeciwko regule zakonnej Bazylego ś. i zakonnym na tymże kazaniu będącym osobom, imioną przewracając, ich do zgorszenia świeckim ludziom tak zaciąg świętę od dawnych wieków też zakonnę Bazylego wiel. regule do hańby, przez niepohamowany swój język przywiódł i shydził, i kalumnię niecznośną nakarmił, dla czego iterum atq. iterum protestantur, et agere w sądzie pastérskim z tymże ojcem Podgórkowskim wolę mają i tę swoją protestacyję rękami własnymi podpisują, die mense anno ut supra.

Annus 1717.

W tym roku 1717 były traktaty z królem, imcią Augustem II. i z konfederacyją Łeduchowskiego, mocą, których król jmć wojska saskie z Polski ewakuować był przymuszony, tylko mu pozwolono mieć 1200. Sasów pro Custodia corporis sui i to na żołdzie królewskim.

W tym roku 1717 sabatto pt. Fm. S. Matheae in castro Żydaczowien. ex parte Monasterii Leopoli. ad aedes S. Georgii Mon. actus executionis vigore condemnationis super successoribus oll. Illmi. Josephi Szumlański Eppli. Leopoli. ratione contraventionis de certo ac summae 3000 fl. pol. eod. Monasterio non exultationis obtentae expediti subsecuta oblata.

Annus 1718.

W tym roku 1718 jako i wyższych lat monaster lwowski św. jurski zakonu ś. Bazylego w. był in possessione dóbr wsi Hoszowa, a bardziej summy 3000 zł. pol. od jw. jks. Józefa Szumlańskiego, biskupa lwowskiego, na Hoszowie zapisanej, o którą to sumnę wielki proces z dziedzicami i possessorami dóbr Hoszowa, in omni subselio Regni prowadził.

W tymże roku 1718 Fra. 5. pt. Fm. S. Annae Matris Dei in castro Leopoli. nastąpiła oblata diplomatis Augusti II. regis et Puncti Senatus consilij anno 1700 in rem Illmi. Josephi Szumlański Eppli. Leopoli. pro tuctione ritus graeci, et ordinis Basiliani aliarumq. rerum Ruthenare manutentione emanati, bardzo te diploma piękne i zakonowi bazylikańskiemu pożyteczne.

Annus 1719.

W tym roku 1719 monaster lwowski święto-jurski urodzonych kniehinickich dóbr wsi Hoszowa possessorów o sumnę 3000 zł. pol. do Lublina na trybunał przypozywa, którego pozwu w grod. żydacz F. 2. pt. Dm. exaudi relatio.

W tymże roku 1719 diebus Augusti tak ktoś z zakonników lwowskich święto-jurskich był pilny, że inwentarz wszystkich rzeczy cerkiewnych z dawnych szpargałów zebrawszy spisał w tymże inwentarzu i cała biblijoteka miejscowa tegoż monasteru zamyka się i inne różne rzeczy zrejestrowane. Inwenentarz zaś ten in Archivu loci praesen. conservatur.

Annus 1720.

W tym roku 1720 in Augusto mense był synod w Zamościu naciionalny ruski pro reformatione Rituum et Cleri, na tym synodzie prezydował Grymaldus, nuncius apostolicus in Polonia, byli zaś wszyscy arcybiskupi, biskupi i metropolita Leo Kiszka; byli opaci, hegumeni et universus clerus regularis et secularis. Na tym synodzie,

exempcyją zakonników Bazylianów pod jurisdycyją biskupów do tamtego czasu będących, uchwalono, i kongregacyję pod jednym proto-archimandrytą mieć zakonnikom pozwolono.

W tymże synodzie zamojskim wiele ustawów pro universo clero Rutheno przepisano, reformę uczyniono i wiele rzeczy dobrych postanowiono, co wszystko *authoritate sacae sedis apostolicae Romanae* approbował.

W tymże roku 1720 die 19. Julij odpust od ojca św. Klemensa papieża XI. do cérkwi ś. Józego lwowskiej pro Festo S. Georgii perpetuo nadany.

W tymże roku był ofciałem lwowskim i wraz ihumenem monasteru święto-jurskiego lwowskiego jks. Dionizy Siętkiewicz, zakonnik św. Bazylego w., który pomieniony synod zamojski podpisał.

Annus 1721.

W tym roku 1721 F. 5. in crastino visit B. V. M. in castro Haliciensi M. Paulus Szumlański Ensifer Żydaczow. Collonelus sac. Reg. Mttis. prout caeteris variis Latinis conventibus et Basilianus Monasteriis, sic et Monasterio Leopold. S. Georgii Mart. 500 fl. pol. inscripsit pro absolvendis sacrificiis Missarum.

Annus 1722.

W tym roku 1722 die 14. Julij w Ostrowie wiel. Jan Karoński, tłumacz koronny, uczynił testament, którym 8000 zł. pol. na kahale synagogii Żydów lwowskich będących, takowy uczynił podział. Do monasteru lwowskiego ś. Józego pro piis usibus 2000 zł., do monasteru krechowskiego tyleż 2000 zł., do monasteru skickiego tyleż 2000 zł. pol. zapisał i disponował. Tegoż testamentu w grodzie huskim F. 6. in Vigilia Festi Assumpt. in caelum B. V. M. tegoż roku 1722 oblata.

W tymże roku 1722 F. 2. pt. Deam exaudi in Castro inferiori Leopold. nastąpiła oblata instrumenti Sclavonico idiomate conscripti in rem Illmus. Athanazy Szeptycki Metropolitae totius Russiae, Epipi. Leopold. et P. P. Bazylianorum ad aedes S. Georgii Martyriis Leopoldiensium per oll. Famatum Stephanum Ławryszewicz dati, quo vos argenteum Metropolitano offert; Patribus vero Basiliani: Legationem suam testamentalem nempe per 30 fl. pol. quotam ex lapidea ejus persolvendos, ratificat.

W tymże roku 1722 Sabbo pt. Fm. S. Lucae Evangelistae w grodzie żydaczewskim monaster święto-jurski lwowski Istr. M. Bogusławski ratione apprehensionis sibi Bonorum Roztoczki officiose pre re Monasterii traditorum protestował się.

Annus 1723.

W tym roku 1723 in Cro. inferioris Leopold. F. 6. intra Octavos corporis Actis. Ex parte Monasterii Leopold. S. Georgii M. contra creditores Szumlancianos de nulliter ademptis bonis Roztoczki, et defaciendo Calculo ad Judicia Tribun Regni Lublin editae Citatt. Relatio.

W tymże roku 1723 F. 5. pt. Fm. S. S. Margarethae in cro. Leopold. Gnsa. Justina in Swistelniki Paparowna oll. Gnsi. Alexandri Swistelniński judiciis terrestres Halic. Imar. 2darum vero Gnsi. Joannis Czołhański Dapiferi Cremencensis nuptiarum consors summam 1000 fl. pol. super Lapideam Langwischowska dicta hic Leopoli sita in Platea Ruthenicali haerentem patribus Basilianus Monasterii S. Georgii Leopold. pro perpetuo censa na oblig jednéj mszy ś. co tydzień w piątek zapisała, nałożywszy procent od 100 po zł. 5.

W tymże roku 1723 obraz trembowelski w cérkwi lwowskiej święto-jurskiej będący, cudowny najśw. Maryi Panny z klejnotów, śréber i złota złodzieje okradli, o którą kradzież jks. Dionizy Siętkiewicz, ihumen monasteru tegoż lwowskiego święto-jurskiego i oficał lwowski, wielki proces z żydami, mieszczanami i zamkiem lwowskim przez lat kilka prowadził, ale mało co wskurał, więcéj zginęło, niżeli odzyskał, o czym fusius tenże obloquitur proces.

Annus 1724.

W tym roku 1724 wielebny ojciec Haftkiewicz Teodor, presbiter tarnawski, pisał się kapitularnym lwowskim, o czym świadczy obdukeyja razów Michalewicza dñe 28. Januarii w aktach biskupskich lwowskich zapisana.

W tymże roku 1724 F. 5. pt. Deam anerum in Cro. Inferiori Leopold. oblata decreti Condensorialis inter Monast. Leopold. S. Georgii et Ftres. Szumlancianos expediti, quo summo 3000 fl. pol. Monasterio S. Georgii per oll. Illum. Josephum Szumlański Eppum. Leopold. super fundo Kołkowszczyzna dicto hic Leopoli sito reemptionaliter inscripta usq. ad exemptionem ejusq. Fundi haerere declaratur.

Annus 1725.

W tym roku 1725 F. 3. post Em. divisionis SS. Apostol. in actis vicecapitanealibus Leopold. wypadł dekret między monasterem lwowskim święto-jurskim, tudzież krechowskim i skitskim a Żydami kahałem lwowskim względem sumy od ś. p. Urodz. Karońskiego, tłumacza koronnego legowanych, którym conceditur Żydom ad dilatio munimenta.

W tymże roku ex parte P. Fatorum Monasteriorum na tychże Żydach *kondemnata*.

W tymże roku Sabbo post Deam exaudi in Cro. Żydaczovien-sis Monasterium Leopold. S. Georgii contra MM. iudices officiales cast. Loopol. in causa ratione infidelis Hersz rerum practiosarum ex imagine Thaumaturga Trembovl. B. V. M. oblatarum emptoris et attendentia partis ad juramentum admissionis decretumq. suum cum inter posita appellatione ad Judicia Tribunal. Regni Lubl. nolle extraditionis protestatum est.

W tymże zaraz roku F. 5. post Deam misericordiae ex parte Episc. Monasterii contra Cosae. iudices Gravaminosos, et eund infidelem Hersz malowany, o też kradzież klejnotów in Castro Żyda-czov. ad Jud. Trib. Regni aeditae Citronis Relatio.

W tymże roku dnia 26. marca odpust od ojca ś. Benedykta XIII. papieża rzymskiego, kaplicy niepokalanego poczęcia najsw. Maryi Panny r. g. lwowskiej ad aedes S. Georgii Martyrii bractwu utriusq. sexus wiecznemi czasy nadany, którego oblata w aktach episkop-skich lwowskich pod rokiem tymże 1725 die 21. Augusti.

W tymże roku die 3. 9bris była wizycja monasteru ś. Onufrego we Lwowie od konfraterni Staurepigiańskiej, probująca wielki nie-porządek o ihumena tamiecznego Barlaama Kamienobrodzkiego i de-zolacyją tegoż monasteru, która wizycja zapisana jest in actis Epis-copalibus Leopold. pod tymże rokiem 1725.

Annus 1726.

W tymże roku 1726 był sejm walny w Grodnie za króla Augusta II., na którym stanęła konstytucyjā, aby ci, którzy fałszywemi dokumentami interressa probują, tracili sprawę; a którzyby fałszywe dokumenta do aktów publicznych per oblata zapisywali, ręce im ucinano. Na tymże sejmie nastąpiła korektura trybunału.

W tymże roku 1726 die 4. 9bris jw. Leo Kiszka, metropolita kijowski, wydał uniwersał do wszystkiego duchowieństwa ruskiego

że żadnego akolitę żonatego na presbiterę święcić nie miał, tylko bezzennego, a to z przyczyny, że na sejmie walnym grodzieńskim postanowiła Rzeczpospolita, aby wszyscy popowicze, którzy na gruntach cerkiewnych porodzili się, najbardziej w dziedzicznych dobrach wiecznemi poddaniem byli.

Annus 1727.

Roku tego 1727 die 20. kwietnia w konsystorzu episkopskim lwowskim pod presidencją jw. jks. Athanazego, episkopa lwow., wypadł dekret z inkwizycyi między zakonnikami krechowskiemi o despekt zakonnych osób, aktorami i parochami krechowskiemi pozwanemi, którym parochów krechowskich karceressem dwóch niedziel i zaprziszczeniem na rok ukarano; a zakonnikom krechowskim, aby się do parochian po lasach nie interesowali, zakazano.

Roku tegoż 1727 die 25. Junii w aktach konsysterza lwow. episkopskiego zapisana jest widenda manifestacyi od jp. Jérzego Hlaszewicza, bractwa lwow. na przeciwko w. o. ihumenowi św. onufryskiemu o spustoszenie sadu brackiego.

Annus 1728.

Roku tego 1728 F. 5. post Deam reminiscere in ero. Leopold. Relatio pozwu od monasteru święto-jurskiego lwowskiego o kahał Żydów lwow. o oddanie summy 8000 zł. przez niegdyś s. p. jp. Karońskiego testamentem legowanych; do sądu grod. lwow. wydanego. W tymże roku wielki był proces o tę sumnę z temiż Żydami, który w sumariuszach monasterskich praw, jest obszerniej zrejestrowany.

Roku tegoż 1728 F. 5. post Em. Illmae. Trfn. In ero. Leopold. G. Basilius Masink Strutyński summam 1500 fl. pol. super Bonis villae Stankovice habitam Monasterii Leopold S. Georgii Mart. cedit.

W tymże roku 1728 die 6. Augusto w monasterze trembowelskim przewielebny w Bogu jks. Pasternij Lomikowski, zakonnik ś. Bazylego w., archidiacon lwowski, uczynił ostatniej woli swojej testament, którym do monasteru lwowskiego ś. Jérzego męczennika sumnę 4000 zł. pol. na pewny wieczny oblig, to jest jednej mszy na każdy tydzień odprawowanie, zapisał i wiecznie disponował. Tymże testamentem podhoreckiemu, wiołyńskiemu i innym monasterom pewne summy legował.

Annus 1729.

W tym roku 1729 F. 2. post Deam Rogat in Cro. Leopol. nastąpiła oblata actu execututorialnego vigore condemnationis Tribunalis regni Lublin. super Synagogam Judeor. Leopol. ex parte Monaster. Leopol. S. Georgii et S. Joannis Teologii atq. Crechov. obtenta atq. in lucro solutionis summae Karovscianae expediowanego.

W tymże roku 1729 F. 2. post Fm. B. Trinit. Rogal. in cro. Leopol. A. R. P. Dionisius Siętkiewicz Hegumenus Mrij. Leop. ad S. Georgium Mart. contra relictam et successores oll. V. Georgii Podgórski ecclesiae Parochiali Leopol. annuntia B. V. M. ratione non exulutionis census ex Funda Kolkowszczyzna manifestatus.

W tymże roku 1729 Sabbo pt. D. oculi Illum. in cro. Leopol. M. Szumlansey oll. Illmi. Josephi Szumlański Eppli. Leopol. Ftres. fundans Kolkowszczyzna Mero. Basilio Zagwojski Capit Czerwono-grod. *dona.*

Ale zaraz F. 3. pt. Deam Palmar. in cro. Leopol. A. R. P. Dionisius Siętkiewicz, Hegumenus Monast. S. Georgii, contra eand. donationem manifestatus est.

W tymże roku 1729 jks. Marcian Hołownia święcił się tu na opactwo dorohobuskie die 6. Novembris.

W tymże roku dnia 16. 9bris konsekrował się na biskupstwo włodziemińskie jks. Lebicki.

W tymże roku dopięro zaczęli nasi zakonnicy gdzieś niegdzieś rejestra pisać polskiem pismem i dialektem.

W tymże roku studnię sumptem jks. Siętkiewicza i Lemikowskiego, zakoników, dokończono, którą teraz anno 1770 jw. jks. Leo Szeptycki, biskup, oficynami zajął gwałtem.

W tymże roku karcznię nową na Czołhańszczyźnie pobudowano sumptem monasterskim, jako rejestra świadczą.



PRIMUS TRUBER,

ORAZ

WIADOMOŚĆ O NIEKTÓRYCH DRUKARNIACH SŁAWIAŃSKICH I DZIELACH TAMŻE WYDANYCH.

(Z rękopisu.)

Wypada nam właśnie w dobrej porze mówić o mężu, który w drugiej połowie XVI. wieku w Niemczech, chociaż Krainczyk rodem, wielką epokę stanowił dla drukarni sławiańskich tak cyrylickich, jako i głągolicznych; a tym mężem jest Primus Truber, którego p. Sopikow wszędzie mylnie nazywa Primas, i o całym tém ważnem zdarzeniu krótką tylko daje następującą wiadomość: »W drugą połowę XVI. wieku przypada zaprowadzenie druków głągolicznych w Tubindze. Baron Jan Ungnad przy pomocy teologa Prymasa (Prymusa) Trubera, zakonnika Antoniego Dalmaty z Bośni i konzula istryjskiego Stefana, wydał w roku 1562—1565 Nowy Testament cyrylickim pismem. Wielu pisarzów zgodnie utrzymuje, iż pierwszym wynalazcą głągolicznego pisma (o czém zaraz będzie mowa) był święty Hieronim, znakomity zachodni pisarz IV. wieku. W biblijotece petersburskiej akademii, znajdują się tylko dwie książki tego druku, które poczytać trzeba za bardzo rzadkie i drogo-cenne; jedna zawiera wyznanie wiary luterskiej, a druga listy świętych apostołów i objawienie św. Jana w kroackim dialekcie. Są to zabytki tubindzkiej drukarni, zaprowadzonej 1562 r. przez barona Ungnad; która to drukarnia nie długo trwała, i nie wielka liczba drukowanych w niej książek po części zaginęła, po części została się w Austrii.«

Gdy rzecz ta od niedawnego czasu ściągnęła na siebie na nowo uwagę Niemców, Windyjczyków, Czechów i Kroatów, może i naszym współziomkom nieobojętną będzie: o niej nieco dokładniejszą powziąć wiadomość, a to z dzieł Schnurrera, 1) księdza Dobrowskiego 2) i Kopitara 3). Primus Truber urodzony w Karyntyi 1508 roku, zostawszy w roku 1531 kanonikiem w Lajbach, starał się tam rozszerzyć naukę reformy Lutra; różnie zatem prześladowany, musiał nakoniec ostatecznie porzucić ojczyznę, a przez wstawienie się Piotra Pawła Wergeryjusza, biskupa de Capo d'Istria, zyskał opiekę księcia Krzysztofa Wirtemberskiego; największe zaś wsparcie mu dawał baron Hans Ungnad. Baron ten, syn cesarskiego podkomorzego, urodzony 1493, popisawszy się na wojnie tureckiej i zostawszy wojennym gubernatorem niższej Austrii, Windyi i Kroacyi, gdy Stany od cesarza Ferdynanda uzyskać nie mogły wolności wyznania ewangelickiego, z gorliwości za wyznaniem swoim złożył wszystkie urzędy, i wyniósł się do kraju Wirtemberskiego, gdzie mu książę w miasteczku Urach pomieszkawie wyznaczył. Odtąd większe jeszcze niż pierwejłożył kosztów na druki książek windyjskich i kroackich. Truber w ojczyźnie swojej jeszcze będąc, ubolewał nad tem, że Windyjczykowie pisma nie mieli, zwłaszcza, gdy Kroaci, Dalmacy i t. d. tak blisko z niemi i co do języka i wzajemnej zrozumiałości jego się stykający, dawno już dwoiste pismo głągolicie i cyrylicie posiadali. Robił tedy próbę pisać windyjski swój język to łacińskimi, to niemieckimi literami; napisał zatem niemieckim pismem katechizm, przydając wiersze i kazanie o wierze, tudzież dwójaki elementarz: jeden łacińskimi, drugi niemieckimi literami; a gdy rękopis jego upodobał się współziomkom, drukował go tajemnie w roku 1550 w Tubindze; lecz dał napis: drukowano w Siedmiogrodzkiej ziemi przez Jerneja Skuryjanicza. Biskup Wergeryjusz nalegał na wydanie biblij w słowiańskim języku; wypadkiem z osobistej rozmowy jego w Ulmie z Truberem było, że Truber kosztem księcia wirtemberskiego w roku 1555

1) Slavischer Bücherdruck in Württemberg im sechszehnten Jahrhundert. Ein literarischer Bericht von Chr. Friedrich Schnurrer, Professor in Tübingen; 1799 in 8vo.

2) Slavin. Prag 1808. — Słowanka 1814.

3) Grammatik der slavischen Sprache in Krain, Kärnten und Steiermark, 1808.

najpierwsze w języku windyjskim tłumaczenie ewangelii ś. Mateusza wydał, której druk w Tubindze w drukarni Morharda zaczęty, dla powietrza przeniesionym być musiał do Rejtlingen. Biskupowi Wergeryjuszowi, nalegającemu o bibliję kroacką, przełożył Truber, że on chociaż dosyć rozumiał kroacki język, z tém wszystkiém nie był w stanie pisania nim; żądał zatem dwóch Kroatów, ooby cyrylickim i głągockim charakterem dobrze pisać umieli. Sprowadzony Kroata przywiózł z sobą w rękopiśmie całą kroacką bibliję przez siebie, jak udawał, od roku 1547 do roku 1554 z Wulgaty przełożoną; lecz gdy ten rękopism miał byđż roztrząśniony, pisarz jego pomimo tego, że mu Wergeryjusz imieniem jednego księżęcia obiecał 100 zł. niem. dożywotniój pensyi; po czterech dniach z tym rękopismem się oddalił. Późniój domyslił się Truber, że to musiało być tłumaczenie starego Kroaty, Bernardyna z Grobnika. Tymczasem Truber postąpił zachęcony od współziomków w pracach swoich nad językiem ojczystym, i wydał w roku 1555 łacińskim drukiem *Abecedarium*, tudzież katechizm i modlitwę chrześcijańską, zaczęm w roku 1557 wszystkie ewangelie z dziejami apostołskimi in 4to 1), a w roku 1560 i 1561 list do Rzymian, dwa listy do Koryntyjan i list do Galatów w Tubindze 2). W roku 1561 wydał spis i treść nie tylko wydanych już przez siebie windyjskich książek, lecz i tych, które nadal zamyslał wydać pismem głągolickeim i cyrylickeim. W roku 1562 przybył mu do pomocy ksiądz Jérzy Juryczyc; a instytucja ta zaczęła coraz więcej zyskiwać znaczenia i wsparcia: jakoż król czeski Maxymilian wyznaczył 400 zł. n., książę wirtemburski na każdy rok po 300, Filip Landgraf Hassyi 200, wszystko to za przyczynieniem się barona Ungnad. W roku jeszcze 1560

-
- 1) Egzemplarz téj ewangelii znajdował się w bibliotece Załuskich w Warszawie. Obacz Dobrow. podróż na kar. 117.
 - 2) Powtórna edycja, tamże 1582 dwie części in 8vo, znajdująca się w bibliotece liceowój w Gracu, niczém się nie różni, tylko formatem. Egzemplarze dwa piérwszój części defektowe, lecz siebie wzajemnie kompletujące, znajdują się w cesarskiej bibliotece w Wiédniu; z drugiėj części posiada też biblioteka tylko list do Rzymian. Göttyngska biblioteka posiada téj powtórnej edycyi drugą część; ma się też tamże znajdować druga część listów św. Pawła, windyjskiego przekładu Trubera w Tubindze 1567 wydana. Obacz Dobrow. podróż na kar. 12.

Ungnad wezwał Stefana, konsula 1) z Istrii, który także dla protestantyzmu ojczyznę swoją opuścić musiał, do Norymbergi, żeby pod jego okiem głągolicie pismo ulaném było, a potem posłaném do Tubingi. W tymże roku sprowadzono Antoniego Dalmatę do Tubingi, gdzie także już i cyrylici druk urządzono, ściągawszy z Norymbergi tych samych lewaczów (gisser), co głągolicie druk ulali. Antoni Dalmata tedy i Stefan, konsul istryjski, których obrazy znajdują się umieszczone przed wydaniem wyznania Auszpurskiego, a z tąd w Sławnie Dobrowskiego na kar. 93 przekładali wraz z Jérrzym Jurytschitschem tłumaczenia windyjskie Trubera na kroackie, aż do roku 1566, w którym od księcia wirtemburskiego w Sztuttgardzie uwolnienie swoje uprosili. W głągolicim druku wydawszy naprzód w Norymbergu 1560 próbę pisma, zawierającą abecadło rozmaitej wielkości, pacierz, pierwszy rozdział listu do Rzymian i 117ty psalm; w następnym 1561 roku w Tubindze wydali abecadło kroackie i cały katechizm in 8vo 2). W tymże roku tamże: katechizm z krótkim wykładem i kazaniem o prawdziwój wierze, 8vo z dedykacją Ungnada królowi Maxymilianowi; egzemplarz jego widział ks. Dobrowski w Bolesławiu u ś. Wacława. Nastąpił w roku 1562 i 1563 Nowy Testament w Tubindze in 4to w dwóch częściach 3), na którego niemieckim tytule wyrażono, że teraz pierwszy raz na kroacki język przełożony i głągolicim pismem drukowany wychodzi. Tłumacze radzili się łacińskiego, niemieckiego, włoskiego i czeskiego przekładu, trzymali się zaś najwięcej Erazma i Lutra, ile słowo dawszy Ungnadowi, iż nie mieli drukować, co by nie było przyjętém od wyznania Auszpurskiego. W tymże druku wydali główne zasady chrześcijańskiej nauki (*Melanchtonis locos communes*) z łacińskiego, niemieckiego i windyjskiego w Tubindze 1564 in 4to; egzemplarz tego pisma widział ksiądz Dobrowski w Pradze, w bibliotece księcia Lobkowicza. W tymże 1562 roku tamże in

- 1) P. Kopitar rozumieć, że konsul tu jest zamiast windyjskiego koseł lub kosul.
- 2) Podobne głągolicie aźbukwedarium (abecadło) dawniej jeszcze, bo w roku 1528 wydaném było w Wenecyi wraz z pierwszym tam drukowanym głągolicim mszałem.
- 3) Egzemplarz pierwszój części kroackiego Nowego Testamentu Trubera, znajduje się w bibliotece göttingskiej. Obacz Dobrow. podróz na kar. 12, tudzież w bibliotece podkomorzego Suhma w Kopenhadze; obacz tamże na kar. 25.

4to: Postylkę, to jest krótki wykład ewangelii niedzielnych lub świątecznych, (z Postylli Lutra i Malanchtona). Egzemplarz w zwyż wspomnionego Nowego Testamentu wraz z przyłączonemi do niego głównemi zasadami wiary i z Postyllą, widział w watykańskiej bibliotece Assemanni, jakoż go i opisuje w swoim dla Sławian arcyważném dziele: *Calendaria ecclesiae universae Romae 1755 in 4to T. 6.* Dalej z kroackim i niemieckim tytułem a głągolickiem pismem wydali Antoni Dalmata Exul i Stipan (Stefan) Istriyanin wyznanie wiary, podanój 1530 roku na sejmie auszpurskim, w Tubindze 1562 in 4to. Tu na ostatniój karcie wybite są obrazy tych dwóch tłumaczów; egzemplarz znajduje się w Pradze w bibliotece księcia Lobkowicza. W tymże roku kazania księdza nadwornego szttutgardzkiego Aulbera o gradobiciu, z niemieckiego na kroackie przełożone in 4to. — W następnym roku 1563 z włoskiego: Dobrodziejstwo Chrystusowe; w Tubindze in 8vo. W roku zaś 1564: Urządzenie kościelne wirtemberskie, in 8vo; i Apologię auszpurskiego wyznania, tamże in 8vo; ostatniego dzieła egzemplarz znajduje się w królewskiej bibliotece berlińskiej. Druku cyrylickiego wydano próbę rokiem późniój od głągoliciego, to jest 1561 w Urach; lecz w tymże samym roku, a zatém jednocześnie z głągolicim, abecadło i katechizm w Tubindze, jakoteż katechizm z wykładem w syrwickim (serwskim) języku, przypisany po niemiecku królowi Maxymilianowi, z resztą niezém się nie różniący od głągoliciego, tylko samem pismem, bo język jest tenże sam. Egzemplarz jeden widział ksiądz Dobrowski w Upsali, w zbiorze sławiańskich książek Sparwenfelda. W roku 1563, nieco późniój od głągoliciego wydany cyrylickiem pismem Nowy Testament w dwóch częściach in 4to w Tubindze; egzemplarz znajduje się w Pradze w bibliotece majoratskiej hrabiów Nosticów. Że nowy ten testament cyrylicki nie ze wszystkiém się zgadza z wydaniem jego głągolickiem, przykładami dowodzi pan Kopitar w swojej gramatyce od karty 454. Zasady zaś główne wiary, cyrylickiem pismem w roku jeszcze 1562 in 4to w Tubindze wydane, są też same, co dwoma latami późniój głągolickiem drukowane były; tudzież Postylla cyrylickim drukiem, którój piérwsza część w Tubindze 1563, druga zaś nieco prędzój, bo 1562 z wielą obrazami na drzewie rzniętemi, wydana była, zdaje się być jednaż nie tylko z ową głągolicą, lecz i z windyjską Trubera. Także też i wyznanie Auszpurskie w druku cyrylickim i głą-

golicim jest tłumaczeniem słowem kroackim z windyjskiego Trubera. Łaciński nakonec pismem w kroackim języku drukowano w Tubindze: wyznanie auszpurskie, katechizm luterski, urządzenie kościelne; w Tubindze 1564 in 8vo, którego egzemplarz posiada biblioteka drezdeńska; Apologia auszpurskiej konfessyi tegoż roku tamże in 8vo wydana, znajduje się także w Dreźnie.

Zanosiło się w tym instytucie drukarskim jeszcze na wiele rzeczy, i tak chciano całą bibliją kroacką, łacińską, glogolicką i cyrylicą pismem wydać; tudzież Lutra »Postyllę domową« we włoskim i kroackim języku, niemniej Berucyusza Homilie i t. d.; lecz z zejściem z tego świata barona Ungnada w Grudniu 1564 r. kosztowny ten zawód pozbawionym został najdzielniejszego swego opiekuna, a ksiązę Krzysztof Wirtemberski odradzał od zapędzania się w wielkie wydatki. Truber zaś różnie prześladowany, trudnił się odtąd jedynie tylko swoim windyjskim językiem, umarł zaś mając lat 78 w roku 1586. Zostawił on po sobie tę zaletę, że gorliwą pracą swoją obejmował nie tylko dialekt swój windyjski, lecz i inne sławiańskie; podług własnego wyznania nie był bardzo uczonym, hebrajskich nawet liter nie znał, po grecku czytać nie umiał; dosyć zaś posiadał język łaciński, niemiecki i włoski. Ten to niespracowany mąż pierwszy ustanowił prawa języka windyjskiego, które później Adam Bohorycz *) doskonalił, a dopiero Jernej Kopitar w swojej gramatyce w Lajbach 1808 wydanej, ustalił.

Staraliśmy się z jak najpewniejszych źródeł historiją druków sławiańskich w Tubindze wyczerpnąć, by z tém większą pewnością poprawić omyłki w tej mierze i niedokładności p. Sopikowa, który w swoim katalogu na karcie 274 kładzie Nowy Testament w kroackim języku przez Trubera w Tubindze 1554 in 4to wydany

*) W dziele pod tytułem: *Aeticae horulae succissivae de latino-Carniolana litteratura, ad latine linguae analogiam accomodata, unde Mpschoriticae, Rutenticae, Polonicae, Boemicae et Lusaticae linguae cum Dalmatica et Croatica cognatio, facile deprehenditur, etc. Adami Bohorizh. Wittebergae MDLXXXIV.* Dzieła tego niezmierniej rzadkości, uważanego za pierwszą gramatykę windyjską, egzemplarz całkowity znajduje się w bibliotece uniwersytetu wiedeńskiego, tudzież u barona Zoisa w Karyntyi i Liceowej bibliotece Frayentalskiej. Z ukontentowaniem dodać mogę, że ja sam posiadam całkowity, dobrze zachowany jego egzemplarz.

i nową tegoż edycję w Tubindze 1557; gdy się z poprzedzającego wykazuje, że dopiero w roku 1555 ewangelia ś. Mateusza, a to w języku windyjskim była wydana. Nie do pojęcia zaś, co na k. 273 kładzie: »Ewangelie niedzielne przełożone przez Antoniego Dalmatę i Stefana, konsula w Traguryi, (a w nawiasach dodaje Trau) 1562 in 4to.« Tragurium, Trau, biskupia stolica w Dalmacyi, nigdy nie widziała Trubera; gorzej jeszcze na karcie 154 kładzie:

»Nowy Testament głągoliccki, wydany przez Trubera, Antoniego Dalmatę i Stefana w dwóch tomach od roku 1562 do 1565 in 4to w Traguryi z dodatkiem w Brandeburgii;« czy go tylko imię miasia Urach, mieszkania barona Ungnada, nie zwiodło? Podobną grubą pomyłkę ma na karcie 273, wspominając albowiem bibliję czyli 5 ksiąg Mojżeszowych przez Jérzego Dalmatyna, pisze, że te są w wandalskim języku, łacińskim drukiem w Lublinie 1578 r. wydane. Wandalski ten język jest windyjski, a nie w Lublinie, lecz w Lublani, to jest: w Lajbach w wyższej Karyntyi 1). Że zaś oczywiście miésza magistra Jérzego Dalmatyna, od nieprzyjaciół sztydersko Jura Kobila nazwanego, kaznodzieję w wyższej Karyntyi, z często wspomnianym Antonim Dalmatą, towarzyszem Trubera, widzimy z następującego na tejże karcie napisu: »Biblia sławiańska w dalmackim czyli wendskim, czyli wandalskim, czyli iliryeckim języku, przełożona przez zakonnika Jérzego Dalmatę czyli Dalmackiego i Primusa Trubera, to jest: stary zakon przez Dalmatę, a nowy przez Trubera, drukowany łacińskimi literami w Witembergu u Jana Krafta 1584 in fol.« Jest to najpiérwsze krańskie tłumaczenie całkowitéj biblij przez Jérzego Dalmatyna w Witembergu u dziedziców Jana Krafta drukowane, do którego Truber bynajmniej nie należał 2). Czemu zaś prace tak gorliwe Trubera więkšej wziętości nie miały,

1) Taż sama omyłka względem Lublina wkradła się i w wydaną podróż księdza Dobrowskiego, gdzie on na k. 10. donosi, iż egzemplarz pięciu ksiąg Mojżeszowych, przekładu M. Jerzego Dalmaty, znajduje się w bibliotece księcia Gotajskiego.

2) I ta biblia już tak rzadka, że w całej Karyntyi nie więcéj nad 30 egzemplarzy się znajduje; obacz Słowanka na karcie 158. Lecz szczyć się teraz Windowie nowém tłumaczeniem całej biblij Japla, Kumerdaja, Schreja, Trauna, Schkrinera i Wolfa, od roku 1791 do roku 1804 w Laybach in 8vo w dziesięciu tomach wydana, której całkowity egzemplarz sam posiadam.

wywodzi Dobrowski w Sławiance z tąd, że trąciły luteranizmem. »Gdyby« mówi on, »w Tubindze do drukowania obrano starodawne tłumaczenie sławiańskie, druki te byłyby miały większą wziętość u Serwian, Bulgarów, nawet w Polsce i w Rosyi; głągoliczne druki równie mało podobały się Kroatom w Karyntyi, Dalmacyi i Kroacyi, jak cyryliczne Bośniańczykom, Serwom i Bulgarom.« Lecz co się stało z tą zamożną Tubingską drukarnią? dosyć długo rozumiano, że litery się dostały propagandzie w Rzymie; lecz Dobrowski w piśmie swoim pod tytułem: Głągolityka, zupełnie to zbija; ile że już cesarz Ferdynand I., który w roku 1564 przedź jeszcze niż Karol Ungnad, życie zakończył, propagandę tym drukiem obdarzył. Podług wszelkiego podobieństwa tak jak książki w Tubindze sławiańskie aż do małej liczby 1) zaginęły, tak i litery podobno przepłone zostały.

Co się zaś tycze pisma głągolicznego, zwyczajnie bukwicą 2) zwanego, idzie p. Sopikow za przyjętém zdaniem, jakoby św. Hieronim był jego wynalazcą. Hrabia Klemens Grubissych 3) tak daleko nawet się zapędził, że jego wynalazek na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa przypisuje pewnemu Fenisyuszowi z Frygii. Dobrowski w swojej Głągolityce dowodzi, że wynalazek bukwicy nie jest dawniejszym od roku 1222. Podług wszelkiego podobieństwa Sławianie katolickiego wyznania w Bosnii, Dalmacyi, Kroacyi, starając się różnić od cérkwi greckiej, na głągoliczne litery natrafili, przydawaniem do każdej głoski rozmaitych, bądź kończastych, bądź okrągłych ciągów; i tak długo po śmierci św. Cyrylla pismo jego, które dotąd ogólném imieniem Sławiańskiego nazywaném było, w XIII. wieku dostało imię Cyrylicznego czyli Cymlicy. Zupełnie już się zga-

1) Baron Zois w roku 1782 w Tubindze widział z głągolicznych: 1. Nowy testament w dwóch częściach in 4to. 2. Główne zasady wiary. 3. Postyllę in 4to. 4. Abecadło z katechizmem in 8vo. 5. Katechizm z wykładem in 8vo. Dobrodziejstwo Chrystusowe in 8vo. — Z cyrylicznych: 1. Nowy testament, dwie części in 4to. 2. Postyllę in 4to. 3. Katechizm z wykładem in 8vo. — Z krańskich: 1. Artykuły wiary in 4to. 2. Duchowne pieśni in 8vo.

2) Od słowa bukwia, to jest litera, czcionka, głoska; właściwie powinnaby się nazywać azbukwica od pierwszych liter sławiańskiego abecadła.

3) Grubissych in *originem et historiam alphabeti slavorum glagolitice vulgo Hieronymiani disquisitio*; Venetiae 1766. 8vo.

dza ze zdaniem księdza Dobrowskiego Jan Bakmeister w swoim Essay na karcie 107: *»Les caracteres glagoliques sont originairement les Cyroulifiques, mais tout défigurés par les copistes qui s'avisèrent de tes enjoliver en y aisutant des traits et des ornemens superflus et consequemment très difficiles à lire.«* Bohorycz w wyżej wspomioném dziele, kładzie trojakie abecadło glagolickie; poprawniejsze przyłączył Dobrowski do Sławina i do Glagolityki. P. Sopikow także w swoim katalogu przy karcie 60 mieści piękną tablicę, porównyującą bukwicę z cyrylicą. —

Przystępuję teraz znowu do dzieł sławiańskich Polaka, to jest: Szymona Budnego rodem z Mazowsza a podług innych z Litwy, kaznodziei w Klecku u księcia Radziwiłła, później zaś w Łosku*), jednego z najzaciętszych unitariuszów, który później, to jest 1572 r. w Zasławiu litewskim całą biblią w polskim języku, a w Łosku 1574 Nowy Testament z przypiskami także w polskim języku wydał; nie wymieniając innych jego dzieł polskich. Tegoż samego wspomina p. Sopikow dwa dzieła cérkiewne drukiem wydane, pisząc o nich: »w roku 1562 wyszedł w Nieświeżu Katechizm luterski, przełożony i wydany przez Macieja Kawieczyńskiego, Szymona Budnego i Lauren-cyjusza Krzyszkowskiego. Budny w tymże roku i w tymże miejscu wydrukował swoją książkę: O usprawiedliwieniu grzészego człowieka przed Bogiem. W przypisku dodaje nasz autor: »Dzieło to Szymona Budnego (ma się rozumieć ostatnie: O usprawiedliwieniu) przypisane jest Eustachemu Wołowiczowi, i wydane kosztem jego;« (czyim? czy Wołowicza, czy Budnego?) Kawieczyńskiego i Krzyszkowskiego. Z dedykacyi widać, że to jest pierwsza książka wydana z nieświeżkiej drukarni (w katalogu zaś swoim na karcie 123 pisze pan Sopikow: że katechizm jest pierwszą księgą téj drukarni.) Gdy obydwie w jednym roku powychodziły, zatem ta sprzeczność nie wiele znaczy. Przytacza zaś autor z dedykacyi Budnego: »Często od twojej miłości słyshałem, jakobyś rad mieć wiernych nauczycieli dla swoich poddanych, i że obiecujesz nie załować nakładu na rozmnożenie dobrych ksiąg; lecz nie tylko, że obiecujesz, ale i nakłady twojej miłości początek téj naszej drukarni niejako już zagruntowały i potwierdziły. Na co ja z moimi towarzyszami pamiętny, chcąc

*) Obacz Felixa Bentkowskiego historyję liter pol. Tom 2. kartę 518.

wdzięczność okazać, umyśliłem te początki pod twojém imieniem wydać;» a zatém zdaje się, że nie tak księciu Radziwiłłowi, jako raczej Eustachemu Wołowiczowi drukarnia ta początek swój winna. Dalej w tymże przypisku kładnie p. Sopikow: »Katechizm przypisany jest książętom Nieświężskim Radziwiłłom, żeby oni, jak Budny mówi w przemowie, zajmując się zagranicznymi językami, nie zapomnieli swego dawnego i sławnego języka sławiańskiego;« lecz dodaje autor, że w przemowie do Patryjarchy prawowiernego wyznania Adryjana, wcale inna przyczyna jest wyłożona, ta: »ponieważ uczniowie Lutra Marcina wynalazłszy pismo sławiańskie dokładne, czyste, (może to się ściaga do druków Trubera w Tubindze) i przełożywszy dowody swoich kłamliwych dogmatów na czysty sławiański dialekt, drukiem je ogłaszają i na świat wynoszą, zatém etc.« Dziwna więc rzecz, gdy tu Budny powstaje na uczniów Lutra, jako i nie raz w polskich swoich pismach czyni, jak p. Sopikow mógł katechizm ten nazywać luterskim! nie położył też tego wyrazu w katalogu swoim, gdzie na karcie 123 następujący jego wypisał tytuł: »Katechizm, to jest: nauka starodawna świętego pisma dla prostych ludzi języka ruskiego, w pytaniach i odpowiedziach zebrana w Nieświeżu 1562 r. in 4to 249 kart;« dodając, że ta książętom Radziwiłłom od Macieja Kawieczynskiego, Szymona Budnego i Laurencyjusza Krzyszkowskiego przypisana księga, jest nadzwyczajnie rzadką. W tymże katalogu na karcie 168 drugiego dzieła Budnego wypisał taki tytuł: O opravdaniu, to jest: o usprawiedliwieniu grzésznego człowieka przed Bogiem, książka S. B. (Szymona Budnego) w Nieświeżu 1562 in 8vo. Na końcu téj bardzo rzadkiéj książki dodano: »Skończona jest ta książka 11. 8bra 1562 roku w mieście Nieświeżu, drukowana nakładem szanownych mężów Macieja Kawieczynskiego, Laurencyjusza Krzyszkowskiego i Szymona Budnego. Zdaje się tedy, że wyżéj wspomniony Eustachy Wołowicz do jéj nakładu czyli kosztu nie należał; o obydwóch zaś tych dziełach mówi p. Sopikow ku końcowi przypisku na karcie LII.« Obie te księgi są drukowane literami, bardzo podobnemi do tych co się znajdują w biblji Skoryny, i samo zakończenie piérwszég z nich, jak na swojém miejscu pokazano, (lecz gdzie? w całém dziele autora naszego znaleźć nie mogłem) zupełnie jest ze Skoryny.« — Wyżéj już wspomniałem, że Budny w tłómaczeniu biblji korzystać miał z tłumaczenia Skoryny, o czém on sam w dziele polskim »Obrona wiary« wzmiankuje, jak świadczy Ringel-

taube w książce: *Gründliche Nachricht von polnischen Bibeln* w Gdańsku 1744 na karcie 170. Tamże na karcie 143 znajduje się też wiadomość o trzech Kawieczyńskich, z których Maciej, starosta nieświężki, własną miał drukarnią i papiernią w Zasławiu, i najwięcej kosztówłożył na druk biblij polskich, gdy zaś z tych trzech braci Kawieczyńskich, imię było jednemu Albrecht, to jest Laurencyjusz a po naszymu Wawrzyniec; kto wie, czy wspomniany od p. Sopi-kowa Laurencyjusz Krzyszkowski, którego przezwisko nam wcale nie jest znane, nie jest Laurencyjusz czyli Albrecht Kawieczyński?

Zbliżając się nasz autor do epoki założenia drukarni w samą Rossyi, dalej tak pisze: »W tym czasie chociaż Rossyja zaczęła już oswobodzić się od długo-trwałej swojej nędzy, chociaż zwycięztwa jej i potęga wstąpiły ją u sąsiedzkich narodów, z tem wszystkiem nie mogła ona jeszcze w oświeceniu nadążyć Małej Rossyi, w niej jeszcze ani jedna książka drukowaną była. Rękopisy z czasem odmieniały się, traciły swoją wartość, gdyż przez niewiadomość, zabobonność i inne przyczyny, niezliczone błędy od niedoświadczonych przepisników wsunięte były w cerkiewne i świeckie księgi. Czuł tę nieprzyzwoitość Jan Wasilewicz *) i na stogłównym soborze w Moskwie 1551 skarżył się na to, mówiąc, że pismo boże pisarze z niepoprawnych przekładów przepisują, napisawszy nie poprawiają, że błędy po błędach, szczyrby i fałsze się mnożą, i że to z takich ksiąg po cerkwicach czytają i śpiewają i uczą się i z nich wypisują. Sobor na to postanowił, żeby przełożeni i starsi duchowni doziérali świętego pisma, świętych ewangelii i pism apostolskich, żeby księgi niepoprawne i błędne podług dobrych przekładów poprawione były, żeby nakazać pisarzom z dobrych przekładów przepisywać, a napisawszy poprawić; zakazując im niepoprawne предаwać, a kto by

*) Już ojciec jego Bazyli Iwanowicz z rady Barlaama arcybiskupa moskiewskiego w roku 1512 pisał do zakonników na górze Atos mieszkających, żądając od nich męża, któryby cerkiewne księgi w Rossyi poprawił. Przyślano mu uczonego Maxyma Greczyna; poprawił on wiele ksiąg cerkiewnych, lecz po dziesięciu latach prześladowany i spotwarzony, zamknięty został w klasztornej więzieniu. Obacz Dobrowskiego Słownikę drugą część na karcie 157. O poprawie ksiąg cerkiewnych za Michała Feodorowicza i ojca jego patryjarchy Filareta będzie niżej mowa, jako też o powszechniej ich poprawie za Alexego Michajłowicza i patryjarchy Nikona.

był przekonany, iż niepoprawne sprzedał lub kupował, żeby mu takowe książki były zabrane, a po poprawie cérkwiom w księgi ubogim darmo oddane dla postrachu drugim. Lecz niedostatek tego środka uczuł sam car i dla tego postanowił w roku 1553 u siebie drukarnię zaprowadzić. Atoli postęp tego założenia był bardzo słaby, podobno dla tego, że trzeba było wysłać za granicę, by się téj sztuki nauczyć, a tymczasem sprowadzić cudzoziemców. Dopiero dziesięć lat później, to jest w r. 1563cim na 4ty, wyszła z założonej w Moskwie drukarni pierwsza księga pod tytułem: *Apostoł*, drukowana przez diakona Iwana Teodora i Piotra Tymotheusza Mstislawcowa, pod dyrekcją Duńczyka Hans z Kopenhagi. Dokładniejszy jój tytuł na karcie 18tój katalogu jest taki: *Apostoł*, to jest: *Dzieje i listy apostołskie*, przekład z greckiego tłumaczenia 72 bogo-mądrych tłumaczy, wydrukowany za rozkazem cara Iwana Wasilewicza Gróznego i za błogosławieństwem moskiewskiego metropolity Makarego, pod dozorem majstra drukarskiego Duńczyka Hansa przez diakona Iwana Teodorowego (syna) i Piotra Tymotensza Mstislawcowa w Moskwie, zaczęty 1563, skończony 1564 in folio. Dodaje także nasz autor, że czysty i dobrze zachowany egzemplarz jego, nadzwyczajnej jest rzadkości; że ta pierwsza jest książka drukowana w Moskwie. W historii druków tak o nim sądzi: że pomimo trudności początkowego założenia, pierwsza ta księga dosyć czystemi podługowatemi i równemi literami jest odbita na płóciennym papierze holenderskim z figurami, winietkami*) i początkowemi literami, które tak jak i napisy ksiąg i każdej drukowane są czerwone cynohrem; lecz że pisownia bardzo jest niepoprawna, osobiwie co do nadwiérznych znaków, że tytuł wyjąwszy, nigdzie nie ma wersalików; słowa po większej części nie są od siebie oddzielnie drukowane, nawet między rozdziałami tylko pół wiérsza jest odstępu. Z interpunkcyjnych znaków punkt tylko jest używany zamiast przecinku, i to często nie na swoim miejscu; na końcu wiérsza słowo rozdzielono nie ma łącznika, tudzież na końcu stronicy nie ma kustosza; ani karty, ani stronnice nie są liczbowane, tylko na dole arkusza znajduje się drukarska sygnatura. Niektóre egzemplarze téj szacownej rzadkości, znajdują się po publicznych i prywatnych bibliotekach. Kładziemy wyciąg z zakoń-

*) W texcie rossyjskim z węzełowatemi zostawkami.

czenia dzieła, gdyż w niém zawiera się wiadomość o początku moskiewskiej drukarni: »Za wolą ojca, pomocą syna i dokonaniem świętego ducha, za rozkazem pobożnego cara i książęcia Iwana Wasilewicza, samodzierecy wszech Rossyi, i za błogosławieństwem przenajwielebniejszego Makarego, metropolity wszech Rossyi. Liczne śś. cérkwi wystawione są w cesarskim mieście Moskwie i w okolicach jego i po wszystkich miastach Państwa, szczególnie zaś w nowo-nawróconém mieście Kazan i jego wydziałach. Wszystkie zaś te świątynie opatrzył prawowierny car w szanowne obrazy, święte księgi i naczynia i szaty i inne cérkiewne rzeczy. Podług prawideł apostołów świętych i Bogiem natchnionych ojców, i podług wykładu pobożnych cesarzów greckich w Carogrodzie panujących: Konstantyna w., Justyniana, Michała Teodora i innych pobożnych carów, rozkazał prawowierny car i wielki książę Iwan Wasilewicz wszech Rossyi, święte księgi na targach kupować i w świętych cérkwiach składać, psalterz, ewangelie i inne święte księgi. Lecz mało z tych znajdowało się dobrych, ile gdy skazane były od przepisujących, nieuczonych, nierozsądnych, niepoprawnie piszących. Gdy to doszło cara, zaczął myśleć o wydaniu drukowanych ksiąg, jakie mają w Grecyi, Wenecyi, Francyi i innych narodach, żeby święte księgi poprawnie wydawane były. Tę myśl swoją oświadczył najprzewielebniejszemu Makaremu, metropolicie wszech Rossyi. Co usłyszawszy arey-kapłan, mocno się rozradował i Bogu dzięki złożwszy, zapewnił cara, że mu od Boga samego ta myśl była podana, jako dar z nieba. — I tak za rozkazem pobożnego cara i książęcia Iwana Wasilewicza wszech Rossyi, i za błogosławieństwem najprzewielebniejszego metropolity Makarego, zaczęto brać się do sztuki drukarskiej w roku od stworzenia świata 7061 (1553) w 30tym roku jego panowania. Kazał pobożny car wystawić dom, i na drukarnię urządzić swoim kosztem, którego też nie szczędził na robotników: diakona Tymoteusza Mstisławcowa. Najprzód zaczęto drukować tę świętą księgę dziejów apostolskich, listów powszechnych i listów świętego apostoła Pawła w roku od stworzenia świata 7071 (1563) dnia 19. kwietnia na pamięć czcigodnego ojca Jana Palewreta; dokończone zaś były w roku 7072 (1564) 1. marca za areybiskupa Atanazyjusza, metropolity wszech Rossyi, w pierwszym roku jego areykapłaństwa ku czci wszechmocnej i życie-dajnej Trójcy świętej, ojca i syna i świętego ducha amen.«

Lecz Iwana Teodorowa i towarzyszków jego, zamiast nagrody za tak ważną i użyteczną pracę, spotkała natychmiast zawiść i potwarz, ogłaszająca ich jako ludzi szkodliwych a nawet heretyków; zwyczajny udział pierwszych wynalazców każdej dobrej rzeczy w czasie niewiadomości. Prześladowania naszego artysty do tego stopnia doszły, że przymuszonym był porzucić swoją ojczyznę, i udać się do Polski, gdzie od króla Zygmunta Augusta, a mianowicie od Grzegorza Chodkiewicza, hetmana wielk. Księstwa litew. nader mile przyjęty, nawet wioską obdarzony, jak to sam opowiada na końcu dzieła we Lwowie 1573 drukowanego, z lepszym jeszcze postępek trudnił się swoją sztuką; książki przez niego drukowane, przynoszą sławę jego ojczyźnie, w której się urodził, na miejscu wstydu z jego wygnania, a to tym większego, gdy kraj mógł się spodziewać po nim jeszcze lepszego pożytku. — Dostawszy się do Lwowa, wydał tam drugą edycją Apostoła, którego tytuł: *Apostoł wtórem wydaniem*, drukowany przez diakona Iwana Teodorowa we Lwowie 1573 in fol. Egzemplarze tego wydania najpierwszego sławiańskiego druku we Lwowie, są podług p. Sopikowa bardzo rzadkie w Rosyi, i ledwie nie rzadsze od pierwszego w Moskwie drukowanego. Na odwrocie ostatniej karty kształtnie wybity jest herb miasta Lwowa, pod którym się znajdują następujące słowa: *Iwan Teodorowicz drukarz moskiewski*. »Dla jakich przyczyn« pisze dalej pan Sopikow, »Iwan Teodorow po wydrukowaniu Apostoła, miasto Lwów porzuciwszy, udał się do Ostroga do księcia Konstantyna Konstantynowicza, dla pracowania tam w nowo-założonej przez tego drukarni, niewiadomo; równie nie wiemy dokładnie, jak wiele on, w ciągu bytności swojej w tych stronach, ksiąg wydał; miejsce i czas jego zgonu, są także niewiadome. Wielkie jest podobieństwo, że daleko większą liczbę książek tam wydrukował, niż dotąd wiemy. Tak podług naszego zdania zapewne do druków Iwana Teodorowa, bawiącego jeszcze w dobrach Grzegorza Alexandrowicza Chodkiewicza, należy dzieło następujące, którego p. Bandtkie w historii druków na karcie 147 z własnego widzenia w pomienionej już nieraz bibliotece Redygerskiej w Wrocławiu, daje tytuł w całości przytoczony: *Kniga zowomaja uczytelnoje ot wsiech czterech ewangelistow izbrana i t. d.*; nakładem Chodkiewicza, hetmana w. Księstwa litew., r. 1568 w Zabłudowie. Nim z naszym autorem przystąpimy do stanowczej

epoki w literaturze cerkiewnej wydania biblii ostrogskiej, wspomnieć pierwszej musimy sławnych drukarzy wileńskich Kozmę i Łukasza Mamoniczów, których wziętość, a z drugiej strony uczynione od księcia Ostrogskiego lepsze widoki Iwanowi Teodorowi, może przyczyną były, że się ze Lwowa wyniósł. W katalogu wspomina nasz autor, co w historii druków zupełnie pominął: Psalterz, drukowany przez Łukasza Mamonicza w publ. drukarni w Wilnie 1575 r. in fol. maj. 249 kart. Egzemplarz téj bardzo rzadkiej księgi znajduje się w bibliotece cesarskiej akademii nauk, lecz nie cały: niedostaje albowiem pierwszych ośmiu psalmów; podobno też egzemplarz ten jest bez tytułu, bo p. Bandtkie w hist. druk. krak. na karcie 146 z własnego widzenia egzemplarza całkowitego w bibliotece Redygerowskiej u św. Elżbiety w Wrocławiu tak go opisuje: »Psalterz Dawida króla w Wilnie 1576 in fol. 250 kart.« W dedykacyi: »*Wo wsiemu powinujusia waszemu powieleniu miłostiwymu, miłostiwy Pane Skarbny i Pane Senowicareckij. W sławnom mieście Wileńskom prebywajuczzy w domu błahoczesnych Mużej Kozmy i Łukasza Mamoniczów.*« Według zdania p. Sopikowa, druk ten dla piękności i czystości liter należy do najwyborniejszych; litery są też same, któremi później, to jest w roku 1600, Łukasz Mamonicz wydał swoim kosztem ewangelie ołtarzowe in fol. minori; bardzo są podobne do liter ostrogskich, które potem do kijowskiej drukarni się dostały; tłumaczenie zaś jest jedno z przekładem Skoryny z małą różnicą co do ortografii, każdy wiersz psalmu różni się czerwoną głoską, czego w żadnym wydaniu, ile mi wiadomo, nie masz. W roku 1593 Łukasz i Kosma Mamonicz znowu w Wilnie in 4to wydali psalterz: gdy go p. Sopikow kładzie po psalterzu w Moskwie za cara Iwana Wasilewicza Groźnego 1577, i tamże w r. 1591 in 4to wydanym; zdaje się, że ta ostatnia wileńska edycja więcej musi być zbliżona do moskiewskiej, niż pierwsza. Czy psalterz w sławiańskim języku w Wilnie 1581 roku in 8vo wydany, który katalog p. Sopikowa na karcie 280 wspomina, jest z drukarni Mamoniczów, nie wiemy, bo tam wzmianki drukarni nie ma. Toż samo powiedzieć możemy e księdze: Służebnik, czyli: Liturgia boża, z dzieł Wasilego wielkiego, Grzegorza Dwusłownego i Jana Złotoustego, przełożonej z greckiego, drukowanej za błogosławieństwem metropolity Onisyfora w Wilnie 1583 in 4to. Przy katechizmie czyli nauce dla wszystkich prawowiernych Chrześcian

w Wilnie 1585 in fol. wydaném, także nie ma wyrażonego drukarza, a zatem nie z tą pewnością Mamoniczom przypisać go możemy, jak następujące dzieło: »Ewangelie, wykładane przez różnych, świętej powszechniej cerkwi Chrystusowej nauczycielów, na wszystkie niedziele i pańskie święta w Wilnie w drukarni Łukasza i Kosmy Mamoniczów 1595 in fol., przypisane od Kosmy Szymonowi Wojnie, kasztelanowi mścisławskiemu. Czy gramatyka sławiańska Zyzaniego i Apokryzys Melecyjusza Smotrzyckiego, tudzież jego Trenon, o których będzie na swoim miejscu, są z drukarni Mamoniczów, nie wiemy, bo nie znajdujemy wymienionego drukarza. W tablicy druków sławiańskich pod rokiem 1618, w katalogu zaś pod rokiem 1617, umieścił p. Sopikow Służebnik nowego wydania, drukowany kosztem Lwa Sapiehy, kanclérza w. Ks. litew., w drukarni Leona Kosmicza Mamonicza w Wilnie 1617 in 4to. Widzimy tedy z tąd, że Leon Mamonicz był synem Kosmy Mamonicza. Tenże Leon Mamonicz piérwój jeszcze, bo w roku 1607 tamże in 4to wydał podobny wielkiej rzadkości Służebnik.

Najstawniejszy zaś w wszystkich druków Mamoniczów jest Statut wielkiego Księstwa litewskiego, w Wilnie roku 1586 in fol. na 554 kartach w ruskim języku wydany, a podług opisu naszego autora: drukowany osobiłwsiemi kursywnemi cienkimi literami, do rękopisnych podobnemi. Znajduje się egzemplarz tego rzadkiego wydania w petersburgskiej bibliotece rządzącego senatu przy polskiej metryce, przystawiony tam w roku 1808 przez gubernialnego prokuratora p. Russowa; drugi zaś egzemplarz w bibliotece moskiewskiego towarzystwa historii i starożytności rossyjskich. — Zdarzyło mi się też i w Warszawie widzieć dobrze zachowany egzemplarz téj rzadkiej książki. P. Bandtkie w hist. druk. krak. na karcie 148 przytacza: »Molitwy powszednenije iz mnogich swiatych otców w cerkwie Chrystusowej uczytelej z pisma Greczeskaho w kratcie izbranye i t. d. w Wilnie r. 1596, dedykowane kniazeti Sołomireckomu Kryczewskomu i Łuczeńskomu starostie i t. d.« Może i ta rzadka księga do drukarni Mamoniczów należy.

Wracamy teraz od Mamoniczów do Iwana Teodora, już nie we Lwowie, lecz w Ostrogu pracującego. Konstantyn Konstantynowicz, książę ostrogski, (te są słowa p. Sopikowa w historii drukarń sławiańskich;) czuł nie mniej jak Wasilewicz niedogodność cerkiewnych ksiąg niepoprawnych; żeby więc zaspokoić roztérki,

które się w tych czasach między prawowiernymi w polskich krajach mieszkającymi wszczęły, przedsięwziął drukowanie biblij. Żałujemy że szczegółów zaprowadzenia téj jego drukarni nie znamy; tyle nam tylko wiadomo, że książkę Ostrogski z różnych miejsc mnóstwo rzetelnych i dawnych przekładów zebrawszy, na tém jeszcze nie przestając, prosił w téj mierze o pomoc cara Jana Wasilewicza, który mu przez jego posła Michała Haraburdę sławiańską biblią, przełożoną jeszcze za w. księcia Włodzimierza przesłał. —

Drukarz Iwan Teodor z Moskwy wydał w r. 1580 w ostrogskiej drukarni najprzód księgi Nowego Testamentu wraz z Psalterzem przełożone z greckiego, in 8vo; i w przemowie prosi, żeby książkę Ostrogski miłościwie raczył przyjąć ten najpiérwszy owoc drukarskiego swego domu w Ostrogu; w następnym zaś roku 1581 wyszła z tejże drukarni cała Biblija, wydana za rozkazem księcia Ostrogskiego przez tegoż drukarza. Biblioteka warszawskiego liceum szczyci się z daru. JO. księcia jenerała Adama Czartoryskiego, egzemplarzem tego równo rzadkiego jak ważnego pomnika literatury sławiańskiej, wprowadzie nie zupełnie, z tém wszystkiém dość dobrze zachowanym. Chociaż przemowa w początku nie cała*), atoli znajduje się ważne to dla historyi literatury miejsce, gdzie książkę Ostrogski wyraża, że pomimo wszelkiego starania »po wszech stronach rodu sławiańskiego«, ani jednéj we wszystkich księgach staroego zakonu zupełnéj biblij znaleźć nie mógł, zatem wysłał Michała Haraburdę, pisarza w. Ks. lit., do kniazia moskiewskiego, który mu zupełną z greckiego języka siedmdziesiąt i dwóch tłumaczów na sławiański język przed pięciuset latami za Włodzimierza wielkiego, który ruską ziemię ochrcił, przełożoną, przywiózł. Ściągają się do téj okoliczności z wierszów Erazma Daniłowicza, po skończonej przemowie umieszczonych, osobliwie następujące, które dla próby stylu i języka ówczesnego, własnymi słowami, acz pisownią polską, tu wypisujemy:

*) Nie tylko tytułu nie masz, lecz i greckiej modlitwy, w której książę Konstantyn Bogu tak rzewnie dziękuje, za udzieloną mu w tém trudném przedsięwzięciu łaskę. Na końcu chociaż objawienie ś. Jana jest całe, nie masz listów dwóch księcia Konstantego, po nim w całkowitych egzemplarzach się znajdujących.

„Władimir to swoj narod kreszczeniem proświtił
 „Konstantinże błagorozumia pisanem oświetił;
 „Jarosław zidaniem cerkownym Kiew i Czernigów ukrosi
 „Konstantinże edinu soborniu cerkow pisanem wzwyisi.

To jest dosłownie po polsku:

Włodzimierz swój lud chrztem ś. oświecił
 Konstantyn zaś pismem mądrości.
 Jarosław budową cerkiewną Kijów i Czerniechów ozdobił
 Konstantyn zaś jednosoborną cerkiew pismem wyniósł.

Nie szczędził nabożny i gorliwy książę ani nakładu, ani osobistego trudu; nie przestając na odebranej sławiańskiej biblii, porównywał ją z wielu wydaniami w różnych językach. Zasmuciła go niezgodność wielka między niemi, i trudność z tą dla przedsięwziętego dzieła powstająca; »lecz Bóg serce jego nadzieją pokrzepił,« porozysłał więc listy we wszystkie strony świata: do Państwa Rzymskiego, do wyspy Kandyi, a najwięcej do klasztorów greckich, serbskich i bułgarskich, nawet do samego namiestnika apostołów, naczelnika całej wschodniej cerkwi, arcybiskupa carogrodzkiego Jeremiasza, z prośbą o ludzi biegłych w piśmie greckim i sławiańskim i o egzemplarz biblii poprawnej bez błędów. Stało się zadosyć jego uprzejmemu żądaniu, a to nie tylko od patryjarchy, lecz i z różnych miejsc; wziął się zatem z licznymi współpracownikami, znawcami pisma, do pracy i jednomyślnie obrali sobie za text greckie tłumaczenie siemudziiesiąt, gdyż to więcej od innych z hebrajskim i sławiańskim się zgadza; rozkazał tedy książę jego się nieodmiennie we wszystkim trzymać.« Z tych słów księcia Ostrogskiego własnych, chociaż pokazuje się, że pod jego okiem zrobiono recenzyją nową, dawnego sławiańskiego tłumaczenia podług greckiego siedmiudziiesiąt tłumaczy; z tém wszystkiém uczony ksiądz Józef Dobrowski w Sławinie na karcie 268 donosi nam, że w roku 1792 sam w synodalnej bibliotece w Moskwie tenże rękopism sławiański, którego w układaniu biblii Ostrogskiej używano z wydaniem Ostrogskim porównywał, i przekonał się, iż zamiast robienia nowej recenzyi podług greckiego, tak ściśle się jego trzymano, że nawet oczywiste omyłki pisania w niém się znajdujące wiernie zachowano. Rękopism ten na gładzonym czyli alexandryjskim papierze in folio nie jest dawniejszy od roku 1558. Lecz o dawności tłumaczenia sławiańskiego wątpić nie można; atoli rzecz tę nie tak wystawić

sobie wypada, jakoby wszystkie księgi Starego Zakonu w jednym czasie, mianowicie za Włodzimierza koło roku 1000, tłumaczone były. Nie wątpi albowiem ks. Dobrowski, iż niektóre księgi lub części tego tłumaczenia pochodzą jeszcze od samego ś. Cyrylla z ostatniej połowy IX. wieku; przynajmniej względem psalmów, ewangelii, dziejów i listów apostołskich, podług niego rzecz ta nie podpada wątpliwości, i pomimo zmian, które przez częste przepisywanie w tak znacznym czasie przeciągu w tych księgach przez Cyrylla tłumaczonych zajść musiały, twierdzi ks. Dobrowski, iż śnadniejby mu było przywrócić prawdziwy początkowy text Cyrylla znoszeniem rozmaitych kopii, niż Szlōcerowi wydać prawdziwego Nestora. Cożkolwiek o tém bądź, wyżej wzmiankowane okoliczności dowodzą, jak ważnym pomnikiem jest biblia nasza ostrogska, tak co do historii języka sławiańskiego, jakoteż co do krytycznej poprawności textu siedmiudziesiąt tłumaczów, a nawet samego oryginału. Umieli zatem korzystać w téj mierze z wydania Ostrogskiego, które późniejszej biblii w Moskwie za rozkazem Alexego Michajłowicza 1663 r., a nawet (nie wspominając mniemanego Ernestego Glücka r. 1702 wydania) ostatniej jój recenzyi r. 1751, z której wszystkie późniejsze jój druki do dzisiejszego dnia poszły, za podstawę służyło; najznakomitsi krytycy, z pomiędzy Niemców: Michaelis, Griesbach, Mathaei; z Anglików: Kennikot, Holmes, w czém im co do sławiańszczyzny ks. Dobrowski, ks. Durich, professor Vater, Alter, Kopitar i inni pomocy swojej nie szczędzili, zwłaszcza porównyując z drukowanymi bibliami sławiańskimi dwa rękopisy znajdujące się w cesarskiej bibliotece w Wiedniu, z których jeden w roku 1535 w Moldawii serwskim charakterem był pisany, drugi zaś nieco późniejszym się zdaje.

Atoli w przysłaném sobie od Iwana Wasilewiczta tłumaczeniu, dostrzegł książkę Ostrogski, że brakowała trzecia księga Machabejczyków; o czém sam ostrzega w następującym, na końcu jój umieszczonym przypisku: *»Sia tretia kniga Makkabejskia w proczich bibliach ne obrietaiotsia, niże w samoj toi słowenskoj, ni w latinskich, ani w Liatskich, toczni w greckeskoj i w czeskoj, no i my ich ne ostawichom;*« to jest po polsku: *»Ta trzecia księga Machabejczyków w innych bibliach nie znajduje się nawet nie w téj to sławiańskiej, ani w łacińskich, ani w Liatskich, tylko w greckiej i w czeskiej; lecz i my jój nie opuścili.*« Co tu znaczy wyraz Liatski?

Sławny Kohl, na początku wieku XVII. professor historii kościelnej i filologii przy akademii petersburskiej, w dziele swym wyżej już przytoczonem: *Introductio in historiam et rem literariam Sclavorum, imprimis sacram*, w którym obszerny opis daje biblij ostrogskiej i moskiewskiej na k. 198 w Liatskich tłumaczy in Letticis, i natychmiast z tąd wnosi, że w pierwszej połowie XVI. wieku już była biblia w języku łotewskim Lettica. Zbija to gruntownie ksiądz Dobrowski w Słowance na k. 148, przytaczając Nestora, u którego wyraz Liackii często się znajduje, a od pierwiastka Liach, Lech, Polak, wywiedziony, znaczy tyle co polski. Jakoż w samej istocie ani w biblij radziwiłowskiej 1563 roku w Brześciu wydanej, ani w żadnej z trzech wydań Leopolicy roku 1561, 1575 i 1577 też trzecia księga Makkabejczyków się nieznajduje; owszem Leopolicyta po drugiej księdze taką umieścić przestrożę: »gdyż trzecie księgi Machabejskie w bibliach nie bywają przydane ani od kościoła chrześcijańskiego powszechnego przyjęte, od świętego Jeronima też w łacińskie nie przełożone, nie zdało się ich także do téj biblij przyłączyć. Żałuję mocno, że biblioteka warszawskiego liceum, która się szczyci egzemplarzami biblij Radziwiłowskiej i Leopolicy drugiej edycyi, dotąd nie posiada biblij Budnego w r. 1572 wydanej, nie mogę zatem z tą samą pewnością, jak za tamte, nieznajdowanie się w niej trzeciej księgi Machabejczyków zaręczyć. Chcący tedy śledzić w biblij Ostrogskiej historii kształcenia się dawnego języka sławiańskiego, powinien zawsze mieć na uwadze, że w psalterzu, w ewangeljach, dziejach i listach apostołskich muszą się znajdować najdawniejsze, bo z IX. jeszcze wieku pochodzące jego zabytki, że inne księgi mogą nie na jednym miejscu nosić cechę wieku Włodzimierza; lecz nadewszystko uważać potrzeba, czémby się tłumaczenie częstokroć wspomnionéj trzeciej księgi Machabejczyków, pod okiem księcia Konstantego Ostrogskiego w pierwszej połowie XVI. wieku zrobione, od tamtych co do składu języka i słów jego różniło. W przedmowie albowiem Erazma Daniłowicza *) postrze-

*) Kto był ten Daniłowicz? W jednym z ostatnich listów swoich uwiadamia mię szanowny mój przyjaciel ks. Dobrowski z Pragi, że Susza udaje Daniłowicza Smotryskiego za tłumacza biblij Ostrogskiej. Lecz co to za Susza? w jakimże to dziele? Znam tylko Suszy cuda Chełmskie, i tych na nie-szczęście pod ręką nie mam. W przedmowie biblij imię to jest drukowane:

głem wyrazy, nie do pierwiastkowej sławiańszczyzny, lecz do późniejszego rozrodzenia się dyjalektów, mianowicie do ruskiego i polskiego należące*), takimi są słowa: zacność i pożytek, czas, którym w dawniej sławiańszczyźnie słowa: wielicze, polza, wremie odpowiadają. Wielką w tym względzie korzyść rokować sobie można z porównywanego czytania biblij ruskiej Skoryny, polskiej Budnego, biblij ostrogskiej, trzech edycji Leopoldy, biblij Wujka, radziwiłłowskiej, sławiańskiej w Moskwie 1663, tamże 1751 wydanej, tudzież najdawniejszych czeskich, z Wulgatą, z tłumaczeniem greckim siedmiudziesiąt i z oryginalnym textem pisma św.; do czego by przydać jeszcze należało tłumaczenie sławiańskie dzieł Efraima Syryjczyka. Żałować tylko potrzeba, że w biblij ostrogskiej tak czystymi i pięknymi literami odbitej, pisownia bardzo trudni czytanie; wiele bowiem odrębnych słów jest razem wciąż zbitych; przeciwnie znowu, gdzie ciąg jednego słowa na drugi wiersz się przenosi, nie masz znaku łącznika, a nadewszystko interpunkcja jest wcale mylną; jednem słowem: znajdują się tu jeszcze wszystkie te wady, któreśmy w pierwszym w Moskwie wydany druk pod tytułem Apostoł 1562 roku uważali. — Jak rzadkie już na początku XVII. wieku były egzemplarze biblij ostrogskiej, pokazuje się z tąd, że wyżej wspomniany Kohl, który kilkanaście lat był professorem przy akademii petersburskiej, pomimo największego starania, nigdy tam jęj nie zobaczył, i tylko z wieści słyszał o jednym egzemplarzu jęj znajdującym się u hr de Bruce; dopiero za powrotem swoim do Niemiec nad wszelkie nadzieję swoją był tak szczęśliwym w Hamburgu u sławnego profesora Fabrycjusza dobrze zachowany jęj egzemplarz znaleźć, z niego tedy zrobił obszerny tój biblij opis, który się w dziele jego znajduje. Dobrowski w Słowiance w drugiej części na karcie 146 uwiadamia, że się egzemplarz jęj znajduje w Petersburgu w cesarskiej bibliotece, w Rzymie w bibliotece Barberynich, w Oxfordzie w bodlejańskiej, w Wiedniu w cesarsko-nadworniej

Daniłowicz z prawem znamieniem nad i, a tak oznacza patronymicum syna Daniela; gdyby akcent był nad o, Daniłowicz, znaczyłby imię familii.

*) Cały skład języka sławiańskiego dałby się chronologicznie na następujące epoki rozłożyć: 1) na epokę przedslawiańską, 2) na epokę sławiańską, 3) na epokę dialektową, 4) na epokę makaronizmów, różnych po sobie następujących wieków, sąsiadów, związków politycznych, handlowych i t. d.

egzemplarz nie cały, tamże zaś w bibliotece Szkotów zupełny; że zaś ów hamburski egzemplarz Fabrycjusza teraz należy w Sztutgardzie do wielkiego zbioru biblij. My dodać możemy, że w naszych stronach oprócz nieco uszkodzonego egzemplarza w bibliotece warszawskiego liceum, jest całkowity egzemplarz w bibliotece puławskiej, a podobno i w Sieniawie. P. Sopikow chociaż się na to zgadza, że czyste i dobrze zachowane egzemplarze w Rosyi, są bardzo rzadkie, atoli dodaje, że się znajdują w niektórych klasztornych bibliotekach, a czasem i u prywatnych osób. — Ważność tego pomnika literatury dawniej sławiańskiej; odtąd pójdę z większym pośpiechem za p. Sopikowem w wystawieniu w krótkim rysie dalszej historii tej literatury, ile gdy od tego czasu rodacy nasi coraz to mniej udziału w niej mieli.

Okolo téj pory, jak się wstawiała drukarnia ostrogska wydaniem całkowitej biblii, drukowano księgi sławiańskie w Wenecyi, w Rzymie, we Lwowie, w Wilnie*) i w Moskwie. W ostatniem tém

*) Posiada biblioteka liceum Warszawskiego,, wydane w Wilnie roku od stworzenia 7104 t. j. po Chrystusie 1596 kazanie ś. Cyrylla patrijarchy Jerozolimskiego o antychryście i znakach jego, w języku po jednej stronie białoruskim drukiem kościelnym, po drugiej polskim drukiem gotskim. P. Sopikow na k. 127, że całego egzemplarza niewidział, sądził z dedykacyi księciu Ostrogiemu Konstantemu, że w Ostrogu drukowane; z resztą może ma słuszość, że to wcale nie jest dzieło ś. Cyrylla, lecz udającego niby tłumacza, Białorusina Stefana Zyzanego. Dziełko to co do treści liche, ważne jest co do porównywania ciągłego języka białoruskiego z polskim, które się tylko zakończeniem słów, przypadkowań i czasowań, rzadko kiedy wyrazami od siebie różnią. Na dowód kładziemy sam początek kazania: „*Christow prichodne édin tolko opowiedaem, ale i drugi nad perszyi barzo ozdobiéjszyi. Perszyi bowiem terpiéwosty nieé ukazanie, a wtory caretwa bóżeo klejnoty prinosié. Abowiem jak inszego mnogo wse dwoiaoko o u gospodie naszym Izusie Christie zamykaétsia, to est, dwoiaokoé rozenie, édino od Boha przed wieki, a drugoé ot diéwca pod liétom, takzé i éwójakié prichod, édin ne znaczný a drugié kotoryy mająt byti. W perwy prichod powiły byé w pieszczerzé, a w drugie przyodiétsia w świetlość iak w szatu. W perwy preterpiéé nedbajuczý na wstýd, a w drugié priýdeé gufy angelskimié chwaliémyi.*“

Toż na przeciwnéj karcie w polskim brzmi jak następuje: »Chrystusowe przyjście opowiadamy, nie jedno tylko, ale i drugie nad pierwsze bardzo ozdobiéjsze. Pierwsze albowiem cierpliwości miało okazanie, a drugie królestwa bóżeo klejnoty przynosi. Abowiem jako innego wiele, wszystko

mieście na samym końcu XVI. wieku najwięcej się wslawił drukarz Andronik Timofaw, syn Niewieży 1); w pierwszych zaś latach XVII. wieku drukował Oinisi Michaelów Radoszewski z Wołynia: »Służebnik czyli mszał patryjarchi moskiewskiego Joba i ewangelie;« a to w drukarni znajdującj się w cesarskiem mieszkaniu Wasylego Iwanowicza Szujskiego, czystemi mocnemi literami, podług wszelkiego podobieństwa z Ostroga sprowadzonemi. Tenże drukarz wydał za czasu nawet fałszywego Dymitra księgi i listy apostolskie, czém się dostatecznie zbija mniemanie niektórych 2), jakoby podczas wzięcia Moskwy przez Polaków, drukarnia tamtejsza zupełnie została zniszczoną, i dopiero przez Michała Fedorowicza 1644 na nową zaprowadzoną.

W południowej Rusi na końcu XVI. wieku powstała jedna drukarnia po drugiej. W roku 1586 wydali, patryjarcha konstantynopolitański Jeremiasz, alexandryjski Melecycjusz, antyocheński Joachim, hierozolimitański Sofroniusz: odezwy do Sławian, żeby się uczyli greckiego języka; co się właściwie ścierało do mieszkańców Wołynia wyznania greckiego. Nawet patryjarcha Jeremiasz w roku 1589 sam przybywszy do Lwowa, kazał przy szkole osobną drukarnię urządzić, z której w roku 1591 gramatyka grecka przez studentów szkoły lwowskiej ułożona wyszła, do której przydano krótką wiadomość o założeniu tejże drukarni. Zostawała ona w klasztorze św. Onufrego pod opieką biskupa lwowskiego Gedeona Bałabana; gdy zaś na początku XVII. wieku przez pożar była zniszczoną, bractwo cerkiewne lwowskie po niejakiem czasie na nowo ją do pierwszego dobrego stanu przyprowadziło, i drukarz Andrzej Skulski został do niej wezwany. Co do charakterów lwowskich, zdaje się, że albo na formę ostrogskich były odlane, albo z tamtąd sprowadzone.

dwojako w Panu naszym Jezusie Chrystusie zamyka się, to jest, dwojakie rodzenie. Jedno od Boga przedwieki, a drugie od Panny pod laty. Także i dwojakie przyście. Jedno nieznaczące, a drugie które ma być. W pierwsze przyście owiniiony był w jaskini, a w drugie oblecze się jako szatą. W pierwsze uciérpiał ukrzyżowanie niedbając na wstyd, a drugie przyjdzie hufy anielskiemi chwalony!

1) Gygż Niewież też znaczy co *Nieuk*, syn drukarza tego Iwan Androników, przezwisko tak nieprzyjemne ojcowskie przemienił na przezwisko Timofeewa, obacz Sopi. 1. na k. 248.

2) Obacz Kohl *introduction*, na k. 17.

Na samym początku XVII. wieku kazał książę ostrogski Konstanty Konstantynowicz w należącym do niego klasztorze Dormańskim nową drukarnią założyć, gdzie między innemi drukowany był w roku 1605 list Melecyjusza, patryjarchy alexandryjskiego do biskupa Ing. Pocięja. Przez cały ten XVII. wiek znacznie się pomnożyła liczba drukarni nie tylko w południowej, lecz i w północnej Rosyi; tak w roku 1604 wyszedł mszał w Stratynie, w roku 1606 niedzielne ewangelie w Haliczu, w roku 1611 w Jewia, majątności Ogińskich, wydali zakonnicy wileńscy Nowy Testament. W roku 1616 wyszła, podług wszelkiego podobieństwa, pierwsza książka w Mochilewie: Służebnik; w roku 1618 drukowano mowę Maxyma Greka w Pocza-jowie. Pierwsza książka w drukarni kijowo-pieczarskiej jest Trephologion czyli antologia z roku 1619. Żadna zaś z drukarni tak się nie wstawiła, jak kijowska wydawaniem dzieł teologicznych, historycznych i niektórych poetyckich; opatrzona ona była nie tylko w cyrylicie, lecz głągolicie, greckie, łacińskie, niemieckie charaktery. Pod hymnologią tamże w roku 1630 wydaną i przypisana Piotrowi Mobile, podpisane jest liczne towarzystwo drukarskie pod dyrekcyją zakonnika diakona Jezajasza, między któremi sławny przez sławiańsko-rossyjski słownik w Kijowie 1637 a później w kuteńskim klasztorze 1653 in 4to wydany Panwo Berynda. W roku 1718, gdy się drewniany dom drukarni kijowskiej spalił, wystawiono na témże miejscu kamienicę, w której po dziś dzień cérkiewne księgi drukują. W roku 1628 wyszły z drukarni Pawła Hieromonacha w Łucku, przy klasztorze św. Krzyża założonej, większe załobne. W tymże 1628 roku ściągnął na siebie uwagę Katechizm w sławiańskim języku dla nawracania Sławian do luteranizmu wydany, a podług wyrazu patryjarchy moskiewskiego Adryjana, fałszywemi dogmatami napełniony. Mikołaj Berg »*de statu ecclesiae et religionis Moscoviticae*« donosi, iż król szwedzki Gustaw Adolf dla rozszerzenia luteranizmu w Rosyi, sławiańską drukarnią w Sztokholmie zaprowadził, z której nie tylko dwie edycyje ruskiego tłumaczenia katechizmu Lutra in 4to i in 8vo wyszły, lecz też tenże sam sławiańskimi literami w języku finlandzkim i oprócz tego jeszcze porównanie ruskiej chronologii z szwedzką in folio. —

Wkrótce potem założoną została drukarnia pod Orszą w klasztorze zjawienia bożego, znanym pod imieniem Kutejńskiego, z której w roku 1632 Nowy Testament wyszedł; gdy zaś potem

Alexy Michajłowicz klasztor ten zniósł, przeniesioną została do klasztoru Iwerskiego. W Krzemieńcu na Wołyniu drukowano w r. 1638 gramatykę sławiańską. Lecz ani na Rusi, ani w Rosyi nie było jeszcze tak pięknemi, czystemi literami drukowanego, jak wydane w Rzymie w roku 1646 wyznanie prawdziwój wiary przez Urbana III. w łacińskim i sławiańskim języku, zmiierzające do nawrócenia Greków. Zdaje się, że litery te umyślnie do tego dzieła były ulane. W tymże 1646 roku zjawily się druki Czerniechowskie, a najdawniejsza tam wydana książka sławiańska są. Pochwalne mowy Cyrylla Tranquilionia. W Czerniechowskiej gubernii czynną też bardzo była, choć w utajeniu; Kłincowska drukarnia, gdzie staro-wiercy, którzy wszelką poprawę i reformę ksiąg dawnych w największej ohydzie mieli, księgi swoje drukowali, rzadko zaś imię prawdziwe drukarni kładli; lecz [zamiast tego, imiona miast polskich, jako to: Warszawy, Wiednia, Grodna, Poczajowa, Nieświeża, czasem też miejsca drukarni nie wyrażali. Później rokiem wyszła w Dolskim klasztorze: Tomasza a Kempis książka o naśladowaniu Jezusa Chrystusa w sławiańskim tłumaczeniu. W Targowicy 1) roku 1649 wydano trójpieśnik postny czyli triodion 2).

-
- 1) P. Sopikow z sławiańska pisze w Teregowiszczach, a dodaje, że mu nie-
wiadomo, gdzie się to miasto znajduje; ja nie wątpię, że to nasza sławna
Targowica. —
 - 2) Pominąć tu nie można drukarnię, koło 1650 roku w Kieydanach przez księcia
Janusza Radziwiłła założoną. Posiada biblioteka warszawskiego liceum
psalmy w języku litewskim tam drukowane; a od starszych dozorców i pa-
sterców Zborów W. X. L. w dedykacyi w polskim języku księciu pod ro-
kiem 1653 przypisane, gdzie księcia uwielbiają, iż z gorliwój pobożności
w majątnościach swoich litewskich nietylko zbory i szkoły fundował, a mia-
nowicie zbor i szkołę Kieydańską godnemi i uczonemi ludźmi osadził, lecz
też i drukarnię świeżo założył. Psalterz z pieśniami prozą jest Stefana Ja-
wgiła Telegi, burmistrza kieydańskiego, a w tymże zbiorze seniora świec-
kiego, z kancyjonału polskiego na litewski język przetłómaczony, a od ks.
Samuela Tomaszewskiego, superintendenta zborów w księstwie żmudzkiem i
pastorza kościoła Kieydańskiego do francuzkiój kadencyi i tonu przystoso-
wany; ewangelije z sumułkami stosują się do kazań ks. Grzegorza Zarnow-
ca, którego wielkim niegdy w kościele bożym człowiekiem nazywają. Dalej
historyja omęce Jezusowój, modlitwy, katechizm mały; wszystko to zebrane
przez Samuela Minwinda, superintendenta w dystrykcie Zawileyskim, pasté-
rza zboru Birzańskiego, i ks. Jana Rorzymowskiego koseniora żmudzkiego,

W uniewskim klasztorze r. 1674 wydany wykład cérkwi świętój; w Jassach zaś w roku 1680 po mołdawsku i sławiańsku psalterz. Ciekawszą zaś od druków mołdawskich, jest na samym końcu wieku XVII. drukarnia sławiańska w Oxfordzie zaprowadzona: tam albowiem w roku 1696 wydał Henryk Witelm Ludolf w łacińskim i rosyjskim języku gramatykę rosyjską, zawierającą nie tylko prawa rosyjskiego języka, lecz i rys gramatyki sławiańskiej; i przypisał ten druk Piotrowi wielkiemu, jako wzór typów sławiańskich podług zlecenia akademii Oxfordzkiej zdziałanych. Rozbiór tój równo rzadkiej jak ciekawej książki, znajduje się w dzienniku Karamzyna pod tytułem: Posłaniec europejski.

Gdy taka się pokazała czynność drukarni sławiańskich w małej Rosyi, a nawet i gdzie indziej za granicą, miasto Moskwa po nieszczeście za Demetryuszów doświadczonem przyszedłszy znowu nieco do siebie, także i co do drukarni znacznie się wzmacniała, osobliwie od wstąpienia na tron domu Romanowów. Michał Teodorowicz wraz z ojcem swoim patrijarchą Filaretem Nikiticzem rozszerzyli dom drukarski, i kazali z różnych miast księgi pozwozić i wydrukować, jak opiewa domówienie do Trebnika Filaretowego tamże przez rok 1624 i 1625 drukowanego; tudzież domówienie patrijarchy Jozafata do żywotów świętych r. 1632. Za cara tego wstawili się dwaj drukarze Wasili Teodorow Burcew, sekretarz patrijarszy, znany jako autor abecadła sławiańskiego i Iwan Nikita Tofanow ze Pskowa, nazwany przestawnym drukarzem. Doszedł zaś druk do tego stopnia doskonałości, że go zagraniczni ze wszystkimi w Europie znakomitemi w równym rzędzie mieścili. Podług słusznej uwagi Mikołaja Berga w dziele »de Statu relig. Mosc.^a Rossyjanie od dawnych czasów lubili czyste i piękne pisma i druki*). Za Alexego Michajłowicza drukarnia moskiewska nie tylko wystarczała na wszelkie księgi cérkiewne, lecz i innych dzieł tyle wydrukowała, że od tego czasu rękopisma upadły w swojej cenie

psalterza nowomiejskiego. W naszym atoli egzemplarzu znajdują się tylko psalmy i pieśni.

*) *Nitidissimis et charta et stilo utuntur, ut nihil reliquis typographis Europaeis concedant, vel in ullo inferiores sint: cujus testes adduco biblia, libros Chrysostomi e sacerdotio, liturgias et vitas sanctorum anno 1700 editas.*

i znaczeniu, w cérkwiach zaś używanie ich zupełnie ustało. Patryjarcha Nikon, będąc jeszcze metropolitą nowogrodzkim, zaprowadził 1650 roku drukarnię w nowogrodzkim Chutyńskim klasztorze; zostawszy zaś patryjarchą całej Rossyi, przeniósł z zniesionego na Białej Rusi pod Orszą Katejńskiego klasztoru, jak zakonnikowi tak i drukarnię do założonego przez siebie klasztoru włodajsko-iwerskiego. Znane są książki tam w roku 1656, 1658 drukowane, w roku zaś 1666 tenże patryjarcha przeniósł też drukarnię do klasztoru nowo-jerozolimskiego Zmartwychwstania. Temuż Nikonowi przypisuje professor Müller największy udział pracy w wydaniu biblij w Moskwie roku 1663 in folio, która jest poprawą biblij ostrogskiej. —

Około 1680 r. założył zakonnik Szymon (z Połocka) Połocki, nauczyciel carowicza Teodora Alexiewicza, przy dworze osobną drukarnią, zwierzchnią (górną) zwaną; i oprócz innych ksiąg, drukował tam swoje dzieła. Najpierwszy owoc téj drukarni był testament Wasylego, cara greckiego, dla syna swojego Leona, filozofa, koło roku 886 napisany, z greckiego in 8vo*); zatym w tymże

*) Zaraz z początku siedemnastego wieku testament ten wydanym był w Ostrogu wraz z rozprawą Jana Złotowskiego, pod tytułem: lekarstwo na ospały umysł człowieczy, przełożone z greckiego przez Prezbytera Damiana w sławiańskim i białoruskim języku 1607 in 4to. Nie mogę przewieść nad sobą, żebym dla pokazania różnicy między dawną sławiańszczyzną a białoruskiem, tak bardzo do polszczyzny zbliżonym dyalektem, tu choć kilka wierszów z wspomnianego testamentu niepołożył.

I. Po sławiańsku.

O czesti Swiaszczenniczeskija. Ceło imiej mudrowanie prawosławnym dogmatom, i poczitaj matere twoiu cerkow, iże o swiatom Duse tia wozdoł, i s Christom o Boże mnoiu na gławu twoia wieniec wozłóżi. Aszcze bo płotskija twoia roditielia dożden jesc stydietisia i poczitati, mnożaje pacze jeże o duse Bożij tia rodiwszych predpoczitati, oni bo wremutennij ziwot czadom darniut, cii że wiecznyj ziwot po rożdeni rad chodotajstwu.

II. Po białorusku.

O ucztiwosti duchownych. Zdorowyy rozum miej o prawosławnoy nauce. Imej w poczywosti nazbyt matku twoiu Cerkow, katoraja duchom swiatym tebie persiami swoimi wychowala i s Christom według Boga prezmene koronu na Głowu twoju włożyła, bo esli telesnye twoi rodziczi powineneś szanowati i cziti, daleko bolszej tych, kotorye tia w duchu Bożiom porodili nadto cziti. Bo tam ty doczestnyj ziwot otrożeniem daruut.

1680 roku wyszedł psalterz wiérzszami przez Połockiego. W tym założył Teodor Alexiewicz duchowną akademię w Moskwie, a dyrektorem duchownej drukarni został Teodor Polikarpow; zjawily się tedy teraz greckie i łacińskie litery, i niemi drukował Polikarp dzieła swoje: 1. Bukwar, to jest: Abecadło sławiańsko-grecko-łacińskie z przydaniem wielu użytecznych artykułów, ułożony i drukowany na rozkaz cara Piotra wielkiego z figurami 1701 in 4to; 2. Lexikon trzyjęzyczny sławiańsko-grecko-łaciński, w Moskwie 1704 4to; pięknym rzadkim téj książki egzemplarzem szczyci się biblioteka warszawskiego liceum. Za bytności Piotra wielkiego w Hollandyi, prosił go amsterdamski drukarz Jan Andrzej Tessyng o pozwolenie założenia w Amsterdamie drukarni ruskiej, w którejby on wszelkie matematyczne i kunsztowe dzieła z rysunkami, tudzież mapy, sztychy i t. p. drukował. W roku zatém 1698 dał mu car przywilej przedaży w Państwie Rossyjskim takowych dzieł na 15 lat. Wziął tenże Tessyng sobie do pomocy Białorusina, kandydata teologii reformowanej Eliasza Fedorowa, syna Kopiewskiego czyli Kopiewicza, który dla téj drukarni zaczął książki na rossyjskie tłumaczyć. W r. następnym 1699 wyszła tam pierwsza nie wielka książka rossyjska: Krótkie przewodnictwo do powszechnéj historyi; druga: Początkowa arytmetyka. Lecz już w 1700 roku poróżniwszy się z Tessyngiem, otworzył Kopiewski w Amsterdamie osobną drukarnią, i wydał swoją łacińską w rossyjskim języku gramatykę; tudzież trzyjęzyczny słownik łacińsko-holendersko-rossyjski. Atoli w roku jeszcze 1701 nastąpiła śmierć Kopiewskiego, a prędko po nim Tessynga, i cały ten zawód amsterdamski ustał, a w roku 1702 hamburskie historyczne wiadomości ogłosiły, że drukarnia ta przewiezioną być miała do Prus (do Berlina) dla ustanowionéj tam akademii. Z tém wszystkiém zdaje się, że taż drukarnia w Amsterda-

III. Po polsku dosłownie.

O uczciwości (o uszanowaniu) duchownych. Zdrowy rozum miej o prawowiérnej nauce. Miej w uczciwości jak najbardziej matkę twoję cerkiew, która duchem świętym ciebie piersiami swemi wykarmiła, i z panem Chrystusem według Boga przezemnie koronę na głowę twoję włożyła, bo jeśli cielesnych twoich rodziców powinieś szanować i czcić, tém więcéj powinieś tych czieci, którzy się w duchu bożym porodziłi, bo tamci doczesny żywot dzieciom dają, a owi wieczny żywot odrodzeniem darują. —

mie jeszcze pozostać musiała, bo tam w roku 1704 drukarz Abraam Brenn wydał Kopiewskiego rossyjskie tłumaczenie książki Abraama de Grafo: »O żegludze morskiej;« r. 1705 symbola i emblemata; w r. zaś 1708 sławiańska drukarnia z Amsterdamu wiezioną była do Rosyi, lecz Karol XII., król szwedzki, przejął ją w Gdańsku i użył do drukowania buntowniczych pism przeciw Piotrowi wiel., które na granicy rossyjskiej rozrucił. Z tém wszystkiém część niejaka téj drukarni została się była w Amsterdamie; tam albowiem u drukarza Henryka Broyna drukowany jest w roku 1710 teatr czyli żywiciadło monarchów, przypisany Piotrowi w. przez Anastazego Michajłowa Nauzeynosa, Macedończyka, członka pruskiej (berlińskiej) akademii, z greckiego przez Piotra Beklemiszewa, w greckim i rossyjskim języku in 4to. Lecz dwadzieścia kilka lat później zjawiała się też drukarnia w Saxonii w Halli; wyszła tam albowiem w roku 1735 po rossyjsku książka Arndta o prawdziwém chrześcijaństwie, i nauka o życiu chrześcijańskim; obiedwie in 8vo. —

Nieco później ugodził Piotr w. w Hadze drukarza van Diuren i amsterdamskiego van Lewen do drukowania biblii w holenderskim języku in folio; lecz tak, żeby połowę każdej stronnicy zostawić białą, by na nią sławiańskie tłumaczenie w Petersburgu drukować. Uskuteczniło to od roku 1717 do 1721 w sześciu tomach, czystymi wersalikami, Nowy Testament w Hadze, Stary w Amsterdamie; od drukarzów przypisane Piotrowi wielkiemu. Cały nakład, obejmujący 1200 egzemplarzy, przywieziono do Petersburga. Na białej połowie stronnicy drukowano w Petersburgu r. 1719 sławiańskie tłumaczenia, lecz tylko Nowego Testamentu, o ozém wątpić nie można, gdyż p. Sopikow dwa egzemplarze tego wydania sam widział*), chociaż biskup Eugen w dziennikach: Przyjaciel oświe-

*) Dwa piękne egzemplarze znajdują się w imperatorskiej akademii nauk; wspinały egzemplarz dziejów i listów apostołskich w imperatorskiej publicznej bibliotece. W Moskwie aż do zajścia Francuzów znajdowały się całe i czyste egzemplarze w bibliotece hr. Buturlina, w bibliotece moskiewskiego uniwersytetu i u profesora Bauze. Ks. Dobrowsky w Słowance uwiadamia nas, że się w wielkim zbiorze biblij w Stuttgardzie dwa egzemplarze znajdują, w których atoli gdzieś niegdzie jedna i druga karta sam holenderski text bez sławiańskiego zawiera; cztery zaś pierwsze tomy starego testamentu są tylko w holenderskim języku. Znajduje się taki egzemplarz także i w Paryżu w królewskiej bibliotece, tudzież w Lugdunie (Leyden) w Hollandyi.

cenia i Posłaniec europejski, utrzymuje, że cały ten nakład bez śladu zaginął. Co do Starego Testamentu, że się w nim trzymało zwyczajnego u ewangelików podziału na księgi biblii kanoniczne i apokryfa, duchowieństwo greckie temu się zprzeciwiło, a w tém zaszła śmierć nieśmiertelnej pamięci monarchy. —

Doszliśmy tedy idąc za p. Sopikowem, uzupełniając go, skracając, sprawdzając, a zawsze z wdzięcznością uznając jego wielką zasługę w kręśleniu rysu historyi literatury sławiańskiej, albo raczej historyi drukarni (bo od wynalezienia druku, historyja drukarni ściśle jest związaną z historyja początkowej literatury każdego cywilizującego się narodu), do ważnej téj epoki, gdzie nowa gałąź literatury sławiańskiej, rosyjska, szybkim pędem tak się wzniosła i rozrosła, że tamtę zupełnie zaćmiwa i prawie całkiem starożytności przekazuje. Ustaje też z ósmnastym wiekiem udział, który Polacy tak zaszczytnie mieli w literaturze dawniej sławiańskiej czyli ruskiej: wszak najdawniejsze druki jój były krakowskie, wszak Jan Głogowczyk a jawniej jeszcze Franciszek Skoryna z Połocka niejako ją ustanowili, wszakże i Szymon Budny w niej się popisał, wszak imiona Lwa Sapiehy, Chodkiewicza, księcia Konstantego Ostrońskiego, tak świetne w literaturze sławiańskiej, należą do historyi polskiej, wszak drukowanie sławiańskie południowe, podług wyznania samego p. Sopikowa, poprzedziły północne i dały do nich pochoć! Odtąd literatura sławiańska samém prawie przedrukowaniem dawnych ksiąg cérkiewnych zajęta, ustępuje w naszej ciekawości miejsca wcale nowemu widowisku, jak gdyby nie chciała rozdwoić baczności, którą temu całkiem poświęcić należy.

Żałujemy mocno, że p. Sopikow, który, jak zaraz na początku téj rozprawy powiedziano, obrał sobie porządek abecadłowy podług pierwszej litery tytułu dzieł, dotąd nie wydał czwartego i ostatniego tomu szacownego swego zbioru, i że nawet przyobiecanych rejestrów podług pisarzy i podług nauk na początku tego nowego oddziału nie umieścił. Wiemy dobrze, że i tak niebylibyśmy w stanie wystawić przyzwoitego rysu literatury, dziś tyle znakomitej: osobliwie nieopatrzni jeszcze w liczne do czerpania potrzebnej o niej wiadomości źródła. Zatem w tych naszych okolicznościach nie zostaje nam tylko słowne prawie robić tłumaczenie, nie tak historyi literatury rosyjskiej, jako raczej drukarni jój, ze wstępu przed dziełem p. Sopikowa umieszczonego; nie potrzeba się więc dziwo-

wać, że część ta naszej pracy, krótszą będzie od rysu literatury dawniej sławiańskiej.

Daje nasz autor téj części wstępu swego tytuł: O świeckich (hrażdańskich) drukarniach i szybki ich postęp tak opisuje.

Koło 1704 roku wynalazł Piotr wielki sam, nowy rys świeckiego rossyjskiego pisma, przywiódłszy go ile możności do okrągłości łacińskiego abecadła. W roku 1705 miał to zadowolenie ukończyć ten swój wynalazek; kazał więc podług danego od siebie własnoręcznego rysunku, litery takowe w Amsterdamie ułać, i niemi dla próby w moskiewskiej duchownej drukarni jeden arkusz najpiérwszych w Rossyi gazet wydrukować. Później poprawił jeszcze ten alfabet; i tak w 1708 drukował w Moskwie temi literami najpiérwszą książkę: »Przykłady jak się komplementa piszą. Podług zdania Trediakowa w rozprawie o pisowni, zaraz piérwszy ten druk był bardzo piękny, okrągły, pomierny, czysty, słowem doskonale podobny do tych, jakich w francuzkich i holenderskich drukarniach używają. Z tém wszystkiém poprawiał go Piotr w. jeszcze od czasu do czasu przez 10 lat, w których ciągu w moskiewskiej drukarni wiele ksiąg historycznych i matematycznych nim drukowano i wydano. W roku 1711 zaprowadził on tenże druk na jedną prassę także i w Petersburgu, dla drukowania ukazów. Drukarnia ta z początku umieszczoną była w najętym domu; lecz zaraz w następnym 1712 r. przeniesioną na petersburską stronę do wystawionego natenczas na próbę domu pruskim murem. Najpiérwsza książka tam 1713 wydana, jest: Księga Marsowa. Lecz w roku 1714 wzięto z Moskwy jeszcze trzy drukarskie prassy i sławiańskie litery, i w tymże samym roku wychodziły najpiérwsze petersburskie gazety. Cała ta drukarnia zostawała z początku pod dozorem zbrojowej (arsenałowej, wojennej) kancellaryi; w roku zaś 1771 oddaną była w dozór św. synodowi, i znajdowała się do roku 1751 w Alexandrowskim klasztorze. Tu najpiérwsza sławiańskimi literami drukowana książka była: Bukwar, czyli abecadło, a po niej mnóstwo innych ksiąg. W roku 1723 oddzielono świecką drukarnię od sławiańskiej, i tę ostatnią nazad odesłano do Moskwy, piérwszą zaś oddano akademii nauk, i tam zaczęto zaraz od 13. kwietnia 1728 roku drukować gazetę pod tytułem: Petersburgskie wiadomości. Przy téj akademickiej drukarni wprowadzono pisma różnych zagranicznych abecadeł, nie tylko europejskich, lecz i azyatyckich. W roku 1722

podczas wyprawy Piotra w. przeciw Persyi, urządził ksiązę Dymtry Kantemir*) nie wielką turecką drukarnię, dla ogłoszenia w tymże języku manifestów tamecznym narodom. Ta drukarnia była wraz z księciem Kantemirem wodą na Woldze wyprawioną, gdzie podczas samėj podróży potrafił wydrukować nieco egzemplarzów manifestu w tureckim języku. Tymczasem od roku 1719 była też część świeckiej drukarni przy senacie, a najpiérwszą księgą tam wydaną była: Zebranie ogłoszonych od roku 1714 do roku 1719 ukazów; od roku zaś 1721 przy korpusie artyleryi. Ód 1724 r. zaprowadzono także drukarnią przy admirałskiej akademii dla ksiąg sztuki morskiej; ta do tego czasu znajduje się jeszcze przy korpusie morskim. Najpiérwsza książka tu wydana była: Trygonometryja płaska. R. 1735 założono świecką drukarnię przy kancelaryi synodu, 1757 przy korpusie lądowych kadetów, 1762 przy kolegium wojenném, 1775 przy kolegium górniczém i górnym korpusie. Oprócz tych rządowych, założył najpiérwszą prywatną zagranicznych i rossyjskich ksiąg, za pozwoleniem senatu, księgarz Hartung 1769, po nim Weytbrecht 1772 roku, z którym się w roku 1776 Sznorr złączył. Później Weytbrechta drukarnia mianowana była imperatorską, Sznorr zaś osobną założył, która aż do śmierci jego była najlepszą w Rossyi. Tenże Sznorr zaprowadził też w roku 1785 do swojej drukarni litery arabskie, któremi dla sybirskich i krymskich machometanów od r. 1788 po trzy razy koran wydrukował, a w tatarskim języku 1786 urządzenia gubernij i policyjnę ustawę. W roku 1800 zaprowadzono przy senacie gruzyńską czyli georgiańską świecką drukarnią, w której drukowano w georgiańskim języku manifest o wcieleniu Gergii. Lecz dawniej jeszcze, bo koło 1740 roku, carewicz georgiańscy założyli byli pod Moskwą we wsi Wsieświatskie, cérkiewną gruzyńską drukarnią, z której w roku 1743 cała biblia gruzyńska wyszła, a później różne cérkiewne księgi; w roku 1775 drukarnia ta przewieziona została do petersburskiej akademii nauk,

*) Zdaje się że to ten sam ksiązę Kantymir, który w łacińskim języku pisał *systema religionis mahomedanae*, przez Iłińskiego na dzisiejszy rosyjski język przełożone: Ob. Kohl *introd.* na k. 20. Młodszy od niego jest Dymitr Kantemir, były wojewoda mołdawski, którego historyczny, geograficzny i polityczny opis Mołdawii z życiem autora z niemieckiego Lewszyn przełożył, i w Moskwie 1789 in 12mo wydał.

gdzie się do tego czasu znajduje. Nadto arcybiskup astrachański Haj i exarcha gruziński Warlaam założyli także własnym kosztem gruzińskie drukarnie: pierwszy swoją oddał szkole w Tyflis w roku 1805, drugi swoją przyłączył z synodalną w Moskwie r. 1803. —

W Moskwie na sam przód osobną świecką drukarnię założył uniwersytet od r. 1755, później zaś senat, bo od r. 1764 w pierwszej od samego początku zaprowadzone były rozmaite zagraniczne litery. Z powodu otworzenia w roku 1777 nauki tatarskiego języka przy uniwersytecie, odlano też i arabskie litery, a roku 1784 wprowadził p. Nowikow, *) dzierżawca uniwersyteckiej drukarni, z Lipska hebrajskie nawet pisma. Koło tego czasu, po urządzeniu stałym gubernij, pozaprowadzane były po różnych guberniach drukarnie przy rządzie gubernialnym, i tak się zjawiły w Tambowie, w Kałudze, w Tuli, w Charkowie, w Smoleńsku, w Woroniczu, a nawet w Tobolsku i innych miastach; gdy zaś w roku 1783 osobnym ukazem każdemu daną była wolność, pod dozorem cenzury policyjnej,

*) Mikołaj Iwanowicz Nowikow urodził się w roku 1744, służył w gwardyi i uwolnionym został z rangą porucznika; żył potem we wsi swojej pod Moskwą. Wydał on 1) dawną rosyjską bibliotekę w 10 tom. w Petersburgu od 1773—75; dalszy jej ciąg w 9. tomie tamże od 1786—93, 2) dzienniki: a) Truteń, Petersb. 1769—70, b) malarz; tamże 1770, 2 części, c) kramarz parnaski, tamże 1772, d) wieczorna, 1772, e) odpoczywający pracolubnik, f) rozmawiający mieszczanin, g) porankowy świt, 1788 8vo. h) wieczorna zorza, w Moskwie 1782; 3) próba historycznego słownika rosyjskich pisarzy, w Petersburgu 1772. — On pierwszy założył w Moskwie bibliotekę do czytania, i wielce się przyłożył do rozmnożenia w Rosyi użytecznych książek. P. Karamzin w postać europejskim, 1802, część 3. na k. 57, tak o nim pisze: »P. Nowikow był w Moskwie głównym rozszerzycielem księgarskiego handlu. W dzierżawę wzięwszy uniwersytecką drukarnię, pomnożył mechaniczne narzędzia druku, starał się o tłómaczenia książek, zaprowadził w innych miastach księgarnie, użył wszystkich sposobów do zachęcenia publiczności do czytania, trafił w gust powszechny, a niezapomniał o partykularnym. Handlował on książkami, jak bogaty holenderski lub angielski kupiec handluje produktami wszystkich krajów, to jest, z rozsądkiem, z przemysłem, z dalekim przewidywaniem. Dawniej nie rozchodziło się nad 600 egzemplarzy gazet moskiewskich; p. Nowikow zrobił je co do treści daleko obfitsze, przydał do politycznych różne inne artykuły, i na koniec wydawał przy gazecie bezpłatnie czytanie dla dzieci, które nowością swego przedmiotu i różnaitością materyi, pomimo szkolniczego tłómaczenia wielu sztuk, publiczności się podobało.

założenia drukarni, powstały w Petersburgu drukarnie Breitkopfa, Wilkowskiego, H. Bogdanowicza, Kryłowa, Majera i innych; w Moskwie Hippiusowa, Ponomonewa, Annenkowa, Zieleninkowa, Łopuchina, kompanii drukarskiej, własna Nowikowa Rieszetnikowa, Sieliwanowskiego i innych. W roku 1787 założył książę Potemkin Taurycki przy obozie swoim pochodową drukarnię; w uidej drukowane były niektóre mowy arcybiskupa katarynosławskiego Ambrozego i biskupa Mojżesza w Benderze i w Jassach; a oprócz tego jeszcze w Jassach dwie książki: Naśladowanie Chrystusa, zangielskiego przez Sieczkarewa 1790, i Pope: Próba o człowieku, 1791 w Benderze; zaś w roku 1790: Imiona dawnych morskich statków greckich. W tymże roku od 18. stycznia do kwietnia, wydawane były w tej drukarni gazety w języku francuzkim pod tytułem: *Courier de Moldavie*.*) Gdy w roku 1796 prywatne drukarnie w Rosyi zakazane zostały, prawie wszystkie porozechodziły się po guberniach i usadowiły przy gubernialnym rządzie; w roku zaś 1802 przywróconą została znowu wolność drukarni, i do dnia dzisiejszego liczba ich co raz się pomnaża: najwyższy reskrypt roku 1807 zlecił ministrowi finansów przy każdym gubernialnym rządzie założyć drukarnię i na ich utrzymanie roczną summę etatem wyznaczyć. —

Znajduje się teraz w Petersburgu 10 rządowych drukarni, a 8 prywatnych; w Moskwie 5 rządowych, a 3 prywatne; po innych guberniach 39 rządowych. Z prywatnych najslawniejsza w czerniechowskiej gubernii, w powiecie surazskim, klinowska, starowierców, o której wyżej w historyi druków cérkiewnych mowa już była.

Druk rycin czyli figur zaczął się tak w południowej jak w północnej Rosyi wraz z drukiem liter; przy najpiérwszych zaraz sławiańskich książkach, znajdują się rozmaite figury i winietki, wyrzynane z początku na drzewie i podług podobieństwa wybijane w zwyczajnej drukarskiej prasie. Lecz w późniejszych wydaniach, osobliwie w kijowskich, pokazują się odlane z ołowiu ryciny; za Alexego Michajłowicza i Patryjarchy Józefa, zjawiły się już wyrzynane na miedzi. Rycina na miedzi Atanazyjusza Trumieńskiego,

*) Co rok rosła liczba subskrybentów, i przez lat 10 doszła do 4000. Obacz: Grecza wybrane miejsca z ruskich dzieł na k. 448. Oby i u nas się zjawił Nowikow.

znajdująca się przy księdze Szymona Połockiego: Obiad duszy, drukowanej 1681 r., okazuje, ~~znowu~~ ^{znowa} że i w tym czasie już sztuka wyrzynania czyli grawirowania doprowadzoną była w Rosyi do znacznego stopnia doskonałości; jednak przyznać należy, mówi p. Sopikow, że my w tej sztuce daleko więcej ustępujemy innym Europejczykom, a niżeli w druku liter; nie zaprzeczonym dowodem tego są ryciny Albrechta Dürera, sławnego norymberskiego malarza i ryciniarza na samym początku XVI. wieku. — W roku 1694 narysował i wyrzynał na miedzi niejaki Leonty Bunin całą księgę dyrektora moskiewskiej drukarni zakonnika ks. Karyjona Istomina, pod tytułem: »Bukwar czyli abecadło sławiańsko-rossyjskiego pisma.«*)

Z rokiem 1790 zaczął znany bibliotekarz Wasili Kipryjanów przy moskiewskiej duchownej drukarni, wraz z uczniami swoimi wyrzynać i wydawać geograficzne mappy, z obcych języków przełożone, pod przewodnictwem jenerała Bruca, a w 1709 wyrzynał na drzewie i wydrukował tak nazwany kalendarz Brucowy. Od tego czasu sztuka tego rodzaju druku zajmowała przemysł wielu prywatnych artystów. W roku 1714 wzięto z moskiewskiej duchownej drukarni do Petersburga kilka figurowych pras do odbijania rycin; lecz takowe prasy i piérwój tam już być musiały, bo przy marsowej księdze, drukowanej tam w roku 1713, znajduje się wiele rysunków i planów fortéc. Po zjawieniu się akademii nauk powrócone były nazad do Moskwy, a 1727 zaprowadzono przy akademii właściwą drukarnię figur. Do drukowania map urządzono w roku 1758 osobną drukarnią w departamencie jeograficznym przy senacie; który to departament w r. 1764 wcielonym został do akademii kunsztów. W roku zaś 1785 znowu wprowadzony został pod naczelnictwem jenerała majora Soimonowa jeograficzny departament, z którego w r. 1792 wyszedł wielki nowy atlas Rosyi w 45 arkuszach, 1793 atlas powszechny, a roku 1794 skrócony atlas rossyjski in folio. Od roku 1798 urządzono imperatorski skład jeograficznych map z zupełnym

*) Posiadam sam egzemplarz wspaniałego i co do druku i co do rycin dzieła: dzieje rozmaitych wodzów i ministrów Piotra W. w Moskwie 1812 przez sławnego Dymitra Bantysz Kamińskiego w 2 częściach in 8vo wydanego. Obraz każdej osoby jest i co do rysunku i co do sztychu jak najdoskonalej, a to przez samych narodowców wykonany, przez Argunowa, Osipowa, Iwanowa, Anisimowa, Afanasiewa, Chramcewa, Anioimowa, Graczowa.

etatem Inżynierów, sztycharzów, słoworzezców, który dotychczas się utrzymuje; owocem jego jest mnóstwo użytecznych map, z taką sztuką uskuteczniionych, że najlepszym zagranicznym w niczém nieustępują. Ja tu tylko przypominam obszerną mapę Rossyi, Podrobna t. j. szczegółowa zwana, z stu kilkudziesiąt arkuszy złożoną, i dotąd jeszcze się uzupełniającą. — Kończy tu wstęp do swego dzieła, a razem historiją druków, tak dawnych sławiańskich, jakoteż i właściwie rossyjskich. P. Sopikow z wdzięcznością uznając, ile winien jest uczonój pracy biskupa Wołogodzkiego Eugeniusza pod tytułem: Nowa próba słownika rossyjskich pisarzów w Pośłańcu europejskim *) roku 1813 umieszczonej, przynajmno oraz niedokład-

*) Niech mi wolno będzie tu zwrócić uwagę na mnogość i ważność pism peryodycznych w Rosyi wychodzących, p. Sopikow w 3 tom. przytacza ich 149. Prawie każdy przedmiot ma swój własny dziennik lub tygodnik; daleko większa atoli jest liczba tych, które rozmaite rozprawy do literatury się ściągające obejmują. Wspomina się tu tylko Wiestnik, to jest Poślaniec europejski, zawierający podług tytułu zagraniczną literaturę, a po części rossyjskie dzieła i polityczne rzeczy; wydany przez Mikołaja Karamzyna w roku 1802—1803 w Moskwie 8vo; przez Michała Kaczonowskiego w roku 1804, 1805, 1806 i 1807; przez Wasilego Żukowskiego 1808; wspólnie przez Kaczenowskiego i Żukowskiego 1809 i 1810; przez Kaczonowskiego 1811, 1812, 1813; przez Włodzimierza Izmałowa 1814. — W powyższym przypisku między dziełami Nowikowa wspomiałem jego dawną bibliotekę rossyjską; tę, że miesięcznie była wydawaną, także tu liczyć potrzeba, z ostrzeżeniem, że zawiera autentyczne pisma do historii i dyplomacyi Państw Rossyjskich należące, od końca X. wieku, zacząwszy od Włodzimierza urządzenia cérkiewnego, między któremi wiele do historii polskiej bardzo ważnych. — Przyjaciół oświecenia wydany był od roku 1804—1806, przez Chwostowa, Kutuzowa i Soltykowa w Moskwie. — Irtysz zamieniający się w Hippokrenę 1790 i 1791, sześć części w Tobolsku 8vo. — Żurnal Rossyjskiej literatury 1805 przez Brusilowa, 12 ksiąg 8vo. — Północny poślaniec (siewierny wiestnik), przez Jana Martynowa, 8 części 1804—1805; Liceum 1806, dalszy ciąg północnego pośłańca, przez Martynowa. — Moskiewski żurnal 1791—1792, przez Karamzyna, 8 części. — Moskiewski merkuryusz, krytyczny żurnal, przez Piotra Makarowa. — Peryjodyczne dzieło o postępie narodowego oświecenia, od głównej dyrekcyi szkolnej, wydane przez Ożierkowskiego, od roku 1803, nieprzerwanie się ciągnie. — Przyjemne i pożyteczne zabawy (tytuł przypomina nasze polskie zabawy, przyjemne i pożyteczne przez Podszywałowa i Sochackiego 1794—1799 w 20 częściach, — Ruski poślaniec 1808—1814,

ność swojej pracy; spodziewa się atoli, że ona i taka jak jest zaradzi wielkiej w tym rodzaju potrzebie i wzbudzi ochotę do zbierania dawnych pamiątek. My potwierdzając z całym przekonaniem naszym to zdanie, przypominamy tylko szanownemu pisarzowi przy-

przez Sergieja Glinkę, z obrazami sławnych ludzi. — S. Petersburski posłanec, zawierający ukazy Katarzyny II. i wiadomości o wychodzących książkach ze zdaniem o nich, tudzież pomniejsze dziełka 1778—1781. — St. Petersburski posłanec na rok 1812, wydany przez towarzystwo lubowników nauk, literatury i sztuk. Nowy St. Petersburski, przez Piotra Bogdanowicza 1786. St. Petersburski żurnal na rok 1798, przez Jana Pnina. — St. Petersburski żurnal na rok 1805—1809, ministeryjalne pismo, zawierające w jednym oddziale ukazy, w drugim dzieła dotyczące się nauki rządowej. — Północny posłanec (Siewerny wiestnik), 1804—1805, przez Izmaïłowa i Benickiego z figurami 1810, przez Izmaïłowa i Nikolskiego, z obrazami sławnych mężów. Europejskie muzy, czyli wyciągi z zagranicznych żornalów, przez Szradera i Grecza 1810. — Malarz satyrycznej treści na rok 1770—1792, przez Mikołaja Nowikowa. — Moskiewski kuryer 1805, 1806 przez Lwowa. — Syn ojczyzny, polityczny i literacki żurnal 1812—1814 przez Grecza. — Północny merkuryjusz 1811, przez Arystarcha Łuknickiego. — Charkowski tygodnik, przez Langnera 1812. — Nawet i politycznych gazet tu pominąć zupełnie nie można, gdy i do nich przyłączone bywają ważne z literatury dodatki; tak gazety (wiadomości) petersburskie przez imperatorską akademią nauk od r. 1728 ciągle wydawane w rosyjskim i niemieckim języku, zawierają historyczne, jенеалогіczne i Jeograficzne spostrzeżenia i uwagi, z których w roku 1755 osobne dzieło in 4to ułożono i wydano. Podobnie przy gazecie uniwersytetu moskiewskiego, od roku 1756 zaczętej, wydawał Bołotow ekonomiczne uwagi, które 1790 pod tytułem: Ekonomiczny magazyn w 4to częściach osobno wyszły; też historyczne, fizyczne i moralne rozprawy pod rokiem 1783—1784, a od 1785—1790 czytanie dla dzieci przez Nowikowa i Karamzyna. — Północna (siewierna) poczta wychodzi dotąd przy ministerium spraw wewnętrznych r. 1809; Gazeta senatu w Petersburgu po rosyjsku i po niemiecku od roku 1811. — O inwalidzie rosyjskim p. Pezarowiusza i złożonej rządowi przez szanownego redaktora na wsparcie skaleczonych wojskowych zebranej z tego pisma sumy 400.000 rubli, niedawno z uniesieniem czytaliśmy w naszych gazetach. Konczę tu ogólną, co do tak znacznej liczby bądź sobie współczesnych, bądź po sobie następnych peryjodycznych pism, uwagę: że w nich pisarze rosyjscy najznakomitsi nie tylko późniejsze większe dzieła swoje przez próby poprzedniczo poznać dawali, lecz że tym sposobem i publiczność swoją do ciągłych i tru-

obiecano spisy, jeden podług pisarzy, drugi systematyczny podług nauk, bo przez nie dopiero dzieło to stanie się prawdziwym skarbem literatury rosyjskiej.

dniejszych rzeczy uważnego czytania sobie przygotowali i zachęcali; przykład zaiste godny naśladowania.

